

1

POLSKA i POLACY W CYWILIZACJACH ŚWIATA

SŁOWNIK ENCYKLOPEDYCZNY

POD REDAKCJĄ

WŁADYSŁAWA
POBÓG-MALINOWSKIEGO

TOM I

TERYTORIA

ZESZYT CZWARTY

WYDAWNICTWO
GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ W WARSZAWIE

1 9 3 9

KOMITET REDAKCYJNY:

JAN STANISŁAW BYSTRONŃ
MIECZYŚLAW BOHDAN LEPECKI
ADAM LEWAK
JAN ROZWADOWSKI
STANISŁAW WĘDKIEWICZ



WSPÓŁPRACOWNICY: TOMU PIERWSZEGO

KAROL BERTONI, MIECZYŚLAW BRAHMER, JAN STANISŁAW BYSTRONŃ,
WITOLD CHWALEWIK, PIERRE DAVID, JAN DĄBROWSKI,
ZOFIA DŁUŻEWSKA-KAŃSKA, WACŁAW T. DOBRZYŃSKI,
JEAN FABRE, JÓZEF FELDMAN, OTTO FORST DE BATTAGLIA,
TADEUSZ STANISŁAW GRABOWSKI, TADEUSZ GRZEBIENIOWSKI,
ZDZISŁAW JACHIMECKI, JERZY KAPLIŃSKI, BRONISŁAWA KEUPRULIAN,
FELIKS KOPCZYŃSKI, FELIKS KOPERA, ADAM LEWAK, MACIEJ
LORET, HELENA ŁUCZAK-KOZERSKA, STANISŁAW ŁUKASIK,
MARIAN MAŁOWIST, WŁADYSŁAW MAZURKIEWICZ, STANISŁAW
MECIAR, ZYGMUNT MERDINGER, VOJESŁAW MOLÉ, KALIKST
MORAWSKI, JEAN MOREAU-REIBEL, WŁADYSŁAWA OKOŁO-KUŁAKOWA,
BOLESŁAW OLSZEWICZ, KAZIMIERZ PIWARSKI, WŁAD. POBÓG-
MALINOWSKI, JAN REYCHMAN, STANISŁAW SAWICKI, WŁADYSŁAW
SEMKOWICZ, KONSTANTY SYMONOLEWICZ, MIECZYŚLAW
SZAWLESKI, MARIAN SZYJKOWSKI, WITOLD TASZYCKI, JAN WEINSTEIN,
STAN. WĘDKIEWICZ, LUDWIK WIDERSZAŁ, ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI,
ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI, KS. MIECZYŚLAW ŻYWCZYŃSKI

lenderskie, szwedzkie i słowackie; literaturę naukową o nim w językach obcych i polskim liczyć trzeba co najmniej dziesiątkami tomów; żyje też on w twórczości Słowackiego i Sieroszewskiego, w literaturze niemieckiej (Kotzebue i Müllbach), francuskiej (Duval i Ferrard), węgierskiej (Guadanyi) i słowackiej (Niżniański). Petersburg o „katastrofie na Kamczatce“ dowiedział się po 8 miesiącach; udzielone dymisje, wyznaczone nagrody za „schwytych buntowaczyków“, później zaś kary wymierzone tym, którzy po „podróży dokoła świata“ z Francji wrócili do Rosji — rozdmuchały jeszcze bardziej sławę Beniowskiego w Syberii; nie tylko Kopeć, ale i Rufin Piotrowski w połowie wieku XIX stwierdzi, że „o Beniowskim i o jego ucieczce okrętem wiedzą bardzo w Syberii“; z podobną znajomością i pamięcią tych spraw spotkają się i późniejsi zesłańcy polscy. Z podejmowanych przez konfederatów prób ucieczki zanotujemy tu przytoczony przez Gillera, a przez Maksimowa niesłusznie z ucieczką Beniowskiego związany szczegół: 40 konfederatów, skupionych w kopalni nerczyńskiej, zbudowało łódź wielką z myślą o dotarciu rzeką Amurem do oceanu, gdzie przecież pełno było żeglarzy europejskich; plan jednak nie został zrealizowany, nadeszła bowiem wiadomość o śmierci Katarzyny i o wstąpieniu na tron Pawła; spodziewano się w związku z tym ukazem, pozwalającego na powrót do Polski. Śladów żadnych w Syberii nie zostawił po sobie uwieczniony w naszej poezji romantycznej konfederat wielkich zasług ks. Marek Jandołowicz, twórca zakonu kawalerów krzyża świętego i ich prorok; wiemy tylko, że wrócił z Syberii do kraju w r. 1774, a więc z pierwszą partią uwolnionych. Warto tutaj — przy zamknięciu okresu niepodległej Rzplitej — przypomnieć, że wydany w r. 1755 przekład romansu pisarza niemieckiego Chrystiana Gellerta „Przypadki szwedzkiej hrabiny G.“ przynosił pierwszy w polskiej literaturze pięknej opis doli zesłańców na Sybir.

W ciągu dwudziestu pięciu lat, oddzielających Konfederację Barską od powstania Kościuszkowskiego i trzeciego rozbioru, napłynęła do Syberii niejedna gęsta fala Polaków. Obok „zabieranych“ z obszarów pierwszego i drugiego rozbioru — według słów ukazu „z dawnych rosyjskich prowincji cesarstwu zwróconych“, — obok porywanych gwałtem z ziem, stanowiących niepodległą jeszcze Rzpltą, — pójść na Ural musiała znaczna część więźniów politycznych i co najmniej połowa wziętych do niewoli w kampanii r. 1792 i w powstaniu Kościuszkowskim. Nikt dokładnej liczby ustalić tu nie zdoła — archiwa rosyjskie pod tym względem dotąd nie zostały przejrzane, zresztą wątpić należy, czy ta droga prowadzić może do ścisłego rachunku. W dzisiejszym stanie — z pamiętników i przypadkowo ogłoszonych dokumentów wyłowić możemy szczupłą stosunkowo garstkę nazwisk. Z tychże źródeł wynotować możemy szereg miast i wsi syberyjskich, wyznaczonych na miejsce pobytu tym falom wygnańców. Giller, mówiąc o skutkach ukazu z 29. XI. 1796 cara Pawła, który pozwalał na powrót do kraju wszystkim Polakom, „więzionym z powodu zaszyłych w Polsce zamieszek“, — ocenia falę powrotną na 20.000 osób; nie ma żadnych podstaw do kwestionowania tej oceny. I tym razem nie wszyscy skorzystać mogli z carskiego ukazu: Giller jako zesłańców Kościuszkowskich wymieni Zielińskiego, Domaszewskiego, Brzozowskiego, Maksimow stwierdzi, że rodziny ich — tak samo jak Wojciechowskich i Zienkiewiczów — uległy zupełnej rusyfikacji. Na czoło wygnańców tego okresu wysuwa się postać brygadiera Józefa Kopcia, który — ranny pod Maciejowicami, a oskarżony o „dezercję“ i złamanie przysięgi „na wierność“ Katarzynie — skazany został na zesłanie do Kamczatki, skąd po paru latach — na podstawie amnestii wrócił do kraju; postawę swą wobec przeżytych wydarzeń określił w prośbie swej do Katarzyny: „Cóżem ja winien nie szczęśliwy, że los mnie na łonie ojczyzny mo-



jej urodził Polakiem, że od dziecinnych lat oddany do wojska narodu mojego, służąc przez ciąg dwudziestoletni, nauczyłem się być wiernym ojczyźnie, od której życie, imię, majątek i to wszystko wziąłem, co posiada człowiek szczęśliwy. I byłebym tak niewdzięczny, abym w zawołaniu onej nie stanął na jej obronę?" Jest on autorem napisanego po powrocie do kraju, a wydanego we Wrocławiu w r. 1837. „Dziennika podróży przez całą wzdłuż Azję lądem do portu Ochocka, oceanem przez wyspy Kurylskie do niższej Kamczatki i stamtąd na powrót do tegoż portu na psach i jeleniach“. Dziennik ten, skupiając w sobie ciekawe opisy wydarzeń z r. 1794, obserwacje syberyjskie, garść szczegółów o Beniowskim i polskich wygnańcach za Uralem, odsłania fizjognomię duchową autora, którą Mickiewicz w swych wykładach o literaturze słowiańskiej w r. 1842 porównywał z „Moim więzieniem“ Silvia Pelico. Pamiętnik ks. Józefata Ochockiego, zesłanego w tymże czasie na Sybir za to, że władz o przygotowaniach do powstania nie zawiadomił, — związły i powierzchowny zaciekać nas może chyba garstką wiadomości o losie innych wygnańców.

Car Paweł I w ciągu krótkiego swego panowania rzucił na Sybir — do kopalń w Nerczyńsku, do Berezowa, Tobolska i ciężkich robót kilkanaście ofiar, wydartych z grona działaczy niepodległościowych w Wilnie, na Wołyniu i na Podolu; ukaz cara Aleksandra I z marca 1801 r. otwierał wszystkim drogę powrotu; ciekawym dokumentem z tego okresu jest pamiętnik ks. Faustyna Ciecierskiego. Następna liczniejsza fala napłynęła dopiero po katastrofie Napoleona w Moskwie. I w tym wypadku nie możemy przytoczyć liczb ścisłych i pewnych; Maksimow — swoim zwyczajem nie wymieniając źródeł, a w ślad za nim E. Reclus — falę tę zamyka w granicach 900 żołnierzy; oceny tej nie będziemy kwestionować, wiemy bowiem skądinąd, że kilkanaście tysięcy jeńców-Polaków z armii napoleońskiej skierowano na Kau-

kaz. Giller też mówi ogólnikowo o „niewielkiej liczbie“. Wszystkich chyba bez wyjątku wtłoczono do oddziałów kozackich i syberyjskich batalionów w Omsku, Iszynie, Tobolsku, Tomsku i nawet za Bajkałem. Ciekawym fragmentem pobytu ich tutaj jest praca w tworzonej wówczas orkiestrze wojskowej w Omsku, który — według słów Maksimowa — „od początków świata nie słyszał muzyki“; wyróżnili się tu i pamięć najlepszą po sobie zostawili Radbolski, Gołąbecki, Flek i Hahn; Kwiatkowski, mianowany niebawem oficerem, stworzył pierwszą tutaj szkołę trębaczy. Związaną z Tobolskiem wiadomość o podjętej w r. 1814 próbie buntu, który ogarnąć miał wszystkie garnizony, gdzie był żołnierz polski, należy potraktować bardzo ostrożnie i zapisać raczej na rachunek gorliwości władz, szukających łatwej drogi do kariery czy powodów do zemsty. Amnestia i nowe podstawy stosunku Polski do Rosji otwierają drogę do dalekiej ojczyzny. Wrócili jednak nie wszyscy — według Maksimowa pozostać miało w szeregach kozackich 160. Spotka niektórych jeszcze A. Giller — w Nerczyńsku np. Michała Żydejkę ze Żmudzi, w Czycie — Rzeźnickiego, o synach Andrzeja Poniatowskiego, który miał za sobą 25 lat służby w batalionie, powie ze smutkiem: „służą dzisiaj w Kiachcie, nie wiedząc, że noszą królewskie imię“. Może do nich — żołnierzy napoleońskich — należał ojciec owych braci Grabiańskich, o których wspomina Rufin Piotrowski; może też od nich, a może od Kościuszkowskich żołnierzy — pochodzili mieszkańcy wsi z okolic Semipałatinska, „z samych potomków Polaków złożone“; stwierdza przecież Piotrowski: „mówią nawet jeszcze po polsku i hodują pszczoły“.

Po powrocie do kraju żołnierzy napoleońskich Sybir przez kilka lat żyje bez ofiar polskich. Wątlwym strumykiem napływa tu jedynie element przestępczy, skazywany na katorgę przez sądy. Ciekawą w tym świecie postacią jest szlachcic Lewicki, w ostatnich latach wieku XVIII za jakąś — nieznaną —



zbrodnię zesłany do warzelni soli na wschód od Leny. Surowy regulamin i nieludzki stosunek władz do skazańców pchał wielu z nich na drogę ucieczki i dalszych zbrodni, bo te tylko pozwalały im utrzymać się przy życiu. Uciekł też z warzelni soli Lewicki i znalazł się niebawem w szeregach groźnej bandy rozbójników; doskonale uzbrojona, bo nie zabrakło jej nawet armat, stała się szybko panem życia i śmierci nad Leną; napady jej, rabunki, puszczanie z dymem całych wsi odbiły się dokoła echem przerażenia; energiczne wystąpienie wojska — obława i pogoń — doprowadziły do rozbicia bandy; sąd schwytanych jej członków, a m. in. i Lewickiego, w r. 1801 skazał na knutowanie i ponowne zesłanie do ciężkich robót; rogata dusza Lewickiego nie może znieść jarzma — ucieka on niebawem znowu; „sunąc jak dziki zwierz o głodzie przez puszcze i wody, to znowu przemykając się jako rozbójnik przez drogi“ dociera znad Leny do brzegów morza Kaspjskiego; schwytany tu, obity, wysłany do katorgi, ucieka wkrótce do Chin, złapany jednak przez Mongołów, obity znowu kijami przez Rosjan, pokutuje w kopalni nerczyńskiej, gdzie kilkakrotnie jeszcze próbuje szczęścia w ucieczce: „od knutów, kijów zgięła się mała jego figurka, ciało zaś poszarpane, pokaleczone, zdawało się być zszyte z rozmaitych gałganków i kawałków skóry“; po latach wielu, uznany za niezdatnego do robót, uciekać już nie chciał — może nie miał gdzie; wpadł zresztą w dziwactwo, graniczące z chorobą umysłową: nieugięty, pewny siebie, na swe łachmany patrzący, „jak król na purpurę“, wałęsał się po kraju daurskim, bezskutecznie szukał w górach pokładów metalowych, nosił w worku kawałki rudy na pokaz, przybycie zaś do jakiejś wsi czy odmarsz w góry oznajmiał biciem w bęben, z którym się nigdy nie rozstawał; wychowany w Polsce w dobrobycie, a w zasięgu myśli encyklopedystów francuskich, ateistycznym swoim przekonaniom wyraz dawał w szyderczych dyskusjach z duchowieństwem prawosław-

nym; sławny w całym okręgu, wśród wygnańców polskich znany był jako „Wolter w łachmanach“; żył długo — wałęsał się bowiem jeszcze za Gillera, w latach 1855—60.

Żeru zbyt wielkiego nie znalazł dla siebie Sybir w procesie filomatów wileńskich (1824), tych — według słów Nowosilcowa — rzeczników „zapalania serc wspomnieniami o dawnej Polsce“; olbrzymią większość skazanych wysłano w głąb Rosji; daleki Orenburg, związany z nazwiskami Zana, Czeczota, Suzina, leży jeszcze w Europie i nad granicą stepów turkiestańskich. Tu również — w Orenburgu i w pobliskim Orsku — przygotowywał się do wielkiej roli w Afganistanie młody Jan Witkiewicz, twórca stowarzyszenia „Czarnych Braci“ w Krożach, będącego odłaskiem filomatów wileńskich. Onufry Pietraszkiewicz — skazany jednocześnie z Witkiewiczem, długo pokutował w Tobolsku; Ruffin Piotrowski, w wspomnieniach swych z r. 1844—45, przedstawi go nam jako „pocciwego i szanowanego człowieka“. Mocno z Syberią się zwiąże wysłany do Kazania filomata Józef Kowalczewski; podróże jego po Syberii — pobyt w Irkucku, w kraju zabajkalskim i nad Amurem, w Mongolii i w Chinach — dadzą w rezultacie szereg prac naukowych z dziedziny orientalistyki i doprowadzą go do katedry języka mongolskiego na uniwersytecie w Kazaniu; olbrzymi jego słownik mongolsko-francusko-rosyjski, mimo, że za parę lat przypada setna rocznica jego wydania, dotąd nie stracił naukowego znaczenia.

Sprawa Waleriana Łukasińskiego echami swymi do Syberii nie dotarła. Skazano wszakże na męczeństwo tutaj członków Towarzystwa Patriotycznego, oskarżonych o utrzymywanie stosunków ze światem rewolucjonistów rosyjskich („dekabrystów“), którzy w grudniu 1825, przy wstąpieniu na tron cara Mikołaja I, podjęli próbę walki o nowy — konstytucyjny — ustrój. Pułkownik Seweryn Krzyżanowski, uczestnik tajnego zjazdu polskich i rosyjskich działaczy (w Ki-

jowie, w maju 1824), skazany w r. 1828 na 3-letnie zesłanie w głąb Rosji, wbrew wyrokowi, pokutował na Syberii — w Berezowie, w Iszymiu i Tobolsku — do śmierci swej w r. 1839. Tkwiący w tymże spisku Piotr Moszyński, po kilkuletnim pobycie w twierdzy Piotropawłowskiej w Petersburgu, prawie dziesięć lat, bo aż do r. 1840, spędzić musiał w Tobolsku, gdzie dzięki zaletom serca i warunkom materialnym śpieszyć mógł z pomocą towarzyszom wygnania, za co też nazywano go tu powszechnie „świętym Piotrem“. Sąd wojenny w Kijowie w sprawie „powstania zbrojnego pod Białą Cerkwią“, co było też fragmentem wielkiej sprawy dekabrystów, rzucił do kopalni w Nereczyńsku w gronie skazanych Rosjan Polaka Michała Rukiewiczza; poświęci mu kilka miłych zdań w pamiętniku swoim Rosjanka ks. Wołkońska, która po skazaniu dekabrystów dobrowolnie poszła w ślad za mężem na Sybir. O kilku innych Polakach, skazanych na Sybir za związki z Towarzystwem Patriotycznym i rosyjskimi dekabrystami, wspominają nasi pamiętnikarze; postacią najciekawszą jest tu Paweł Rożański; wysłany do „wojsk moskiewskich w Omsku“, uciekł i w drodze przez zabór austriacki do Kraków wrócił do Warszawy, gdzie też zaraz zameldował się w swoim pułku; w. ks. Konstanty za „samowolny powrót z Syberii“ ukarał go trzydniowym aresztem na odwachu.

Upadek powstania listopadowego przyrównać tu możemy do otwarcia olbrzymiej tamy — szeroka, długa fala wygnańców rozbija się za Uralem na mnóstwo strumieni, sięgających do najdalszych osiedli syberyjskich. Trudno i tutaj o cyfry dokładne — zachowane spisy imienne składają się na drobny stosunkowo odsetek, obliczenia pamiętnikarzy ze zrozumiałych względów obracać się muszą w granicach wrażeń i przypuszczeń. Jeden z ukazów carskich żąda wysłania na Sybir co najmniej 20 tysięcy żołnierzy polskich, inny poleca „ludzi niższego stanu“ (nie szlachtę), schwytanych z bronią w rękę,

wysłać do batalionów syberyjskich, synów zaś takich „ludzi“ wtlaczać w szeregi „wojskowych kantonistów“. Do ofiar tych dołączyć należy liczne grupy żołnierzy, którzy — zmuszeni lub też dobrowolnie, ufając amnestii — wrócili do Królestwa z za kordonu pruskiego i austriackiego; kilkanaście wreszcie tysięcy zagarnęła fala prześladowań, spadając na ludność miast i wsi, posądzonych o związki z powstaniem. Nie popełnimy więc rażącej pomyłki, gdy liczbę ofiar polistopadowych zamknijemy w ramach 40—50 tysięcy. Ramy te przez długi szereg lat zmianom prawie nie ulegają, zgony bowiem, nieliczne ucieczki, powroty do kraju spotykają się zawsze z nowym strumieniem ofiar; rozrzucone i pozornie zagaszone ogniska myśli narodowej — politycznej i społecznej — tłą się przecież po klęsce i — jak powiada Giller — nie pozwalają zapanować ciszy, cofającej zwykle naród o wiele kroków w tył. Idą więc — w ciągu trzydziestu lat — samotne ofiary i mniejsze ich grupki pokutować na Sybirze za powrót do kraju w charakterze emisariuszów, za przewożenie korespondencji spiskowej, za przytułek i pomoc, udzielaną ściganym działaczom, za okazywane uczucie patriotyczne, za artykuły treści politycznej, za czytanie książek zakazanych, za pieśni i obrazki narodowe, za kazania patriotyczne, za rozmowy o Polsce wolnej, za niezawiadomianie władzy o znanych wypadkach „zbrodni stanu“. Raz po raz też — w trzydziestoletnim tym okresie — tłumione uczucie narodowe wybucha jasnym płomieniem nowej, większej ofiary; wymienimy tu wypadki o większym znaczeniu: w r. 1833 „rozpoczęta nie w porę“ partyzantkę Józefa Zaliwskiego, Artura Zawiszy, Michała Wołłowicza zamykają szeregi szubienic w Warszawie, Lublinie, Grodnie i Płocku, wyroki austriackie — „na powolne, długie i ciężkie w kajdanach konanie“ w murach Kufsteinu, wreszcie — deportacje moskiewskie na Sybir; wielu z nich spotka w zabajkalskiej swej wędrowce A. Giller; z radosnym też wzruszeniem wy-

mieni znanych sobie włościan białoruskich, których za sprawę Wołłowicza „obilili okrutnie kijami i posłali do kopalni“. Olbrzymi, bo ziemie całej Polski — aż po Kijów i Odesę — obejmujący spiszek Szymona Konarskiego, rozstrzelanego przez Rosjan w Wilnie w 1839 r., staje się żerem obfitym dla władz austriackich i dla komisji śledczych w Warszawie, w Wilnie, w Kijowie: z kilkuset ofiar, pochłoniętych przez Kufstein, Kaukaz, głębie Rosji, ponad 100 przypada na Sybir; podjęta niebawem przez Gerwazego Gzowskiego próba stworzenia na gruzach konspiracji Konarskiego Związku Narodu Polskiego w r. 1843 drży w Polsce echemi nowej fali wyroków i deportacji. Prawie jednocześnie idą na Sybir spiskowcy ks. Piotra Ściegiennego, który, przygotowując powstanie chłopskie w Kieleckiem i Lubelskiem, hasło wyzwolenia narodowego łączył z piękną formą dążeń socjalistyczno-komunistycznych. W r. 1846 wędruje na Sybir gromadka studentów i uczniów gimnazjalnych, posądzonych o zamach na życie Paskiewicza; w tymże roku z planów i nierozważnych przygotowań powstańczych Ludwika Mierosławskiego wyrastają dla Sybiru nowe ofiary: dawniej skazani powitają tu uczestników ruchawki powstańczej w Miechowskiem, towarzyszy Potockiego w napadzie jego na garnizon rosyjski w Siedlcach, skazanych w Wilnie pomocników wysłanego na Żmudź emisariusza Jana Roera. R. 1847 minął pod znakiem wyroków na emigrantów, którzy w przecuciu wielkich wydarzeń tłumnie wracali do kraju. W r. 1848 pójdzie na Sybir spora garstka uczestników powstania wielkopolskiego, walki wyzwoleniczej Węgier, ruchu rewolucyjnego w Austrii i w Niemczech; głębszym strumieniem napłyną niebawem członkowie warszawskiego Związku Patriotycznego i Związku Młodzieży Litewskiej braci Dalewskich, w planach swoich i dążeniach związanych nie tylko z atmosferą roku „wiosny ludów“, lecz i z nadzieją połączenia sił z powstaniem węgierskim. Kilkuletni potem

okres prześladowań, procesów i kar zamykają mało znane u nas zesłania na Sybir za podejmowane w okresie wojny krymskiej próby odbijania rekrutów z myślą o przebicciu się bądź to do Turcji, bądź też do wojsk francuskich na Krymie. Do szczegółów ciekawych należy fakt zesłania do kopalń w Nerczyńsku — za pomoc, okazaną spiskowcom Konarskiego — służącego w Wilnie oficera Rosjanina A. Korowajewa; za związki z tąże sprawą Konarskiego pokutował w Nerczyńsku Francuz Karol de Lucenay; wysłany za udział w powstaniu listopadowym Janna Reke był Łotyszem; z drugiej strony zanotować musimy fakt skazania Polaka Jana Jastrzębskiego, z początku na karę śmierci, później zaś na 6 lat ciężkich robót w kopalni za należenie do tajnego związku „Pietraszewców“ w Petersburgu (1849), głośnego w dziejach Rosji głównie dzięki czynnemu w nim udziałowi genialnego pisarza Teodora Dostojewskiego.

Tak trzebiąc szeregi patriotyczne w Polsce, rząd moskiewski wobec wydartych ofiar stosował rozległą skalę kar, zależnie od stopnia uznanej winy; najłagodniejszą formą był pobyt i przymusowa bezczynność przez lat kilka — bez pozbawienia praw i konfiskaty majątku, z nadzieją powrotu jeśli nie do kraju, to do Rosji europejskiej; wyższym stopniem kary było osiedlenie bezterminowe; wygnańcom z tej kategorii i to w tym tylko wypadku, gdy należeli do stanu szlacheckiego, wypłacano 57 rubli rocznie; oczywiście wystarczyć to mogło na wegetację w nędznych warunkach; w Syberii zachodniej osiedleńców takich szeregiem przepisów przykuwano do miejsca zamieszkania, w części wschodniej pozwalały władze poruszać się po całym kraju; ułatwiało to oczywiście ciężką walkę o byt. Bardziej winnych wysyłano do rot aresztanckich, pracujących najczęściej w fortach nad granicami zachodniej Syberii, w warunkach gorszych znacznie i cięższych, niż w katordze; czwartą kategorię stanowili wysłani do ciężkich robót w kopalniach na

różne terminy — od 2 do 15 lat i nawet na całe życie; na warunki pracy składały się tu ciężkie kajdany, ciemne wnętrza ziemi, bezwzględny, często nawet nieludzki stosunek władz; nie stosowano teraz wprawdzie rozpowszechnionego do niedawna wyrywania nozdrzy, pozostało jednak wypalanie na czole liter „K. A. T.“ (katorżnik), przykuwanie na czas pracy do tacek, bicie kijami — od 500 do 6000 razy. Ostatnią wreszcie kategorię stanowili wcieleni do batalionów syberyjskich i oddziałów kozackich na całe życie lub też na 15—25 lat. Maksimow karę tę uważa za najsroższą, Giller stwierdza wręcz: „lepiej jest ginąć na szafocie, przyjemniej jest kołysać się na szubienicy, niż żyć w płaszczu żołnierza moskiewskiego 25 lat i co dzień obawiać się różg i pałek“; oczywiście, nie wszędzie było tak źle i ciężko, z biegiem lat zresztą rygor tracił na sile; Rufin Piotrowski, a po nim Giller uzna nawet potrzebę sprostowania sądów zbyt jaskrawych i niezgodnych z rzeczywistym stosunkiem władz do skazańców, chociaż Giller podkreśli mocno i słusznie, że w zachodniej Syberii los wygnańców był zawsze twardszy, jak we wschodniej.

Przemierzając w ciężkich kajdanach olbrzymie przestrzenie, nędzni, wygłodzeni aż do granic śmiertelnego wycieńczenia i wyczerpania, pokaleczeni, bici, poniewierani i wyszydzeni, przykuci do tacek w kopalni, rzućeni w beznadziejną pustkę okolic podbiegunowych, wtłoczeni w ciężkie warunki życia w szeregach żołnierskich, — nie tracali odwagi, poczucia dumy i narodowej godności, nie poddawali się okrutnemu losowi bez protestu, bez próby walki i ucieczki. Nie był bynajmniej wyjątkiem ów Tomasz Jurecki, kowal z Kaliskiego, a żołnierz z rewolucji listopadowej, który na szyderstwa swego naczelnika i drwiny jego z Polski („Polak Warszawy prospał“) odpowiedział gwałtownym porwaniem ciężkiego młota: byłby zabił, gdyby mu nie przeszkodził koleczy. Typowym wyrazem zasadniczej postawy wygnańca

polskiego był głośny w swoim czasie wypadek w Irkucku, kiedy na próbę ogolenia głów, jak to robiono z kryminalistami, nieliczna grupka Polaków odrzuciła precz fryzjera, w walce z konwojem wytrwała do chwili przybycia gubernatora i w dalszą drogę ruszyła z nietkniętymi włosami. Z próbą olbrzymiego spisku i buntu spotykamy się w Omsku w r. 1834. Kierownikiem jego był skazany za udział w powstaniu listopadowym ksiądz Jan Henryk Sierociński, patriota gorący, poeta, wierszami swymi wzmacniający serca towarzyszy niedoli. W Omsku i w najbliższej okolicy było wówczas ponad 2000 Polaków; spisek szybko się rozszerzył, sięgając do dalszych miast; w przededniu nieszczęścia, jakie spaść tu miało, liczył kilka tysięcy członków; wciągnięto do niego również Tatarów i Rosjan; do ludzi, w tym wypadku z ks. Sierocińskim najmocniej związanych, należał lekarz Franciszek Ksawery Szokalski i Władysław Drużyłowski. Zamyślano o opanowaniu Omska z jego bogatym arsenałem, o wywołaniu powstania polskiego w całej Syberii i „ze zbrojną ręką“ ucieczce poprzez stepy kirgiskie, Persję lub Indie do Europy; istnieją również, związane chyba z obecnością w spisku niezbyt licznych Rosjan, ślady myśli o oderwaniu Sybiru od Moskwy; gdzie indziej wreszcie spotykamy się ze świadectwem próby nawiązania łączności z walczącymi Czerkiesami i przedarcia się poprzez Kaukaz do Europy. Zdrada odsłania jednak tajemnice i nici spisku; zaalarmowane władze dokonały licznych aresztowań w Omsku i w olbrzymim promieniu dokoła; powołano aż trzy komisje śledcze; oskarżonych, zależnie od stopnia winy, skazano na 1000—6000 kijów, później na roboty ciężkie w kopalni nerczyńskiej, na służbę w batalionach w najbardziej odległych punktach Sybiru. Egzekucję wykonano w marcu 1837 roku: obnażonych skazańców wleczono między szeregami wojska — „kije porwały ich na kawałki, płaty oderwanego ciała ciągnęły się za nimi, kości było widać, a płac był pur-

purowy od krwi“; widać było — stwierdza świadek naoczny — „serce i wnętrzności poszarpane“. Jabłoński umarł na placu pod kijami, trupa jego jednak przywiązano do sarni i wleczono jeszcze, by dopełnić kary. Sierociński pod razami, dopóki krew mu gardła nie zalała, śpiewał psalmy; w pół godziny po egzekucji umarł Drużyłowski, za nim wkrótce Wróblewski, Zagórski, Sierociński i Rosjanin Mielodin; Szokalskiemu, który w momencie wykrzyca spisku uciekł i zdołał dotrzeć do stacji Presnowskiej, gdzie go złapano, — dzięki wstawienictwu lekarzy rozdzielono karę na dwa razy; wywieziono go potem do kopalni w Nerczyńsku, gdzie mimo tylu doświadczeń budował jeszcze plan ucieczki rzeką Amurem do oceanu; życie zakończył samobójstwem „z miłości“ i tęsknoty do Polski, pozostawiając po sobie żal głęboki i pamięć najtkliwszą, jako lekarz bowiem i człowiek — pełny miłości bliźniego — zjednał sobie serca polskiego i obcego otoczenia. Sprawa omska ponurym echem przetoczyła się przez całą Syberię. Wspomnieniom i opowiadaniom o barbarzyństwie egzekucji towarzyszyły represje władz i strach powszechny przed Polakami, których w dodatku niesłusznie podejrzewano o liczne w tym czasie podpalania. Wielu wygnańców pokutujących w szeregach wojska przeniesiono z zachodniej Syberii za Bajkał — do Kiachty, Wierchnieudińska i dalej; wielu przez dłuższy czas trzymano na wszelki wypadek po odwachach; tu i ówdzie wydano rozkaz natychmiastowego w razie alarmu wiązania sznurem żołnierzy Polaków. Z drugą poważniejszą próbą ucieczki spotykamy się w roku 1836. Olbrzymi plan przedarcia się przez góry Sajańskie, Dżungarię i Turkiestan do Indii opracował bohater nocy listopadowej Piotr Wysocki, skazany po wyroku śmierci na ciężkie roboty w katordze aleksandrowskiej pod Irkuckiem; i tu znowuż wskutek zdrady Kasperskiego, przestępcy niepolitycznego, uciekających w chwili przeprowiania się przez Angarę otoczyła złożona głównie

z katorżników oblawa; ujęto wszystkich, Wysocki ranny został w rękę; sąd skazał go na tysiąc kijów; towarzyszy jego — ks. Jana Boguńskiego, mjr. Franciszka Malczewskiego, ks. Wincentego Kroczewskiego, Wincentego Chłopickiego, ukarano również kijami iznaczono literami „K. A. T.“; wszystkich po wyroku osadzono w katordze w Akatui, gdzie Wysocki przykuty był do taczki. Z myślą o wydarciu z tego piekła pułkownika oddany mu całym sercem Chłopicki, przewyciężając niezliczone przeszkody i trudności, przy pomocy kilku towarzyszy (Hilary Weber, Stanisław Bronowski, Fortunat Misiurewicz) przystąpił do wyrobu fałszywych pieniędzy; zamierzano porwać Wysockiego i wraz z nim poprzez stopy mongolskie dotrzeć do Chin; fałszywe banknoty, wymienione na srebro i złoto, miały ucieczkę tę ułatwić; przygotowania te wykryto jednak w r. 1839; i tym razem śmiałe plany zamknięto niezmiennym wyrokiem — spadły znowu na plecy kije i knuty. Duchem głębokiego tragizmu owiana jest postać Albiny z Wiśniewskich Migurskiej, która w ślad za narzeczonym swoim, skazanym „w żołdaty“ w r. 1835, udała się do dalekiego Uralska; z zawartego tu małżeństwa przyszło na świat dwoje dzieci, nieszczęśliwi jednak rodzice musieli pochować je niebawem na obcym cmentarzu; żal i rozpacz, splatając się ze żrącą tęsknotą za ojczyzną, podyktowały plan ucieczki: Migurski ukrył się w domu, władze jednak uwierzyły w jego samobójstwo, nad brzegiem rzeki bowiem znaleziono ubranie i pożegnałny list do żony; po kilku miesiącach nerwowego napięcia Migurska uzyskała pozwolenie na powrót do kraju z trumienkami dzieci; męża starannie przy trumienkach ukryła, zdołała jednak dotrzeć zaledwie do Saratowa, tu bowiem — dzięki drobnej nieostrożności — towarzyszący kozak domyślił się wszystkiego i zawiadomił władzę: trumienki złożono na cmentarzu saratowskim, uciekającego „żołdata“ wysłano do katorgi w Nerczyńsku; poszła na wschód za mężem i Al-

bina Migurska, by w nerczyńskiej kopalni umrzeć w r. 1843; mąż jej wrócił do kraju w r. 1859. Tragiczne te przeżycia potężnym echem dźwięczą w literaturze rosyjskiej: genialny Leon Tołstoj przedstawił je w noweli „Za czto?” („Za co?”), przed nim — w r. 1846 — pisał o Migurskich Włodzimierz Dahl. Wydane we Lwowie w r. 1863 „Pamiętniki z Sybiru Wincentego Migurskiego“ ukazały się w przekładzie niemieckim jako praca oryginalna tłumacza, popełniony plagiat niebawem jednak wykryto. Opiszem aresztowania swego i procesu, pobytu na Syberii i niewiarogodnych acz prawdziwych szczegółów ucieczki z Tary poprzez góry Uralskie, Wielki Ustiug, Archangielsk, Petersburg, Rygę, Litwę i Prusy do Francji — sławę światową zdobył Rufin Piotrowski, schwyty w r. 1843 w roli emisariusza Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego; pamiętniki jego przetłumaczono na wiele języków obcych, streszczano je i wydawano w formie popularnych czytanek dla dzieci. Z pamiętnikarzy wymienić musimy Adolfa Januszkiewicza i Antoniego Pawszę, Konstantego Walickiego, Justyniana Rucińskiego, Ewę z Wendorfów Felińską; wyjątkowo cenne wspomnienia z „dziewiętnastu lat, wyrwanych z życia“ Juliana Sabińskiego, skazanego za sprawę Konarskiego, dotąd nie zostały wydane (oryginał rękopisu w Muzeum Rapperswylskim). Szymon Tokarzewski, uczestnik spisku ks. Ściegiennego, w „Siedmiu latach katorgi“ bogatą garść doświadczeń swych i spostrzeżeń pogłębia wspomnieniami o współżyciu w ostrogu omskim z genialnym pisarzem Teodorem Dostojewskim, który ze swej strony kilka kart „Martwego Domu“ skazańcom polskim poświęca. Ślady w tej dziedzinie najtrwalsze zostawił po sobie Agaton Giller, schwyty przez Austriaków i wydany Moskwie za zamiar przedarcia się na Węgry w r. 1848. Liczne jego prace, przede wszystkim „Podróż więźnia etapami do Syberii“ oraz trzynomowe „Opisanie zabajkalskiej krainy“ przykuwać muszą naszą uwagę prze-

de wszystkim nieporównanym w swym bogactwie, a pracowicie w niezwykle trudnych warunkach złożonym obrazem życia polskiego na Sybirze, polskich śladów, wspomnień, tradycji, zasług.

O Sybirze powiedziano już słusznie, że wytworzyło się tam w tym okresie jeszcze jedno — poza Polską i wielką emigracją — ognisko życia narodowego. W odmiennych jednak, wyjątkowych warunkach ukształtować się musiały niespotykane gdzie indziej formy tego życia. Wspólne nieszczęście zbliżało wszystkich, wiązało uczuciem istic braterskiej miłości. Silniejsi duchem otaczali opieką słabszych, zamożniejsi dzielili się groszem; nie był tutaj wyjątkiem wspomniany już przez nas dr Szokalski. Związany ściśle z konspiracją Konarskiego Aleksander Wężyk, po którym pozostało „wspomnienie świętości i apostołstwa“, szukał biednych, zachęcał do wytrwania zrozpaczonych; nie było — świadczy o nim Giller — miejsca i punktu tak dalekiego na wygnaniu, którego by nie zwiedził, niosąc pomoc towarzyszom niedoli. Książę Roman Sanguszko w Tobolsku oszczędzał dla siebie, niczego dla innych nie żałując. Wzajemna pomoc i wzajemna kontrola ułatwiały życie, podnosiły umysły, hartowały serca i charaktery. Związki i kontakty osobiste starano się utrwalić i pogłębić. Jeśli tylko pozwalały na to warunki, przemierzali wygnańcy olbrzymie przestrzenie, by się zobaczyć z kolegami, wziąć udział w uroczystym obchodzie rocznicy powstania listopadowego czy śmierci Konarskiego, skupić się przy stole wigilijnym w noc Bożego Narodzenia, podzielić się jajkiem wielkanocnym, omówić sprawy wspólne i swoje. Tworzyły się kasy samopomocy, powstawały biblioteki, które — jak powiada Giller — na dalekim wygnaniu dają niejedną sercu pociechę i zdziżyć umysłom nie pozwalają. „Stolicą“, punktem głównym dla wygnańców zabajkalskich, była kopalnia w Nerczyńsku. Założona tutaj przez Maszkowskiego, Borowskiego i Beauprégo biblioteka liczyła ponad

3000 tomów; w Kułtumie, a zapewne i gdzie indziej, istniały jej filie; utworzona ze składek kasa udzielała zapomóg i pożyczek, ułatwiając nieraz wyszukanie „sposobu do życia“; istniejąca organizacja „Ogół wygnańców“ kierowała biblioteką, opiekowała się kasą, prenumerowała pisma, była ruchliwym łącznikiem i kierownikiem. W kopalni akatujskiej punktem centralnym dla wygnańców było mieszkanie Piotra Wysockiego. W Aleksandrowsku pod Irkuckiem ks. Ściegienny próbował organizować współżycie według swoich socjalistyczno-komunistycznych zasad. W Tarze skupiali się wygnańcy dokoła księży i zamożnego domu Skarzyńskich. W Tobolsku — poza R. Sanguszką — rola wybitniejsza przypadła Strumille i Pietraszkiewiczowi, kierownikowi dość zasobnej tam biblioteki. „Osłoda i pociecha“ dla wygnańców były domy kolegów, za którymi z Polski przywędrowały żony i narzeczone; z rozspanych w literaturze pamiętnikarskiej szeregów tych zacnych i świątłych kobiet wymienimy tutaj Kazimierę Więckowską, Józefę Podlewską, Kazimierę Brynkową, Wojciechową Umińską, Józefę Rządewską, Janową Kleczkowską. Na czoło organizujących w kraju pomoc dla wygnańców wysunęły się Róża Sobańska, Ksawera Grocholska, Paulina Jelłowicka, Salomea Rakowska. Paulina Wilczopolska, wysłana do Tary, zasłynęła jako organizatorka „krucjaty“, której celem było namawianie i wysyłanie panien polskich na Sybir, by zaślubiły tam wygnańców i tą drogą walczyły z falą wynarodowienia. Stwierdzić wreszcie należy, że dla wielu wygnańców źródłem sił moralnych, ogniskami serdecznego stosunku i ciepła były domy pokutujących na Sybirze dekabrystów rosyjskich.

Warunki te, ułatwiając życie, nie mogły oczywiście dać jego pełni. W beznadziejnej szarzyźnie dni, miesięcy i lat, w atmosferze cierpienia fizycznych i moralnych wyostrzała się aż do bólu żrąca tęsknota do Polski. „Ten, kto nigdy na zawsze nie był oddalony z kraju rodzinnego, nie pojmie radości, jaką sprawa

wia najmniejszy promyk, obiecujący ujrzanie ukochanej ziemi, nie pojmie i nie obejmie obszernych marzeń i bicia serca, które wiele lat pragnęło“ — oto myśl, którą w różne formy ubraną — znaleźć można w każdym pamiętniku. Z tęsknoty tej wyrastały fantastyczne plany ucieczki; na przykładzie Szokalskiego i Chłopiczkiego stwierdziliśmy już, że ani kije, ani ciężka katorga powstrzymać nie mogły przed powtórą próbą ucieczki; inni postawą swą przypominali owego mazura Kurka, który po 2000 kijów, po męce w Nerczyńsku nic ze „złotego serca nie uronił“ i kuł uparcie „mocny wóz“, by na nim do Polski wracać! Częstym zjawiskiem było tutaj narastanie wartości wewnętrznych; w zgodzie z zasadą o uszlachetniającym wpływie cierpienia kształtowały się dusze ponad miarę ludzką; była to jednak „wielkość bierna“; przedstawicielem tego typu jest wspomniany już Roman Sanguszko. Z tychże źródeł wyrastały łańcuchy dziwacznych przesądów, wiara w duchy, przesadna pobożność, dewocja, bigoteria. Węzyk np. przed ołtarzykiem we własnym mieszkaniu prowadził wspólne modły, odczytywał litanie, dla przewodników zaś takich nabożeństw opracował nawet instrukcję. Spotykały się dość często przekonania o mesjanistycznym charakterze wygnania. Te same elementy — patriotyzm, rozpacz, tęsknota za krajem, westchnienie do Boga — zabarwiają powstałą na wygnaniu literaturę polsko-syberyjską. Poetą, cieszącym się największym bodaj uznaniem otoczenia, był Gustaw Ehrenberg; podobały się również wiersze Aleksandra Węzyka i ks. Sierocińskiego. Jednostką w tej dziedzinie wybitną był Gustaw Zieliński, który na wygnaniu, w Tobolsku i Iszymiu — obok szeregu wierszy — napisał „Samobójcę“ i słynnego „Kirgiza“.

Mimo okropnych i nieludzkich często warunków pod względem etyki utrzymywali się wygnańcy na najwyższych szczeblach. Podziw, szacunek, uznanie, zaufanie — oto podstawy pogłębiającego się z biegiem lat sto-

sunku Sybiraków do tych ludzi, pozbawionych praw, skazanych na nędzę i kajdany. Imię Polaka — stwierdza Giller — „identyfikuje się w umyśle Sybiraka z wyobrażeniem rzetelności, uczciwości i cnoty“. — „Polska nie mogła tutaj być lepiej reprezentowana, jak była“. Wysoki w ogóle — niebotyczny prawie w porównaniu z prymitywem lokalnym — poziom inteligencji i kultury nie mógł nie wyźłobić trwałych tutaj śladów. Wpływy musiały być tym większe, że wygnańcy, szukając pracy i wchodząc w życie obcego otoczenia — wnosili tam wraz z doświadczeniem własne pomysły. Maksimow, który wpływy te oceniał na podstawie własnych spostrzeżeń, największe zasługi polskie widzi w dziedzinie walki z analfabetyzmem i wychowania dzieci; według niego dzięki Polakom procent analfabetów w Syberii był znacznie mniejszy, niż w Rosji; życzliwy do wygnańców stosunek kupców syberyjskich odbił się w postaci nieznanych dotąd w tych domach bibliotek, muzyki, kadryli i mazurów, języka francuskiego, form dobrego wychowania, towarzyskiej równości kobiet, ludzkiego stosunku do służby, zasobu różnych wiadomości. Według słów gen. Murawiewa-Amurskiego „można było za Bajkałem lepszą odebrać edukację“, dla dzieci zaś kupców, urzędników, oficerów „lepszych znaleźć nauczycieli, niż w Petersburgu lub Moskwie“. Szło to w parze z łagodzeniem i „upolerowaniem“ obyczajów, podniesieniem ogólnego poziomu moralnego, obudzeniem się myśli, pogłębieniem poczucia godności i samodzielności. „Posłannictwo cywilizacyjne Polski — konstatuje Giller — i tu się na wygnaniu wyraziło; broniliśmy zawsze wolności, a tu, gdzie jej nie ma, staraliśmy się ją wywołać przez rozszerzenie oświaty i ludzkich pojęć“; „...nawet ciemny, bez wykształcenia, byle uczciwy Polak, w obcej stronie ma w sobie coś wyższego, co go zmusza mimo wiedzy być użytecznym dla społeczeństwa“. Wpływy te — stwierdza Maksimow — mogły by być jeszcze większe, gdyby Polacy nie odgradzali się tak

wyraźnie od otoczenia syberyjskiego, gdyby stosunków swoich z tubylcami nie zamykali w granicach życiowych konieczności. Z imieniem polskim wiąże się tu ściśle dziedzina muzyki; niezależnie od lekcyj w domach prywatnych (Konstanty Sawiczewski, Wolfgang Szczepkowski) organizowali Polacy — nawet w odległej Kiachcie — pierwsze publiczne koncerty; jeden z tych muzyków, nieznanym Maksimowowi z nazwiska, został kierownikiem orkiestry w teatrze irkuckim; znakomita orkiestra w Omsku sławę swoją zawdzięcza muzykantom z warszawskiego pułku czwartaków; kierownikiem był tu ks. Konstanty Wolicki, wyróżniali się Koziarkiewicz, Hołowczyński, Chojnacki, Żłobicki i Dobrowolski, wzięty do niewoli jeszcze z szeregów armii napoleońskiej. Zdolnym kompozytorem był zmarły w Irkucku Bonifacy Dobrowolski. Obrazy i szkice malarzy-Polaków wisieć muszą do dziś na ścianach mieszkań sybirskich. Talentem z Bożej łaski był tu zesłany w r. 1839 Leopold Niemirowski, znany tutaj z dobrych portretów i wspaniałych krajobrazów. Przybyły na Sybir dobrowolnie podolanin Chrystian Rejchel zasłynął jako portrecista i malarz cerkiewny; wykonana przez niego dla cerkwi w Kiachcie wieczerza Pańska — jeśli o rysy twarzy chodzi — była szeregiem wiernych portretów wygnańców polskich. Zesłany za fałszowanie pieniędzy (bo chciał tą drogą szkodzić caratowi) szlachcic sejneński Ignacy Cejzik zdobył szeroki rozgłos wysoce artystyczną formą fajek, wazonów, płaskorzeźb i portretów w glinie. W gronie lekarzy — obok wspomnianego już dra Szokalskiego — najtrwalej zapisali się w pamięci Maciej Łowicki i Wróblewski. W dziedzinie rolnictwa zawdzięcza Sybir wygnańcom ulepszony pług i kosę, zwaną w całej Syberii „litewką“; przez sprowadzenie z Polski nasion rozpowszechniono tu lepsze gatunki zboża; najpiękniejszą odmianę pszenicy nazywa się tu dotąd „polką“; w ogrodnictwie z imieniem polskim łączy się rozpowszechnienie maku, ogórków, fasoli, kalafio-

rów, arbuzów, dyni; Polacy również dali początek i zdecydowali o wspaniałym rozwoju syberyjskiego pszczelnictwa, wpłynęli najwyraźniej na udoskonalenie rasy końskiej (słynął z tego Walecki), sprowadzić mieli nawet — jak świadczy tradycja — pierwsze tutaj pary wyźłów i ogarów (Biłgorajski i Szuksta). Sawiczewski pod Czukojem, Moraczewski w zachodniej Syberii założyli fabryki oleju z orzechów cedrowych; przykład ich wpłynął na podniesienie w tej dziedzinie prymitywnych dotąd form i wartości oleju, co odczuto nawet w Moskwie. Mydlarnię największą stworzył wspomniany Sawiczewski, mydło wyrabiał również Wysocki w Akatui; bracia Dalewscy, Pasierbski i Wokulski założyli fabryczki świec, bracia Karpińscy w Piotrowsku wyrabiali sery szwajcarskie. Hilary Weber prowadził słynną hutę szklaną. Polakom zawdzięcza Sybir kilka browarów, młynów parowych i pierwszy wiatrak. Z wielkim uznaniem powitali Sybiracy nieznaną dla nich dotąd kiełbasę i ciastka, służyło polskie obuwie, wyroby garncarskie, meble, beczki, wiadra, łyżki, misterne przedmioty z drzewa. Wiele z tych gałęzi pracy zamarło zupełnie po wyjeździe wygnańców do kraju, pozostał jednak niezniszczalny, w całokształcie życia syberyjskiego, w poziomie kultury tkwiący — tu widoczny wyraźnie, gdzie indziej ukryty — ślad promieniowania duszy polskiej na obce otoczenie.

Zgon Mikołaja I i zmiana na tronie carskim (1855) zamyka ten trzydziestoletni okres wygnania polskiego; nowy car Aleksander II otwiera drogę powrotu dla wszystkich skazańców politycznych. Potoczyła się do kraju fala ludzi, „zaprawionych w spiskach“, ludzi, których „długie sybirskie noce zrobiły jeszcze bardziej nieprzejednanymi, bardziej utrwalonymi w swej nienawiści do Rosji i w nadziejach dla Polski“. Wrócili jednak nie wszyscy: zatrzymano jeszcze na lat kilka bardzo nieliczną zresztą garstkę (według Gillerera zaledwie 27) tych, którym za próbę ucieczki czy buntu, za popełnione już na Sy-

berii „przestępstwo“ przedłużono terminy kary. Pozostała poza tym dobrowolnie — nie chcąc korzystać z manifestu — podobno spora grupa tych wygnańców, którzy wrosli zbyt głęboko w sybirskie otoczenie przez małżeństwa, założone warsztaty, pracę w urzędach. Wielu w ogóle mogło nie wiedzieć nic o manifestcie, wielu — przed laty uciekający z kopalń czy „osiedlenia“ — bać się mogło skutków zgłoszenia się u władzy; wspomina przecież Czaplicki (1871) o Polakach w nieprzebytych tajgach: „pobrawszy za żony Ostiaczki i Tunguzki albo inne dziewice „inorodców“ — „przejęli najzupełniej ich zwyczaje i obyczaje“ — „między sobą jednak mówią po polsku“. Nie możemy tu pominąć zatrzymanej oczywiście gromady przestępców skazanych przez sądy rosyjskie w Polsce za różne zbrodnie, nie widzimy jednak potrzeby ściślejszych tutaj dociekań. Pozostały nie objęte manifestem i dotąd niepolicone rzesze przesiedlonych gwałtem w tym okresie; dla ilustracji przytoczymy tu ukaz z r. 1847, przesiedlający z ziem dawnej Polski do gubernii sibirskiej (w Europie) i tobołskiej 21 tysięcy rodzin, wśród których element czysto polski nie najmniejszy bynajmniej stanowił odsetek. Na przełomie wreszcie dwóch tych okresów — polistopadowego i postyczniowego — w r. 1858 zaczął rząd rosyjski wysyłać z garnizonów europejskich znaczne grupy żołnierzy na tzw. osiedlenie kozackie; bez hałasu, bez wyroków, drogą — jak powiada Giller — „prostego odkomenderowania, do czego każda władza wojskowa ma prawo“, wydarło Polsce na zawsze co najmniej kilka tysięcy młodych ludzi; w ciągu dwóch pierwszych lat nad Bajkałem tylko wśród takich kozaków osiedlono 600 Polaków; któż to kiedy policzy, ilu ich rozsypano na olbrzymiej przestrzeni od gór uralskich do Amuru? Zanotowano i tutaj rozpaczliwe próby zachowania polskości — w jednym ze sztabów zduszono sprawę polskich kozaków, odmawiających żenienia się z Sybiraczkami. Zginął szlachetny ten odruch w zalewającej zewsząd

fali wynarodowienia, odzywać się jednak będzie, łącząc się z fizycznymi śladami tragicznych losów poprzedniej rzeszy wygnańców — w rysach twarzy i charakterze mieszkańców wielu osad czy to nad Bajkałem i Amurem, czy też pod Tobolskiem, Omskiem, Tomskiem, Jenisiejskiem. Gleb Uspienski powie kiedyś o tych synach i wnukach Polaków: „oprócz świtki, czapki rogatej, lepszej uprawy roli nic w nich z polskości nie zostało“. Wreszcie nie możemy zapominać, że nie brakowało w tym okresie wypadków dobrowolnego przenoszenia się z Polski na Sybir w poszukiwaniu lepszego kawałka chleba; było też wielu urzędników, mniej oficerów, przenoszonych przez władze z głębi Rosji; niektórzy — „ułakomiwszy się na większą pensję i mniejszą liczbę lat służby potrzebną do otrzymania emerytury“ — przyjeżdżali tu robić karierę; z pamiętników wygnańczych — przede wszystkim u nieocenionego Gillera — (np. tom I, str. 38—40) wyłowić moglibyśmy długie szeregi nazwisk; poziom ogólny w tej grupie był oczywiście znacznie niższy, niż w środowiskach wygnańczych; spotykało się tu ludzi szlachetnych, cieszących się szacunkiem i uznaniem, sporo jednak było i takich, co to „po niemiecku ojczyznę u podeszew noszą, a za zapłatę poszli by do piekła“. Z jednostek wybitniejszych wymienimy Józefa Kobyłeckiego, oficera, który w r. 1831 złożył oświadczenie, że nie może walczyć z powstałą Polską, za co też przeniesiony został z początku pod Moskwę, później do Tobolska; jest on autorem w Warszawie w r. 1837 wydanej książki „Wiadomości z Syberii i podróże w niej odbyte w l. 1831, 1832, 1833, 1834“. Aleksander Despot Bratoszyński Zenowicz, z początku „gradonaczalnik“ Kiachty, później gubernator w Tobolsku, znany w całej Syberii i w Rosji z rzadko spotykanej energii, wytrwałości i uczciwości, serce swe szlachetne otwierał szeroko przed nędzą i cierpieniem wygnańców, robiąc dla nich wszystko, na co mu tylko urząd jego pozwalał. Przybyły na stanowisko urzędnika przy gubernatorze za-

chodniej Syberii Alfons Koziół-Poklewski drogą nie zawsze zbyt uczciwą i szlachetną dorobił się olbrzymiego majątku; spekulacje jego i słusznie robione mu zarzuty giną jednak w cieniu wielkiej ofiarności — dla wielu wygnańców był prawdziwą deską ratunku, wielu zatrudniał w swoich przedsiębiorstwach, wracających do kraju przewoził bezpłatnie swoimi statkami z Tomsku do Tiumentia, co skracało drogę lądem o 1500 km, z jego funduszków wyrosły kościoły w Omsku i Ekaterynburgu, wiele innych kościołów syberyjskich zasypał ornatami, obrazami, ozdobami.

Nowy okres w dziejach stosunków polsko-syberyjskich otwierają głośne manifestacje r. 1861 w Warszawie, Wilnie, Kownie, Kaliszu, Piotrkowie. W ślad za wydartymi tu ofiarami idą na Sybir ludzie ze sfery wpływów i działania Komitetu Centralnego (1862), później toczy się olbrzymia fala uczestników powstania styczniowego z jego wątlą wprawdzie, lecz ciekawą i nieznaną u nas prawie zupełnie odnogą — próbą wywołania powstania w Kazaniu nad Wołgą. Dotychczasowe próby oceny tej ofiary nie dały rezultatów ścisłych; wiadomości ze źródeł urzędowych brak prawie zupełny, w literaturze pamiętnikarskiej obliczenia, na wrażeniach oparte, obracają się w granicach o niezwyklej rozpiętości — od 40 do 300 tysięcy. Niewątpliwą — na podstawie źródeł urzędowych — granicę najniższą ustala Maksimow: według niego zesłano 18623 mężczyzn i kobiet, w tym Polaków z zaboru austriackiego 259, pruskiego — 102, Włochów 10, Francuzów 10, Niemców 2, obywateli angielskich 2; z liczby tej katorgia pochłonęła 3894; 1830 osób — żon i dzieci — przybyło tu dobrowolnie. Krapotkin, który również sięgał do źródeł urzędowych, za najniższą granicę uznaje 18672 osoby. Przyzwyczajeni do myśli o znacznie większych stratach materialnych w powstaniu, chcielibyśmy może tę najniższą, pewną granicę wydatnie podnieść, nie zapominajmy jednak, że nieprzeliczone tysiące poszły

w głąb Rosji i na daleki Kaukaz. Sybiracy, pełni jeszcze niezatartych wspomnień z poprzedniego okresu polskiego wygnania, przybывających teraz zesłańców powitali z wielką na ogół życzliwością i współczuciem. Gubernatorzy w literaturze pamiętnikarskiej nie wywołują głosów potępienia, ani jaskrawszych zastrzeżeń; wspominany już Despot-Zenowicz w więziennym zamku tobolskim wprowadził długi szereg zmian i ulepszeń z myślą o ulżeniu losu zesłanych. Gorzej było na niższych szczeblach administracji — tu na tle wrodzonego często braku kultury i wpływów szalejącej wówczas w Moskwie nacjonalistycznej nienawiści do Polski — wyrastały nadużycia, prześladowania, szykany. Warunki zewnętrzne w olbrzymiej większości wypadków składały się na sytuację beznadziejną i rozpaczliwą. Krapotkin, sławny później anarchista, który w tym czasie służył w pułku irkuckim, stwierdza, że wielu osiedlono po wsiach, gdzie nie mogąc znaleźć pracy — prawie umierali z głodu. Więzienia były przepełnione — chorych na tyfus i szkorbut nie usuwano, toteż śmierć zabierała codziennie po kilka ofiar. Skazani na ciężkie roboty pracowali w kopalniach złota, przy topieniu rudy żelaznej, w warzelniach soli, przy budowie barek w Czycie; „pół-nadzy — opisuje Krapotkin pracę w Ust’kutsku — stali w lichym szałasie około olbrzymiego kotła i mięszali wrzącą, gęstą solankę długimi wiosłami. W szałasie gorąco było, jak w piekle, przez otwarte na oścież drzwi szedł na przestrzał mroźny wiatr, co przyspieszało parowanie solanki; po dwóch latach pracy w tych warunkach męczennicy umierali na suchoty“. Naturalną tedy reakcją było dążenie do ucieczki — nie był wyjątkiem Wilhelm Buszkat, który poprzez Ural, Moskwę, Wilno i Prusy dotarł do Krakowa, gdzie napisał i ogłosił swoje wspomnienia; większość wprawdzie chwymano po drodze, ale ani smutne te przykłady i czekające kary, ani olbrzymie przestrzenie nie powstrzymywały przed rozpaczliwym krokiem.

Z perspektywy powolnego konania, z zachowanego jeszcze w uszach zgiełku bitwy powstańczej wyrastał też przyjazny grunt dla myśli o zbiorowym proteście przeciwko barbarzyństwu takiej niewoli i o gromadnym uwolnieniu się z bronią w rękę. Myśl każdego z ujętych już od pierwszych chwil niewoli napięta była w kierunku szukania „szpary do wymknięcia się“. U schyłku powstania, kiedy według słów Odrzywolskiego wierzone jeszcze, że pod skrzydłami sprawiedliwości Europy sprawa polska nie zginie, wśród gromadzonych po więzieniach powstańców wielką cieszył się popularnością projekt rzucaenia się w czasie marszu za Ural na konwoje, łączenia się w większe partie i powrotu na pole trwającej jeszcze w kraju walki. Na Syberii, w wielu punktach gromadzenia skazańców, powstawały śmiałe plany zbrojnego wystąpienia i zbiorowej ucieczki. W Tomsku np. większa grupka z Celińskim na czele zamierzała zagarnąć statki i uciekać rzeką do morza Karskiego. W takiej atmosferze oddźwięki głębokie wywołać musiał projekt Mikołaja Serno-Sołowjowicza, rewolucjonisty rosyjskiego, za udział w ruchu „Ziemli i Woli“ skazanego na dożywotnie osiedlenie; dążenia szły tu w kierunku wywołania powstania na Syberii i przerzucenia go do Rosji europejskiej; postanowiono rozbroić załogi, wydrzeć z więzień i katorgi skazańców, zagarnąć zesłanych na osiedlenie; Syberia w planach tych otrzymywała nazwę „Swobodostawii“, do tymczasowego jej rządu wejść miał Józefat Ohryzko razem z Sołowjowiczem i Czernyszewskim, głośnym pisarzem, otoczonym aureolą męczeństwa politycznego; w razie niepowodzenia pozostawała gromadna ucieczka do Chin. Spisek, z głównymi ogniskami w Krasnojarsku i Kańsku, rozgałęził się szybko i szeroko; już samą nadzieją powrotu — pisze Pantielejew — porwać można było Polaków — „przygnębionych straszną katastrofą wszystkich nadziei lub przeciwnie — krańcowo egzaltowanych“; ilościowo też przytłaczali w spisku nieliczną

stosunkowo grupę Rosjan; do jednostek najbardziej czynnych obok Rosjan Sołowjowicza, Michajłowa, Pantielejewa — należeli Głębocki, Odrzywolski, Prusiecki, Ratyński, Rogalewicz, Sulimski, Szlenkier; na wodza ruchu wyznaczono płk. Walentego Lewandowskiego; władze jednak spisek wykryły, kierowników — bez groźniejszych zresztą następstw — zakuły w kajdany; zahamowało to oczywiście rozpęd myśli, nie mogło jednak zabić głęboko tkwiących tęsknot do wolności. Wyrzeczono się myśli o przewrocie i powstaniu ogólnosyberyjskim, pielęgnowano jednak marzenia o zbiorowej ucieczce i kresie cierpienia. Nastroje te odbiły się niebawem w całej Syberii echem tragicznych wydarzeń nad Bajkałem. Władze, budując tutaj trakt bity — sprowadziły z odległych nawet miejsc i rozrzuciły na przestrzeni prawie 200 km 722 powstańców; niezwykle ciężkie warunki życia i pracy, niesamowity smutek, zięjący z Bajkału, wyostrzyły tęsknotę „do szaleństwa“. Wytworzyło się kilka ośrodków propagandy, niebawem wyłonił się konkretny plan — rozbroić słaby konwój, połączyć się jak najszybciej w jeden oddział, zniszczyć żelugę na Bajkale, wkroczyć do Czyty i Nerczyńska, uwolnić tam skazańców, potem udać się do Chin; do grupy kierowniczej należeli Arcimowicz, Celiński, Eljaszewicz, Rajner, Szaramowicz, Wroński. W nocy z 6 na 7 lipca 1866 Arcimowicz pierwszy na czele swojej partii rozbroił słaby konwój. Tak zapoczątkowany bunt ogarnął szybko inne ośrodki. Znaczna część wygnańców — w tym partia szlachecka, złożona z 335 ludzi, do ruchu przyłączyć się jednak nie chciała. Na czele tych, którzy porwali się do walki, stanął Szaramowicz. Zaalarmowane władze rzuciły nad Bajkał w nocy z 7 na 8 lipca kilka oddziałów piechoty i kozaków razem w sile 500 ludzi, niebawem dorzucono jeszcze tysiąc, korzystano też z pomocy uzbrojonych Buriatów. Punktem kulminacyjnym rozpaczliwych prób realizacji planu i wydarcia się z matni jest krwawa walka nad rzeczką By-

strą. Szaramowicz na czele oddziału z okrzykiem „Jeszcze Polska nie zginęła“ rzucił się do ataku. „Wtłoczono się gwałtem na moskiewskie bagnety — pisze Odrzywolski — wdzierano się w środek szeregów moskiewskich, walcząc kosą, kijem lub rękami; była to rzeź, w której oczy wydrapywano, zgryzano zębami, dławiono za gardła, walka wściekła, pozbawiona wszelkich uczuć; rozpacz podsyciała siły, ale siły coraz więcej słabły, na koniec ich zabrakło“. Rozbitych, upadających z sił wyłapywano w ciągu kilku tygodni. 5. XI. 1866 przed sądem polowym w Irkucku stanęło 680 oskarżonych, 29 bowiem poległo, 2 było ciężko rannych, 2 uciekło, 10 zginęło bez śladu. Potworny w swym pierwotnym brzmieniu wyrok został przy confirmacji znacznie złagodzony; Szaramowicz, Celińskiego, Rajnera i Kotkowskiego skazano na śmierć przez rozstrzelanie; wyrok wykonano 27 listopada za rogatką jakucką; zamknęli swoje życie, rzucając czapki w górę z okrzykiem „Jeszcze Polska nie zginęła“. Arcimowicza i Eljaszewicza skazano na katorgę bezterminową, Wrońskiego wysłano tam na 12 lat; zwolniono od winy i kary tylko 95; na resztę spadły ciężkie roboty w kopalniach (139 bezterminowo), zakucie w kajdany, setki batów. Rozpaczliwa ta próba walki i barbarzyńskie wyroki odbiły się potężnym echem w Polsce i w Europie. Austria pod ich wpływem zażądała wysłania z Syberii skazanych obywateli austriackich; Kornel Ujejski pamięć bohaterów i męczenników uczcił wierszem „Na zgon rozstrzelanych w Irkucku“. Do rozgłosu sprawy przyczynił się wielce Piotr Krapotkin ogłaszającymi w prasie petersburskiej sprawozdaniami z procesu; stwierdzi on później w swych wspomnieniach: „dla mnie i dla brata powstanie polskich zesłańców było nauką; otworzyło nam oczy i pokazało, jak niewłaściwe stanowisko zajmujemy jako oficerowie armii rosyjskiej... postanowiliśmy rzec się służby wojskowej i wrócić do Rosji“.

Przyjrawszy się beznadziejności losu ska-

zanych na ciężkie roboty, wróćmy do zesłańców, rozsypanych zarówno po miastach, jak i po najdzikszych kątach Sybiru. Powiedzieliśmy już, że bezwzględna większość znalazła się na dnie nędzy. Udzielana przez rząd zapomoga wahała się w granicach od 2 do 6 rubli, które w pewnych tylko okolicach wystarczyły na podłgę wegetację. Tragizm sytuacji pogłębiały bezwzględne ograniczenia: nie wolno było udzielać lekcji, uczyć języków; lekarze, inżynierowie, technicy nie mieli prawa pracować w swoim fachu. Lepiej było rzemieślnikom, którzy mogli od razu założyć warsztaty. Kto miał trochę grosza w zanadrzu, próbował szczęścia w handlu. Inni chwyтали się więc wszelkiej pracy, — rzucano się na oślep, aby tylko nie umrzeć z głodu — kto umiał, naprawiał zegarki, łątał trzewiki, leczył bydło, oprawiał książki, wyrabiał fajki, cygarniczki, pudełka, guziki z drzewa. W wielu miejscowościach nieszczęściem dodatkowym była klęska pożarów: przerażona i zrozpaczona ludność o podpalenia niesłusznie posądzała Polaków; w jenińskiej gubernii, a także w Kurhanie i gdzie indziej nie chciano wynajmować im mieszkań, zamykano przed nimi okna i drzwi; w Barnaulu tłumy wyгнаły Polaków za miasto; gdzie indziej zesłańcy w obawie, aby ich nie ukamienowano, chodzić musieli po ulicach grupami. Manifesty carskie z lat 1865—1874, pozwalając wielu bądź to wrócić do kraju, bądź też przenieść się do Rosji europejskiej, przynosiły dla pozostających w Sybirze coraz więcej ulg. Rezultaty nie kazały czekać na siebie długo. Ferdynand Müller w sprawozdaniu z ekspedycji naukowej, złożonym w Towarzystwie Geograficznym w Petersburgu, stwierdza, że „do czasu przybycia Polaków w większych nawet miastach nie było prawie wcale ani hotelu, ani restauracji — dziś istnieją w każdym małym mieście i bez wyjątku prawie należą do Polaków“; inni zajęli się różnymi rzemiosłami: „doskonałe buty nieprzemakalne wyrabiał Polak-szewc, kandydat matematyki“; po-

wstańczy pułkownik ułanów „zarabiał sobie na chleb wyrobem cygarnic, fajek, opraw do albumów, rzeźbionych po mistrzowsku, wkładanych srebrem i złotem“. Dr Finsch w swej „Reise nach West-Siberien im Jahre 1876“, pisząc o Tobolsku, z wielkim uznaniem mówi o wprowadzonej przez Polaków zupełnie nowej gałęzi przemysłu: „o ślicznych wyrobach z kory brzozejowej“. Albin Kohn w swej „Siberien und Amurgebiet“ (1877) stwierdza, że polscy krawcy, szewcy, stolarze, kowale, zegarmistrze, drobni fabrykanci srebrnych i złotych przedmiotów pootwierali mnóstwo sklepów; tapicerowie i fabrykanci powozów z Warszawy utworzyli stowarzyszenie zjednoczonych rzemieślników, dając pracę i zarobek nawet rdzennym Sybirakom; wielu Polaków — według tegoż Kohna — posiada sklepy wędrownie; wożąc towary z wioski do wioski, oszczędzają mieszkańcom dalekiej drogi do miasta. W wielu miastach Polacy pierwsi w Syberii zaczęli wypiekać chleb na sprzedaż, otworzyli pierwsze cukiernie, restauracje, wędliniarnie, pobudowali większe i mniejsze browary, fabryczki sztucznych wód mineralnych, garbarnie. W Tobolsku, Tomsku, Krasnojarsku, Irkucku — stwierdza Kohn — tzw. „dobry ton“ każe mieszkańcom nosić „polskie ubranie“, jadać „polski chleb“, posiadać „polskie meble“, pić „polskie piwo“. W Irkucku najlepsze i największe sklepy należały do Polaków i nosiły nazwy „warszawskich magazynów“, istniało tam poza tym około 100 sklepików spożywczych. Orfanow w wspomnieniach swych z pobytu w Syberii (1883) stwierdza, że Polacy zajęli czołowe stanowiska w świecie lekarskim i w adwokaturze; sklepy, restauracje, hotele — według niego — wszystkie bez wyjątku polskie; urzędnicy w prywatnych kopalniach, w biurach, w bankach — Polacy; „wynajmuję dorożkarza — mówi o pobycie swym w Irkucku — okazuje się, że i on Polak; wchodzę do sklepu rzeźnika, do mlecarni, do krawca, szewca, do jakiegokolwiek rzemieślnika czy drobnego handlu — wsze-



dzie Polacy“. Wychodzący w Irkucku dziennik „Sibir“ notował w r. 1881: „Wkrótce język polski wyruguje w naszym mieście zupełnie język rosyjski — wszędzie, w hotelach, sklepach i na ulicy słychać mówiących po polsku“. Jeśli w poprzednim okresie — jak wiemy to z literatury pamiętnikarskiej — policmajster Michajłow uczył się polskiego, a oficer Taskin deklamował „Wallenroda“, teraz Rosjanie kupcy, urzędnicy, ich dzieci mówią dobrze po polsku, w domach Sybiraków znaleźć można tomy Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Syrokomli, Kraszewskiego. Ta sama „Sibir“ w dwa lata później twierdzi, że byli Polacy najlepszymi nauczycielami muzyki, rysunku, obcych języków, że po miastach i wsiach odległych „siali cywilizację“, że wielu Sybiraków Polakom tylko „zawdzięcza swój rozwój umysłowy“. Wielu zesłańców przywarło również do roli: w okręgu iszymskim np. w każdej większej wsi było po kilkanaście zagród polskich; gdzie indziej po wsiach stanowili Polacy połowę ludności; wpłynęło to oczywiście na pogłębienie wyżłobionych przez poprzednie pokolenie wygnańców śladów wpływów polskich w dziedzinie rolnictwa i ogrodnictwa; przybyło ponadto parę nowych gatunków jarzyn; w wielu miejscowościach teraz dopiero nauczono Sybiraków wyrabiać masło przez zbijanie, dotąd bowiem używano tu masła topionego: próby stworzenia większych folwarków kończyły się niepowodzeniem ze względu na brak rąk do pracy i niesumienność tubylczego robotnika; w gubernii tomskiej istniały jednak dwa polskie wielkie ośrodki hodowli bydła.

Większe skupienia polskie w tym okresie — poza Irkuckiem — istniały w Tobolsku, Tomsku, Kurhanie, Omsku i Krasnojarsku; centralnym ogniskiem życia narodowego były tu kościoły, pobudowane częściowo w poprzednim okresie. Zesłanych za udział i związki z powstaniem księży rozrzucano początkowo po całej Syberii, od r. 1866 zaś zaczęto ściągać do Tunki, wsi niewielkiej w od-

ległości 200 wiorst od Irkucka; kierowano tu również i księży, którzy po odbyciu pierwszego stopnia kary wychodzili z katoggi na osiedlenie; po paru latach zgromadzono tu 156 księży. Wytworzył się też tutaj ciekawy ośrodek polskiego życia: część pracowała na roli, część założyła warsztaty krawieckie, szewskie, stolarskie, ślusarskie, nie brakowało rybaków, hodowców tytoniu, kuźnierzy; ciastka i cukierki ks. Chodkiewicza cieszyły się niezwykle powodzeniem w Irkucku. Ze składek i pożyczek utworzono towarzystwo wzajemnej pomocy, którego celem głównym było zakupywanie produktów w porze najtańszej i sprzedawanie ich po jednakowej cenie w ciągu całego roku; istniała tu obok sklepiku gospoda, prenumerowano pisma, zakupywano książki, wydano nawet kilka numerów własnego „Wygnańca“.

Z licznego grona pamiętnikarzy tego okresu wymienimy Zygmunta Odrzywolskiego, Antoniego Rozmanitha, księży Wacława Nowakowskiego, Stanisława Matrasia, Mikołaja Kałuszyńskiego, znanego już nam Szymona Tokarzewskiego, który teraz przyszedł na Sybir po raz drugi, Jakuba Gieysztora, Jana Siwińskiego, Elżbietę Tabeńską, Wacława Lasockiego, Benedykta Dybowskiego i Bronisława Szwarca, do którego niebawem wrócimy. W szeregu licznych prac historycznych Mariana Dubieckiego znajdziemy kilka szkiców, poświęconych dziejom Polaków na Syberii. Z tegoż okresu pochodzą ilustrowane przez Andriollego „Obrazki Syberii“ Ludwika Niemojewskiego oraz „Z podróży po wschodniej Syberii“ Michała Gruszeckiego. Z grona malarzy wybierzemy Stankiewicza, twórczością swoją związanego z krajem Minusińskim, oraz Stanisława Wrońskiego, portrecistę, dekoratora i twórcę wielu krajobrazów syberyjskich. Skazany na 20 lat katoggi Żyd Aleksander Sochaczewski zostawił po sobie ponad 100 obrazów i szkiców, ilustrujących męczeństwo polskie na Sybirze. W świecie badań naukowych wysuwa się na czoło postać znakomitego przyrodnika Benedykta Dybow-





Józef Bem.



Michał Czajkowski.



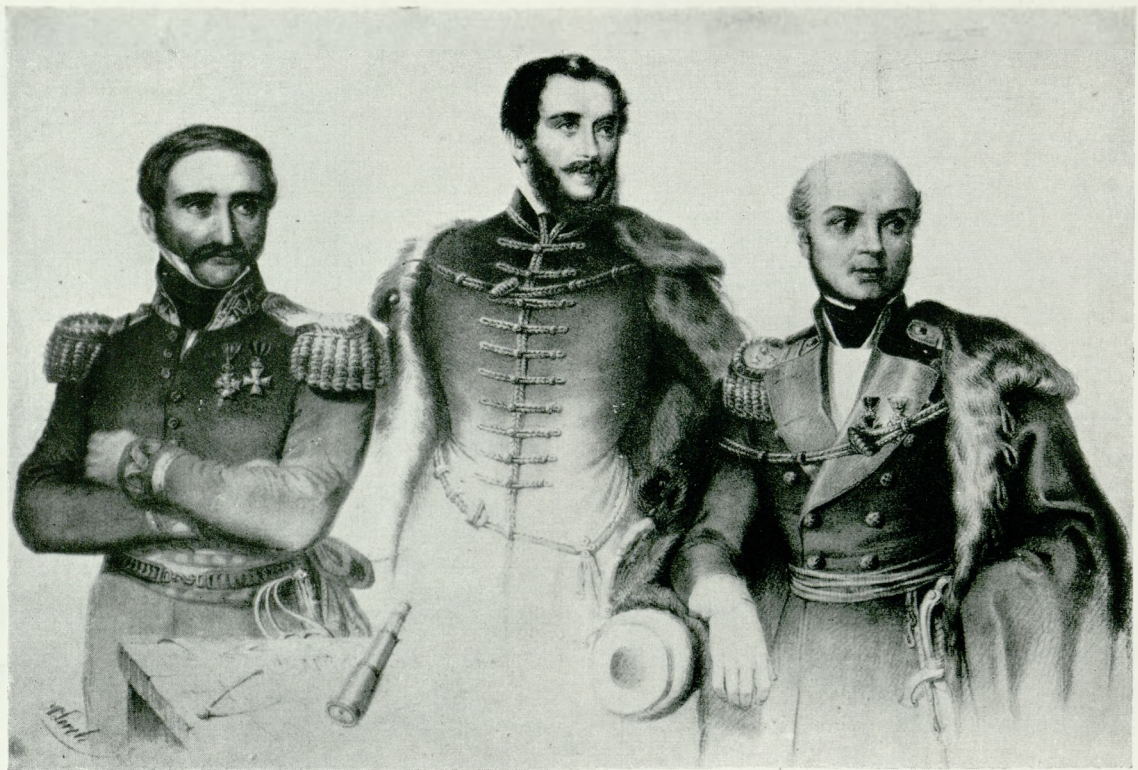
A. Iliński.



Władysław Kościelski.



Br. Piłsudski w otoczeniu Gilaków.



Dembiński, Kossuth, Bem — 1848/49.

skiego, który pracą swoją nad Bajkałem i Amurem dał nauce więcej, niż poprzednio wysyłane ekspedycje; wystarczy tu stwierdzić, że on pierwszy wykazał różnicę między fauną wschodniej a zachodniej Syberii i że na podstawie przesyłanych przezeń do kraju zbiorów ornitolog Taczanowski opisał ponad 400 gatunków ptaków, w tym 80 dotąd nauce nieznanymi; prace te pozwoliły mu wrócić do Polski przed terminem zesłania, niebawem jednak dobrowolnie wyjeżdża na Kamczatkę, gdzie prowadząc badania zoologiczne i antropologiczne zakłada szpital dla trędowatych, stwarza rezerwaty ochronne dla soboli, zakłada hodowlę kóz i królików, wiezie na wyspy Berynga konie i renifery. Została po nim tutaj — stwierdza Sieroszewski — świetlana legenda; żyje w pamięci ludzi jako „obronca biednych, ojciec pokrzywdzonych“. „Mieszkańcy wyspy Miedzianej, ubodzy, wymierający z chronicznego głodu rybacy, mówią o nim jako o „białym bogu“, który z litości nad nimi zstąpił na ziemię, stworzył reny...“ Pomocnikiem Dybowskiego w pierwszym okresie jego badań był zesłaniec Wiktor Godlewski. Obok Dybowskiego kroczy Aleksander Czekanowski; na jego zbiorach geologicznych oparta jest słynna praca Heera „Die fossile Flora der Polarländer“; wielkie znaczenie dla nauki ma jego „Dziennik ekspedycji“, na której czele stał, a która sięgnęła poza krąg polarny. Jan Czerski zdobył rozgłos wynikami badań w dziedzinie geologii, geografii i osteologii („Geologiczny opis brzegów jeziora Bajkalskiego“, „Opis ssaków z epoki potrzeciorzędowej“); po krótkim pobycie w Petersburgu wrócił na Sybir, by w czasie ekspedycji nad Kołymę i Indigirkę umrzeć wskutek gwałtownego krwotoku — imię jego nadano pasmom górskim w północnej Syberii. Współtowarzyszami prac Dybowskiego, Czekanowskiego, Czerskiego byli towarzysze niedoli wygnańczej Mikołaj Hartung, Zygmunt Węglowski, Książkowski. Michał Jankowski założył pierwszą fermę rolniczą pod Władywostokiem, zasłynął też ja-

ko kolonizator i hodowca koni. Pierwszym archeologiem syberyjskim był Mikołaj Witkowski. Przypomnieć też należy, że na czele Towarzystwa Geograficznego w Irkucku stał w tym okresie Polak generał Kukiel. W liczonym gronie lekarzy stoi na czele Józef Łagowski, znany poza tym badacz flory okolic Usolia i Angary.

Ostatni manifest carski z 27 maja 1883 r. pozwalał na powrót do kraju prawie wszystkim przebywającym na Syberii powstańcom; pozostać jeszcze musieli tylko ci, którzy na Syberii już popełnili „nowe przestępstwa“; zatrzymano również grupę najbardziej „winiących“, a między nimi — żandarmów powstańczych. Józef Piłsudski w r. 1887 spotka ich jeszcze w Kireńsku nad Leną. Potoczyła się więc znowu fala powrotna: „wszystko, co żyło — uciekało; rzucali pracę, sprzedawali swe przedsiębiorstwa i warsztaty“. Sybiracy odjeżdżających żegnali z wdzięcznością i żalem, „z bratnim uściskiem ręki i życzeniem wszystkiego dobrego“. Wyrazicielem ogólnego nastroju był poeta syberyjski Fiodorow-Omulewskij, który w wierszu „Odlot Orłów“ — „szlachetne ptaki“, co wniosły tutaj nowe życie i ideały nieznanne, żegna błogosławieństwem i wiarą, że ziarna rzucone wydadzą plon obfity. Gazeta „Sibir“ w artykule pożegnającym, wyliczywszy zasługi powstańców, mówiła o wdzięczności dla nich Sybiraków: Polakom — pisze — w drodze ich do ojczyzny towarzyszyć będą uczucia najżywcze ludu syberyjskiego. I teraz również drobna wprawdzie część z manifestu korzystać nie chciała; jedni — po dwudziestu latach niewoli — nie mieli już w kraju nikogo, innych zatrzymywały założone na Sybirze rodziny. Łączyć się z nimi będzie nowy zupełnie żywioł; płynie bowiem w tym czasie z Polski na Sybir strumień emigracji dobrowolnej. Barbarzyństwo systemu rusyfikacyjnego, stosowanego w Polsce po powstaniu styczniowym, przewrót gospodarczy, spowodowany reformą włościańską i prawie nagłym rozwojem przemysłu, rusyfikacja urzędów, zam-

knięcie dróg do służby publicznej i działalności społecznej, wreszcie pozytywistyczna „propaganda rynków wschodnich“ — ułatwiały niejako oderwanie się od swego i przetrzucenie w obce środowisko. Według rosyjskich źródeł dobrowolnych wychodźców z Królestwa tylko zarejestrowano w Sybirze w r. 1881 — 4955, w r. 1882 — 5708. Po paru latach stopień nasilenia tej fali znacznie opada; w ostatnim jednak dziesięcioleciu XIX w. — „prawie wszystkie apteki i skleady apteczne, zakłady fotograficzne, księgarnie, rytownie, jubilerie, zakłady zegarmistrzowskie, wytwórnie mebli, fryzjernerie, cukiernie, kwaciarnie, magazyny mód, lepsze hotele i restauracje były w ręku Polaków“. Znaczny odsetek tworzył również element polski w świecie urzędniczym i w wojsku. Dużo również było lekarzy, inżynierów i adwokatów. W gronie badaczy ładu i życia syberyjskiego wyróżniają się w tym okresie Hryniewiecki, Julian Wimut, Józef Morozewicz, Karol Bohdanowicz i Julian Talko-Hryncewicz. Olbrzymia większość trwała w szczerym przywiązaniu do Polski; zgoła inny niż w kraju stosunek władz, niezależność materialna, dobrobyt, ułatwiały walkę z obcymi wpływami; znajomość literatury i dziejów Polski w wielu wypadkach głębsza była, niż w kraju; nie rzadko spotkać się można było z objawami egzaltacji patriotycznej, wzruszającej tym bardziej, że łączyła się ze swoistą, mocno pokaleczoną mową polską. Przedstawicielem tego odłamu być może urodzony w Semipałatinsku — jako syn wygnańca — Tadeusz Hołowko. Wielu jednak w zapadłych kątach i przez małżeństwa mieszane uległo całkowitej rusyfikacji; straty polskie tutaj reprezentuje słynny malarz rosyjski Michał Wróbel, syn Polaka, oficera armii rosyjskiej; urodzony na Syberii pierwsze lata życia spędził w Omsku.

Budząca się z letargu w kilkanaście lat po powstaniu styczniowym myśl polityczna polska odbija się w słabej, odradzającej się działalności publicznej. W r. 1877 toczy się

w Warszawie proces polityczny Adama Szymańskiego, będący echem istnienia „Konfederacji Narodu Polskiego“, opartej o Austrię, Turcję, Anglię i koła katolickie zachodniej Europy, a dążącej do powołania do życia organizacji wojskowej i cywilnej, utworzenia legionu polskiego w Turcji i wywołania powstania zbrojnego w Polsce w wypadku wkroczenia wojsk tureckich na ziemię dawnej Rzeczypospolitej; Szymański, wywieziony do Jakucka, spotka tu jeszcze powstańców styczniowych; oparte na wrażeniach z tej „pokuty“ sławne jego „Szkiecy“ syberyjskie weszły do literatury pięknej jako obrazy, pełne głębokiej treści i szlachetnego uczucia. Jedną z pierwszych ofiar rodzącego się ruchu socjalistycznego jest Wacław Sieroszewski; pobyt jego w Wierchojańsku, za kołem biegunowym i pod Jakuckiem, daje obok szeregu powieści kapitalną pracę: „Dwanaście lat w kraju Jakutów“. Stanisław Landy, działacz z okresu pierwszych organizacji socjalistycznych w Kongresówce, za udział w gwałtownym proteście więźniów cytadeli warszawskiej przeciwko zamordowaniu uwięzionego robotnika Józefa Bajtego, skazany zostaje w r. 1879 na 12 lat katorgi, zamienionej później na zesłanie. Wielki proces „Proletariatu“, (1886), dążącego do wytworzenia w Polsce masowej organizacji robotniczej na gruncie programowym socjalizmu międzynarodowego — daje obok 4 szubienic ponad 20 skazanych na katorgę; poszli — z wyjątkiem Waryńskiego, zamkniętego w „kamiennym worku“ Szlisselburga — na Karę i na Sachalin; Ludwik Janowicz, po 10-letnim pobycie w Szlisselburgu, idzie do kraju Jakutów, gdzie też w maju 1902 kończy samobójstwem. Michał Mancewicz, Stefan Juszczyński, Michał Wojnicz reprezentują na Sybirze liczną grupę aresztowanych w Warszawie we wrześniu 1885 r. W związku z niedoszłym zamachem na cara Aleksandra III (1887) idą na Sybir bracia Piłsudscy; starszy — Bronisław — zebrany na Sachalinie okazami wzbogaci zbiory muzeów przyrodniczych we

Władywostoku i Petersburgu, zasłynie jako badacz, obrońca, szczerzy przyjaciel wymierających szczepów — Gilaków, Ainów, Oroczońców. Młodszy Józef spędzi 5 lat na zesłaniu w Kireńsku i Tunce, gdzie w atmosferze ścierania się dwóch prądów myślowych — dawnego — powstańczego, i nowego socjalistycznego, w długich godzinach samotnych rozważań przyjdzie do przekonania, że „socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamionym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce“; wpływ niewątpliwy na te przekonania Piłsudskiego wywarły, zasadniczy kierunek jego myśli polityczno-społecznej nadały rozmowy i przyjaźń z Bronisławem Szwarcem, członkiem, a raczej duszą Komitetu Centralnego z r. 1862, mającym za sobą prawie 30 lat kary — twierdzy szlisselburskiej i turkistańskiej, wygnania w Tomsku i Tunce; „stary przyjaciel“ wprowadzał Piłsudskiego w świat przygotowań do walki powstańczej, odślaniał przed nim tajemnice ruchu, mówił o atmosferze, tendencjach, sporach; tą drogą młoda dusza stawała się jakby łącznikiem między dwoma pokoleniami — tym, które przeżyć musiało klęskę najtragiczniejszą, i tym, które przeżyć miało entuzjazm zwycięstwa.

Działalność P. P. S., rozwijającej sztandar swój na gruzach reduct poprzednich pokoleń, dźwięczy mocno echemi nowych zesłań na Sybir. W ciągu pierwszego sześćdziesięciolecia z jej szeregów wydzierają władze zaborcze 289 działaczy, z których znaczna część wędruje za Ural. Z wybitniejszych jednostek wymienimy tutaj Jana Strożeckiego i Kazimierza Pietkiewicza. Wykryta w Łodzi tajna drukarnia „Robotnika“ (1900) daje Sybirowi K. Rożnowskiego. W ciągu dalszych lat płynie wzrastający stale strumień zesłańców i katorżan. Składają się na niego w drobnej stosunkowo mierze i inne organizacje polskie, o mniej lub bardziej radykalnym zabarwieniu; reprezentantem czerwonej lewicy być może Feliks Dzierżyński, głośny w dziejach wielkiej rewo-

lucji rosyjskiej; jako jeden z najwybitniejszych działaczy z początku Litewskiej Soc. Demokracji, później Soc. Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, parokrotnie wędruje na Sybir, uciekając stamtąd w r. 1902 i 1909. Procent skazańców najmniejszy, z biegiem czasu zanikający zupełnie, przypada Narodowej Demokracji, która w ciągu kilku lat przechodzi znamioną ewolucję — od hasel powstańczych do podporządkowania się państwowości rosyjskiej bez zastrzeżeń. Ciekawą tu postacią był Jan Waclaw Machajski, kolega Żeromskiego z ławy szkolnej, żywy prototyp Andrzeja Radka z „Syzyfowych prac“; za udział w „Związku Młodzieży Polskiej“ i przemycanie nielegalnej literatury, wysłany na Sybir do Wilujska, tworzy tam własną teorię socjalistyczno-anarchistyczną, gdzie odślaniając podstępna rzekomo rolę o siebie tylko dbałej inteligencji w ruchu robotniczym, usuwał hasło walki politycznej, ruch robotniczy zaś zamykał w granicach walki ekonomicznej; kółka jego zwolenników powstały i działały na Syberii, w Jekaterynosławiu, Odessie, w Warszawie, Wilnie i Białymstoku.

Olbrzymi ruch rewolucyjny w r. 1905 z jego podjętą przez Piłsudskiego próbą walki powstańczej w dziejach stosunków polsko-syberyjskich tworzy klamrę ostatnią, pełną elementów dwuwiekowej bohaterskiej tradycji narodowej. W okresie walki szły na Sybir dziesiątki ofiar, po jej upadku reakcja rządowa znaczyła pochód swój licznymi wyrokami śmierci, setkami nieprzeliczonymi deportacji. Z wybitniejszych działaczy w tym okresie wywiezionych na Sybir wymienimy Bronisława Żukowskiego, Medarda Downarowicza, Zygmunta Raczyńskiego, Ignacego Lubicz-Sadowskiego, Kazimierza Zagrodzkiego, Maka-Piątkowskiego, Władysława Dehnela, sławnego Hipolita Kopisia, Antoniego Anusza. Na literaturę pamiętnikarską tego okresu składają się Józefa Piłsudskiego „Bunt więzienny w Irkucku“, częściowo także „Jak stałem się socjalistą“ i roz-

sypane przeważnie po czasopismach wspomnienia K. Pietkiewicza, St. Juszczyńskiego, Stanisława Parkota, Ludwika Śledzińskiego i in.; tu również zaliczyć można część pamiętników Br. Szwarca. Ciekawym, wartościowym i jedynym w tym rodzaju uzupełnieniem literatury pamiętnikarskiej tego okresu jest „Sybir bez przekleństw“ M. B. Lepeckiego, który w r. 1933 odbył podróż do miejsc wygnania Józefa Piłsudskiego. Trudno byłoby także nie wspomnieć tutaj o udziale polskim w wojnie rosyjsko-japońskiej; według ciężkich do sprawdzenia obliczeń Polacy stanowić mieli ponad 35% żołnierzy i oficerów rosyjskich; za ścisłością tych obliczeń przemawiają rozmiary przeprowadzonej w Polsce mobilizacji i udział w wojnie pułków syberyjskich, uzupełnianych przez doroczną rekrutację w Polsce; z uczestników tej wojny wymienimy późniejszego uczestnika wyprawy bezdańskiej Włodzimierza Momentowicza, który odegrał poza tym poważną rolę w powstaniu we Władywostoku, Leona Berbeckiego, wybitnego później oficera I Brygady Piłsudskiego, Bolesława Mościckiego, wślawionego bohaterską obroną Stanisławowa i szarżą pod Krechowcami w r. 1917. Dowbór-Muśnicki, zawodowy oficer rosyjski, należał do tych nielicznych Polaków, którzy w wojnie z Japończykami wzięli udział — jak sam w swym pamiętniku określa — w wyniku dobrowolnej zgody.

W okresie wielkiej wojny — wobec przymusowej ewakuacji Królestwa — napłynęły do Syberii obok internowanych Polaków z zaboru austriackiego i pruskiego — nieprzeliczone rzesze „uciekierów“ i urzędników — przede wszystkim kolejarzy. Zasiłiły się tą drogą elementem polskim istniejące tu już polskie ośrodki. Rosjanie kierowali tu poza tym jeńców austriackich i niemieckich,

wśród których wielu było Polaków. Jednym z trwałych śladów tej niewoli jest „Siedem lat w Rosji i na Syberii“ znanego filologa Romana Dyboskiego. Z tych to właśnie jeńców, z rozbitków różnych formacji wojskowych w Rosji, z Polaków syberyjskich tworzyć się zaczęły w r. 1918 drobne polskie oddziały zw. legionami (omski, semipałatyński, irkucki i in.). Przybyły tu mjr. Czuma złączył je w Bugurusłanie, później w Nowo-Nikołajewsku rozwinął w dywizję, złożoną z 3 pułków piechoty, pułku ułanów, pułku artylerii i oddziałów pomocniczych. Tworzona początkowo — tak samo jak i dywizja Żeligowskiego na Kubaniu z myślą o walce z Niemcami we Francji — wobec przewrotu politycznego na Syberii (Legiony czeskie i Kołczak) wciągnięta została do walk z bolszewikami, później zmuszono ją do ochrony olbrzymiego odcinka magistrali syberyjskiej; w okresie licznych powstań, skierowanych przeciwko Kołczakowi i Czechom, w chaosie wielu frontów wewnętrznych, broniła dywizja linii ewakuacyjnej, dokonyując szeregu ekspedycji i wypraw. W beznadziejnej tej sytuacji sabotaż służby kolejowej i nieprzyzwoite stanowisko Czechów nie pozwalały rozpocząć ewakuacji na spokojniejszy wschód; osaczona przez bolszewików, po walkach pod Tajgą, Litwinowem, Tutulską, Jaszkinem i Chopkinem, w niewielkiej swojej części przedarła się do Charbina, skąd przez Japonię i Indie przybyła do Gdańska; większość dostała się do niewoli. W tym bolesnym w swym tragizmie bohaterstwie żołnierza, który pragnąc walki o Polskę bronić musiał okolic podbiegunowych — tkwiąc ostatnie nasze związki z Sybirem. Ci, co pozostać tam musieli, bronią się tu i ówdzie przed zalewem obcego ducha, walka to jednak nie tylko rozpaczliwa, ale i beznadziejna.

Dzieje Polaków na Syberii w okresie 1914—1923 przedstawione są niżej, w artykule o Rosji.

B I B L I O G R A F I A

Szczegółowe wykazy literatury zawarte są w pracach Zygmunta Librowicza: „Polacy na Syberii“ — Kraków 1884 oraz Michała Janika: „Dzieje Polaków na Syberii“ — Kraków 1928. Tu wyzyskano poza tym obok wymienionej w tekście literatury pamiętnikarskiej i podróżniczej „Polski Słownik Biograficzny“ Polskiej Akademii Umiejęt-

ności, Kraków, tom I—IV; „Pieriepiska mieźdu Rossijeju i Polszeju po 1700 god, sostawlennaja po diplomati-
czeskim bumagam uprawljajuszczym moskowskim archiwom kolegii inostrannyh dieł N. N. Bantyszem-Kamien-
skim“ (okres 1447—1700), — Moskwa 1862; „Dyaryusz więzienia moskiewskiego miast i miejsc, spisany przez
Adama Kamieńskiego-Dłużyka“, ogłoszony przez ks. A. Maryańskiego w księdze zbiorowej „Warta“ — Poznań 1874;
„Podróż do różnych krajów Europy i Azji przez misjonarza S. J. w r. 1690 odprawiona“, przekład ks. R. Ładom-
skiego — Warszawa 1791; S. W. Maksimow: „Sibir i katorga“ — Petersburg 1900; J. St. Bystron: „Dzieje oby-
czajów w dawnej Polsce. Wiek XVI—XVIII“; „Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XVII. Zbiór mate-
riałów do historii stosunków polsko-rosyjskich za Zygmunta III“, wydał Aleksander Hirschberg, Lwów — 1901;
Agaton Giller: „Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberii“ — Lipsk 1867; M. Dubiecki: „Obrazy i studia histo-
ryczne“ — Warszawa 1901; („Osadezy ziemi Mandżu“, drukowana pierwotnie jako opowieść z XVII stulecia“
w „Tygodniku Ilustrowanym“ w r. 1874); J. Talko-Hryniewicz: „Polacy jako badacze Dalekiego Wschodu“ —
„Przegląd Współczesny“ z r. 1924; Wł. Pobóg-Malinowski: „Józef Pilsudski 1867—1901. W podziemiach konspi-
racji“ — Warszawa 1935; Rufin Piotrowski: „Pamiętniki z pobytu na Syberii“ — Poznań 1860; A. Kraushar:
„Konfederaci barscy na Syberii“ — Kraków 1895; Franciszek Thesby de Belcour: „Journal d'un officier français
au service de la confédération de Pologne, pris par les Russes et relegué en Sibirie“, dziennik ten przełożył i wydał
po polsku Ksawery Godebski w r. 1866; E. Reclus: „Nouvelle Géographie Universelle, la terre et les hommes“,
tom VI („L'Asie Russe“) — Paryż 1881; Wł. Massalski: art. „Pierwszy Polak w Afganistanie“ w „Przeglądzie
Geograficznym“, tom VIII — Warszawa 1928; Al. Hercen: „La conspiration russe de 1825“; „Gosudarstwiennyja
priestuplenija w Rossii w XIX wieku“ — „Sbornik pod redakcieju B. Bazilewskawo“ — Stuttgart 1903; Szymon
Askenazy: „Łukasziński“, — Warszawa 1929; „Diekabristy“ — „Christomatia, sostawił M. M. Klewenski“, —
Moskwa—Leningrad 1925; Wł. Burcew: „Za sto let, 1800—1900. Sbornik po istorii polityczeskich i obszczestwienn-
nych dwizenij w Rossii“ — Londyn 1897; „Tajnyje obszczestwa w Rossii w naczale XIX stoletija“ — Moskwa 1926;
B. Limanowski: „Szermierze wolności“ — Kraków 1911; F. Perl: „Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze ro-
syjskim“ — Warszawa 1932; „Wozstanie na Krugobajkalskoj dorogie 1866 goda — Polewoj wojennyj sud,
uczrieźdionnyj w Irkutskie po diełu o wozmuszczenii priestupnikow na Krugobajkalskoj dorogie — korespon-
dencii P. A. Krapotkina — „Byłoje“, nr 17 — Moskwa 1922; Szkice dr Marii Złotorzyckiej w „Niepodległości“,
tom XIV: „W przededniu powstania polskiego nad Bajkałem w r. 1866“, „Polskie powstanie nad Bajkałem“
i „Śledztwo i sąd nad uczestnikami powstania nad Bajkałem“; Zygmunt Odrzywołski: „Powstanie polskie nad
Bajkałem i sprawa kazańska“ — Lwów 1878; Wł. Komorowski: „Syberia jako czynnik gospodarstwa światowego“ —
Warszawa 1936; „Procesy polityczne w Królestwie Polskim — Materiały do historii ruchu rewolucyjnego w Kró-
lestwie Polskim“ — Kraków 1907. zeszyt I; „Bolszaja Sowietskaja Encyklopedia“, tom XIII i XXII — Moskwa
1935; B. Goriew: „Anarchisty, maksymalisty i machajewcy“ — Petersburg 1917; I. Iwanow-Razumnik: „Czto
takoj machajewszczyna“ — Petersburg 1908; „Sibirszkaja Sowietskaja Encyklopedia“, tom III — Moskwa 1932;
Henryk Bagiński: „Wojsko polskie na wschodzie 1914—1920“ — Warszawa 1921; Czasopisma: „Tygodnik Ilu-
strowany“ — 1877; „Wędrowiec“ — 1881; z „Biblioteki Narodowej“ tom o „Konfederacji Barskiej“.

Władysław Pobóg-Malinowski (Warszawa).

TURKIESTAN

Pod nazwą Turkiestanu pojmujemy ob-
szar pięciu dzisiejszych republik sowieckich
w Azji: Kazachstanu, Turkmenistanu, Uzbe-
kistanu, Tadżykistanu i Kirgizistanu, które
przed wielką wojną stanowiły prowincje car-
skiej Rosji (Zakaspijską, Fergańską, Samar-
kandzką, Syr-Darii i Siedmiorzeczca), oraz
zależne od niej chanaty Buchary i Chiwy.
Olbrzymie te terytoria opanowała Rosja stop-
niowo, w ciągu XIX w., a współzdobywcami,
najczęściej poniewolnymi, byli Polacy. Już
przed powstaniem listopadowym znajduje-

my ich w batalionach rosyjskich, rozlokowa-
nych na tzw. linii obronnej orenburskiej,
skąd wyruszały wyprawy wojenne na podbój
Turkiestanu. Przeważnie byli to zesłańcy
polityczni, skazani „w żołdacy“ za różnego
rodzaju działalność patriotyczną, np. za
udział w tajnych organizacjach młodzieży
na ziemiach zabranych; jednakże i wówczas
i później zdarzali się w szeregach oficerskich
rosyjskich w Azji Polacy, służący z własnej
woli. Po r. 1831 napłynęli tu tłumnie żoł-
nierze z powstania listopadowego; stacjono-

wany na pograniczu turkiestańskim pułk kozaków ufimskich uformowany został podobno z kawalerzystów dawnej armii Królestwa Polskiego. Za żołnierzami spod Grochowa i Stoczka co pewien czas, po jednym lub po kilkunastu, przybywali w te strony jako zesłańcy do wojska młodzi Polacy. W większej liczbie zjawili się znów po r. 1863. Równocześnie rząd rosyjski kierował do Azji Polaków, wcielonych do wojska z poboru. Nic dziwnego, że w oddziałach generałów: Perowskiego, Skobielewa, Kaufmanna, Czerniajewa i innych zdobywców Turkiestanu odsetek Polaków był zawsze bardzo poważny; wśród szeregowców dochodził do 50%, wśród oficerów dosiżał 15%. Setki, jeśli nie tysiące Polaków poległy w stepach i pustyniach Turkiestanu za obcą sprawę, w obcym, wrogim mundurze. Wśród Polaków, którzy przebywali i działali w Turkiestanie nie brakowało jednostek wybitnych, które w dziejach tego kraju znaczną odegrały rolę. Do nich należy Stanisław Ciołkowski, który doszedł w służbie wojskowej rosyjskiej w Azji do stopnia generał-majora. Ciołkowski był w r. 1820—1821 komendantem konwoju wojskowego, który towarzyszył poselstwu rady Negri do Buchary. Dodajmy mimochodem, że emir bucharski ofiarował wówczas posłowi rękopis *Tarih Mukim Chani* dziejów swego kraju; rękopis ten po powrocie Negri do Petersburga przetłumaczono na francuski i wydano, staraniem uczonego polskiego, renegata, Józefa Sękowskiego, p. t.: „*Supplément à l'histoire générale des Huns, des Turcs, et des Mongols*“, (1824). Wprawdzie wartość naukowa tego dzieła jest niewielka, ale przez długi czas stanowiło ono jedyne znane nauce europejskiej źródło historyczne tubylcze, dotyczące przeszłości Buchary. Ciołkowski w r. 1824 znów przebywał w głębi Turkiestanu, jako naczelnik zbrojnej ochrony karawany handlowej. Wyprawa ta wyruszyła w listopadzie t. r. z Orenburga, nie dotarła jednak do Buchary; napadnięta przy przeprawie przez Syr-Darię przez Kir-

gizów, później przez Chiwańczyków, po dwutygodniowej z nimi walce, utraciwszy wiezione towary, zmuszona została w styczniu 1825 r. do odwrotu. Ciołkowski został w r. 1834 dowódcą posiłkowych wojsk baszkirskich i w tym charakterze brał udział w nieudanej wyprawie gen. Perowskiego do Chiwy (1839—1840). Jest rzeczą ciekawą, że do dziś zachowali o nim Baszkirzy najlepsze wspomnienie. Istnieje skoczna melodia nazwana na jego cześć „marszem Ciołkowskiego“, którą starzy Baszkirzy słuchają w głębokim skupieniu. Wspomina o tym współczesny historyk baszkirski Abdül Kadir, który w swym uwielbieniu dla Ciołkowskiego posuwa się do przypisywania mu wallenrodyzmu. Zdaje się, że przypuszczenie to jest przesadne, mylne jest także mniemanie tegoż historyka, że Ciołkowski zesłany był do Orenburga za udział w powstaniu listopadowym. Jak widzieliśmy zjawiał się on na pograniczu turkiestańskim o wiele wcześniej (1820), a w armii rosyjskiej i to jako wojskowy zawodowy, służył już od r. 1808. Zasługuje jednak na uwagę, że w rosyjskiej historii wojskowej wspominany jest Ciołkowski niechętnie, że dla Baszkirów, Kirgizów i Polaków, którzy pozostawali pod rozkazami jego był jakby ojcem, dla żołnierzy zaś Rosjan zwierzchnikiem okrutnym i bezwzględny, przy czym nieprzyjaźń i niechęć okazywał zwłaszcza tym spośród nich, którzy uzyskali medal za udział w zdobyciu Warszawy. „Całą gorycz swego serca — pisze wspomniany historyk baszkirski — starał się uspokoić w bezsilnej zemście na żołnierzach rosyjskich“. Nie wykluczone, że w tym postępowaniu Ciołkowskiego grało rolę uczucie, rozbudzone pod wpływem widoku nieszczęsnych współrodaków, przygnanych po powstaniu listopadowym do batalionów orenburskich. Nie wykluczony jest także wpływ Tomasza Zana, również tu zesłanego, który przez cały czas pobytu w Orenburgu pozostawał w szczerzej przyjaźni, nie tylko z Ciołkowskim, ale i z całą jego rodzi-

ną. Jeszcze ciekawszą osobistością wśród Polaków z Turkiestanem związanych był Jan Witkiewicz. Losy jego łączą się ściśle z dziejami rywalizacji Rosji i Wielkiej Brytanii na terenie Turkiestanu, ze wszech miar też zasługuje on na oddzielną, wyczerpującą monografię. O wallenrodyzmie Witkiewicza mówi Abdül Kadir, ale już wcześniej podejrzewali go o to, zdaje się niesłusznie, inni jego biografowie. Witkiewicz, zesłany został jako szeregowiec do V batalionu liniowego w Orsku za udział w związku Czarnych Braci w Krożach w r. 1824; scenę wywiezienia go, jako żmudzkiego ucznia na Syberię uwiecznił Mickiewicz w opowiadaniu Sobolewskiego w III części „Dziadów“. Na zesłaniu nauczył się Witkiewicz języka uzbeckiego i perskiego. Zwróciwszy na siebie uwagę bawiącego na pograniczu turkiestańskim w r. 1829 znakomitego podróżnika Aleksandra Humboldta z rekomendacji tegoż przydzielony został przez gen. gubernatora Suchtelena do komisji pogranicznej, w r. 1830 awansowany na podoficera, w rok zaś później na podchorążego. Następca Suchtelena na stanowisku gen. gubernatora orenburskiego, gen. Perowski bardzo dla Polaków życzliwy, mianował Witkiewicza chorążym w tamtejszym pułku kozackim i zrobił go swym adiutantem. Korzystając z jego znajomości języków wschodnich i życia oraz obyczajów ludów Azji środkowej, władze rosyjskie postanowiły odpowiednio wykorzystać zdolnego młodzieńca i powierzyć mu misję przeciwdziałania wpływowi brytyjskim na obszarze Turkiestanu i Afganistanu. W związku z tym odbył Witkiewicz szereg podróży. W r. 1835 w przebraniu tubylczym udał się on z Orska z karawaną do Buchary. Przybywszy tam działał jednak jawnie, zebrał też sporo cennych informacji politycznych i geograficznych. W 1837 r. przez Persję dostał się do Afganistanu i tutaj prowadził przeciw agentowi Wielkiej Brytanii — Aleksandrowi Burnesowi — akcję dyplomatyczną, uwieńczoną całkowitym powodzeniem. Działalność ta łą-

czy się z Kabulem, dlatego też — jeśli o dalsze szczegóły chodzi — odsyłamy czytelnika do artykułu o stosunkach polsko-afgańskich.

W drugiej, tym razem udanej, wyprawie gen. Perowskiego na Chiwę z r. 1853 brało udział bardzo wielu Polaków. W lipcu t. r. wojska rosyjskie doszły do Ak-Meczetu (późniejszego Perowska, a obecnej Kyzyl Ordy) i rozpoczęły pod wodzą gen. Chrulewa oblężenie twierdzy. Za zachętą tegoż do szturm w sierpniu t. r. poszli pierwsi Polacy: Bronisław Lutkiewicz, Baltazar Kolesiński, Michał Bielikiewicz i Karol Pogorzelski. Dwaj ostatni poległi, śpiesząc na pomoc swoim, otoczonym przez nieprzyjaciela, a jak piszą źródła rosyjskie — padło także „wielu Polaków do nich podobnych“, to znaczy również zesłańców. Pewni autorzy w porywie żołnierzy Polaków pod Ak Meczetem chcą widzieć akt rozpacz; czy tak było, trudno oczywiście stwierdzić, w każdym razie choć w służbie zaborczej, wykazali zesłańcy nasi w całym blasku odwagę i męstwo żołnierza polskiego. Los wielu z nich uległ zmianie; Lutkiewicz (zesłany powtórnie w r. 1863) otrzymał za to krzyż św. Jerzego, Otton Fiszler, Tomasz Werner i Moczulski zostali awansowani na oficerów, kapitan Władysław Szkup, dawny oficer powstania listopadowego, mianowany został podpułkownikiem. W wyprawie z r. 1853 uczestniczył także Bronisław Zaleski, który brał ogółem udział w trzech wyprawach w głąb Turkiestanu i również po tej kampanii awansowany został na oficera. Do wojska, na pograniczu turkiestańskim rozlokowanego, zesłani zostali także Jakób Jatowt, znany pod pseudonimem Gordona, który przebył tu sześć lat, oraz Adolf Jabłoński, pisujący pod pseudonimem Juliana Jasińczyka. Podobnie, jak Zaleski i inni zesłańcy, pozostawili oni ciekawe pamiętniki, które zawierają cenny materiał do dziejów podboju Turkiestanu. Na pograniczu turkiestańskim służył wojskowo Zygmunt Sierakowski, późniejszy oficer sztabu generalnego, a w końcu bohater po-

wstania styczniowego na Litwie. Po powstaniu 1863 r. napłynęła, jak mówiliśmy, nowa fala zesłańców polskich do Turkiestanu, których — zamiast kaźni lub Sybiru — wcielono znów do szeregów wojskowych i popędzono do Azji środkowej. Jednym z takich powstańców był Aleksander Kowalski, który w walkach z Uzbekami i Turkmenami dośłużył się stopnia oficerskiego i zmarł w r. 1920 w Samarkandzie, jako emerytowany pułkownik armii rosyjskiej. Spośród powstańców 1863 r. i rodzin polskich, zesłanych za powstanie do Orenburga, osiedlili się w Taszkencie Tołłoczko, Nikolai, Bukraba, Kaszuba w Czardżuju — Ciechoński, w Samarkandzie, prócz wspomnianego Kowalskiego, Domosławski. Bardzo wielu Polaków brało udział w podbojach Kaufmanna i Skobielewa. Do najwybitniejszych należą: późniejszy generał Grąbczewski i późniejszy pułkownik Leon Barszczewski. Nie tylko brali oni udział w walkach, a przez długi czas i w administracji kraju, lecz swymi podróżami badawczymi przyczynili się do lepszego poznania Turkiestanu, a w szczególności Pamirów. Podróże obu po ziemiach Turkiestanu zostały ogłoszone po polsku. Bardzo ważne były również prace topograficzne i pomiarowe pułkownika Hieronima Stebnickiego w kraju Zakaspijskim i na stepach Turkmeńskich (1870—73). W r. 1868 założono w Taszkencie turkiestański oddział topograficzny sztabu, szefem jego został pułkownik, późniejszy generał, Stanisław Żyliński. Od niego rozpoczynają się regularne prace triangulacyjne i kartograficzne na tym terenie. Nie kończy się tu lista oficerów Polaków w służbie rosyjskiej w Turkiestanie. Było ich bardzo wielu, aż do czasów ostatnich; niektórzy mieli to szczęście, że mundur zaborczy zamienili na polski. Należałoby tu wymienić generałów: Maliszewskiego, Piotra Koreywę, Rzepeckiego, Sokołowskiego, Franciszka Blecherta, Czesława Rybińskiego, Stefana Szałasę, Bohdana Acco, Józefa Pawłowskiego, pułkowników Zarako-

rakowskiego, Krzywobłockiego, Słupeckiego, Makowieckiego i wielu innych, nie mówiąc o niższych stopniach oficerskich, a także o szarej masie żołnierskiej. Przytoczmy tu nieznaną w Polsce szczegół — w lipcu 1912 r. w licznej grupie skazanych na śmierć i różne kary saperów turkiestańskich za bunt (źródła sowieckie mówią o „powstaniu“) w Taszkencie zginął na szubienicy kaliszczanin Stanisław Raczyński. Po żołnierzach i oficerach Polakach pojawili się w Turkiestanie i inni przedstawiciele polskości. Gdy Rosja przystąpiła do organizowania administracji i sądownictwa w świeżo zdobytym kraju, znaczna ilość Polaków znalazła tu pole do pracy, gdyż rząd rosyjski oddawał im tu wysokie nawet stanowiska urzędowe; np. podprokuratorami w Samarkandzie byli Leonas oraz Leon Papiński, wybitny później przedstawiciel palestry warszawskiej, urzędnikiem sądowym — Marcinkiewicz, sędzią śledczym — Niewiarowski itd. Zygmunt Nowicki, który zjawił się w Samarkandzie w r. 1889, jako aplikant sądowy, rozpoczął na terenie Polonii turkiestańskiej akcję niepodległościową, jako członek Ligi Narodowej. W r. 1913 było w Turkiestanie około 10.000 Polaków, przeważnie w prowincji Zakaspijskiej i w miastach innych okręgów. Większa część zajmowała stanowiska w urzędach i w kolejniectwie, ale i w dziedzinie przemysłu, handlu i bankowości nie brakowało Polaków. Jako budowniczy dróg żelaznych i urzędnicy kolejowi odegrali Polacy sporą rolę. Polakiem był główny inżynier przy budowie kolei w prowincji Siedmiorzeza, Stanisław Olszewski, a wśród jego podwładnych byli również inni inżynierowie, technicy i urzędnicy Polacy (Stefan Jełowicki i inni).

Z uczonych polskich badali Turkiestan pod względem geologicznym i górniczym Karol Bohdanowicz i Władysław Szajnocha; pierwszy ogłosił na ten temat (a także z zakresu geografii tego kraju) szereg prac. Specjalne miejsce należy się generałowi Józefo-

wi Żylińskiemu i Władysławowi Massalskiemu. Gen. Żyliński, jako dyrektor departamentu melioracji Ministerstwa Rolnictwa w Petersburgu, a Massalski, jako jego następca na tym stanowisku, położyli wielkie zasługi w zakresie prac irygacyjnych na terenie Turkiestanu, co umożliwiło powiększenie obszaru uprawy bawełny. Szczególniej za czasów dyrekcji Massalskiego, który znalazł dorzecze Syr Darii i Amur Darii z badań już od r. 1890, dokonane zostały olbrzymie roboty melioracyjne. Massalski jest także autorem najlepszej, przedwojennej, rosyjskiej monografii Turkiestanu („Turkiestanski kraj“), za którą otrzymał w r. 1913 od Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu złoty medal. Po powrocie do Polski ogłosił po polsku kilka prac o Azji środkowej i bawelnictwie, którego był wybitnym znawcą.

W czasie wielkiej wojny napłynęły do Tur-

kistanu wielkie fale jeńców i uchodźców polskich. Wymienimy tu Ferdynanda Goetla, który na tle przeżyć i wspomnień turkiestańskich napisał kilka książek: „Przez płonący wschód“, „Kar chat“, „Z dnia na dzień“. Nie sposób także nie wspomnieć o człowieku, który odegrał w życiu Polonii turkiestańskiej, szczególnie w tym okresie, bardzo dużą rolę i zginął po bohatersku z rąk bolszewików w r. 1920 — o Kazimierzu Kaczmarku. Pod pseudonimem „Japończyka“ czynny był on w Organizacji Bojowej P. P. S. w roku 1905, a później, pod przybranym nazwiskiem Emila Kociszewskiego, schronił się do Turkiestanu i pracował tu w dziedzinie przemysłu. Kaczmarek był duszą tamtejszych organizacji polskich i zgromadził cenne materiały do ich historii.

BIBLIOGRAFIA

Abdül Kadir: „O Wallenrodach polskich w służbie rosyjskiej“ (tłum. z oryginału tur. w „Azerbaycan Yurt Bilgisi“ przez Jana Reychmana), „Wschód“, V, 1934; *Barthold W.*: „Istorija izuczenija Wostoka w Jewropie i Rossii“, Leningrad 1925; *Czernowski A.*: „Wozstanije turkiestanskich sapior 1912 g.“, w „Byloje“, nr 29, Moskwa 1925; *Janik M.*: „Dzieje Polaków na Syberii“ — Kraków 1928; *Kaulbars N.*: „Aperçu des travaux géographiques en Russie“ — Petersburg 1889; *Makszejew A. I.*: „Istoriczeskij obzor Turkiestana i nastupatelniawo dżwienija w niego russkich“ — Petersburg 1890; *Massalski W.*: „Okres polski w historii melioracyj rosyjskich“, „Inżynieria Rolna“, 1927; *Massalski W.*: „Turkiestanski kraj“ — Petersburg 1913; „Polacy w Turkiestanie w okresie wojny światowej. Praca zbiorowa“ — 1931; *Zacharin I. N. (Jakunin)*: „Graf W. A. Pierowskij i jewo zimnij pochod w Chiwu“ — Petersburg 1901; *Zan T.*: „Listy... do Karola hr. Chodkiewicza“ — „Kronika Rodzinna“ 1889; *Zan T.*: „Z wygnania. Dziennik z lat 1824—1832“. Z autografu wydała Maria Dunajówna — Wilno 1929; *Zan T.*: „Żywot i korespondencje“ (wyd. G. Czarniecki) — Kraków 1863; *Zieliński S.*: „Mały słownik pionierów polskich kolonialnych i morskich“ — Warszawa 1932.

Bolesław Olszewicz (Warszawa).

KAUKAZ

Najstarsze związki Polski z Kaukazem wyrosły z emigracji armeńskiej; pierwsze grupy Ormian osiedlić się musiały na ziemiach polskich gdzieś na przełomie w. XII i XIII. Grupy te wprawdzie przybywały przeważnie z Krymu i Turcji, gdzie istniały liczne skupienia Ormian, zachowały jednak ścisłą łączność ze swym krajem ojczystym; o łączności tej świadczą wymownie chociażby dzieje kościoła ormiańskiego w Polsce: w r. 1481 biskupem lwowskim jest Stefan, były patriar-

cha Armenii; w r. 1517 na stolicy biskupiej zasiadł Kilian, poprzednio wyświęcony w Armenii; później nieco były patriarcha Armenii Stefan V (1541—1547) sprawuje rządy we Lwowie jako Stefan II; w r. 1626 odwiedza Lwów i w czasie podróży po Polsce umiera w Kamieńcu w r. 1627 patriarcha armeński Melchisedech. W okresie namiętnych sporów i walk, poprzedzających unię ormiańskiego kościoła w Polsce z Rzymem, spotykamy we Lwowie szereg emisariuszy z Armenii,

a więc wartabeda Grzegorza z Cezarei, Krzysztofa, Jana Bernatowicza, wartabeda Pawła z Tokkatu. W r. 1670 na biskupa Ormian, sprzeciwiających się unii, wyświęcony zostaje przez „katolikosa“ (patriarchę armeńskiego) Fedor Wartanowicz. Arcybiskup Wartan Hunanian, za którego unia się utrzymała (zmarły w r. 1715) pochodził z Armenii. Za czasów Sobieskiego nawiązane też zostały stosunki polityczne z Armenią. Król Jan III żywo interesował się losami tego kraju i nosił się z zamiarem odbudowania państwa armeńskiego, które u schyłku w. XIV straciło swą niepodległość; leżało to w jego wielkim planie okrażenia Turcji. Z planu tego wyrastała też myśl o unii patriarchatu eczmia-dzyńskiego w Armenii z Rzymem. Pierwsze pertraktacje w tej sprawie prowadzono w r. 1686; w dziesięć lat później — w r. 1696 — wysłał król ks. Szymona Bedrosowicza do patriarchy Nehabeda. W tym czasie na północ od Armenii istniało kilka niepodległych państw: chrześcijańska Gruzja i muzułmańskie kraje północnego Kaukazu. Związki Polski z nimi datują się od w. XVII; istnieją np. niezbadane jeszcze dokładniej ślady stosunków handlowych, gdzie rolę pośredników odgrywali Ormianie; państwka te zresztą stają się nieuniknionym prawie etapem na drodze do Persji, z którą Rzplita wiązały żywe stosunki. Podróż taka bardzo często połączona była z niebezpieczeństwem. W r. 1602 np. Sefer Muratowicz, dążąc w misji dyplomatycznej do szacha perskiego przybywa morzem do Trebizondy, skąd przez Erzerum udaje się do Karsu. „Z Karsu — pisze w swej relacji — dla bezpieczeństwa puściłem się przez ziemię chrześcijańskiego księcia Georgii Aleksandra do miasta Grymu“. W r. 1640 wracający z Persji Teofil Stahremberg został wraz z całym swoim otoczeniem zamordowany pod Derbentem w Dagestanie. W r. 1637 Władysław IV wysłał na Kaukaz dominikana Jana z Lukki, który też stanie się niebawem autorem jednego z najwcześniejszych w literaturze europejskiej opisów Kaukazu

(„Rélation des Tartares Percopites et Nogaïs, des Circassiens, Mingreliens et Georgiens, par Jean de Luca, religieux de l'Ordre de St. Dominique“), wydany po raz pierwszy w „Rélations de divers voyages curieux qui n'ont point été publiés“ w Paryżu, 1664. W r. 1668 wysłany w charakterze posła królewskiego do Persji rotmistrz Bohdan Grudziecki wiezie list od kanclerza koronnego do króla południowej Gruzji, szacha Nawasa (Wachtanga V), z prośbą, aby, „zgodnie z prawem narodów i z dotychczasową przyjaźnią z królem Polski“ zechciał przepuścić posła przez swoje terytorium i okazać mu życzliwość. W r. 1691 wreszcie z polecenia króla Sobieskiego udaje się do władcy gruzińskiego Selim-Chana jezuita polski z misji perskiej o. Gostkowski; podróż ta wiąże się z planem ligi antytureckiej; Gostkowski namawia Gruzję do przystąpienia do ligi i próbuje określić nawet granice działalności dywersyjnej w związku z ewentualnym wystąpieniem Persów przeciwko Turcji.

U schyłku w. XVII działalność misyjna na południowym Kaukazie powierzona została polskim jezuitom; tworzą się ogniska tej pracy w Szemacha, w Gendże (w obecnym Azerbejdżanie), w Erywaniu. Przełożonym misji w Gendże był ks. Zapolski, zmarły w Persji w r. 1703. Oprócz niego spotykamy w Gendże i w Erywaniu — ks. Jana Reutta, ks. Pawła Wroczyńskiego, ks. Jędrzeja Zielonackiego, ks. Ośnickiego, zamordowanego pod Erywaniem w r. 1703, Aleksandra Kuleszę i in. Od r. 1703 przebywa wielokrotnie w misji erywańskiej ks. Tadeusz Krusiński, jeden z najlepszych w owym czasie znawców języków i stosunków wschodnich; zbliżył się on do króla Gruzji Wachtanga VI, którego namawiał do przejścia na katolicyzm. W książce jego, poświęconej dziejom przewrotów w Persji na początku XVIII w., spotykamy dość obszerne rozdziały o Gruzji, Armenii i Góralach północnego Kaukazu; dzieło to, tłumaczone na wiele języków i kilkakrotnie przedrukowywane, było przez czas dłuższy

źródłem najlepszych informacji także i o Kaukazie. Wymienić musimy również ks. Michała Ignacego Wieczorkowskiego, który pracował w Erywanii i w Azerbejdżanie w latach 1715—1720; działalność misyjna ogarniała głównie ludność ormiańską, nie brakowało jednak zabiegów o rozszerzenie jej i na ludność muzułmańską; ponieważ w Azerbejdżanie panował język turecki, ks. Wieczorkowski opracował compendium wiary i katechizm w języku tureckim, czcionkami łacińskimi, z przekładem tekstu w języku łacińskim wzgl. polskim. Przewroty polityczne w Persji, do której w owym czasie wraz z Azerbejdżanem należała część Armenii, zahamowały działalność polskich misjonarzy. Jeszcze w l. 1740—1741 przelotnie zjawia się w Erywanii ks. Krusiński, ale i on przekonawszy się o bezskuteczności dalszych wysiłków, wraca do kraju; w kilkadziesiąt dopiero lat potem — w r. 1805 — pracować zacznie w Mosdoku misja jezuitów z ks. Woyszwiłło na czele; prowadzić tu oni będą szkołę i schronisko dla podróżnych i naukowców, zwiedzających Kaukaz; główną jednak troską tej misji stanie się twarde los żołnierzy polskich, gnanych tu przez Rosjan — podobnie jak na Sybir — wielkimi tysiącami. Pod koniec XVIII w. zawitał na Kaukaz, a właściwie na podnóże gór kaukaskich (wzdłuż rzek Tereku i Kubania, w kierunku od wschodu na zachód — od Kizlar przez Mosdok do Ekaterynogrodu) — sławny podróżnik i archeolog polski Jan Potocki. Jeszcze przed podróżą na Kaukaz interesował się tym krajem, czemu dał wyraz w pracy „Mémoire sur un nouveau peuple du Pont Euxine ainsi que sur la plus ancienne histoire des peuples de Taurus, du Caucase et de la Scythie“ (1796). Wymienione okolice zwiedził Potocki bardzo sumiennie (od maja 1797 do końca kwietnia 1798); rezultatem spostrzeżeń było dzieło „Voyages dans les steppes d'Astrachan et de Caucase“, wydane w całości już po śmierci, w r. 1829; fragmenty ogłoszono w „Dzienniku Wileńskim“ w r. 1828; informacje bar-

dzo cenne idą tu w parze z domysłami i nieoczekiwanymi często hipotezami; główną załugę Potockiego stanowią nie tyle osiągnięte przez niego osobiście wyniki, ile ułatwienie badań innym uczonym, a przede wszystkim Klaprothowi, którego prace o Kaukazie, związane z Potockim, stały się fundamentem w tym zakresie. U Potockiego zainteresowanie się Kaukazem wiąże się z jego studiami historyczno-slawistycznymi; źródła „prawosłowiańszczyzny“ szukano w górach kaukaskich już przed nim; Naruszewicz np. łączył Polaków z Lazami z Kaukazu, Sękowski wiązał szlachtę polską z Lezginami; myśli te dźwięczą wyraźnymi echemi jeszcze w wykładach paryskich Mickiewicza.

Od końca XVIII w. staje się Kaukaz „ostępem caratu“ — miejscem pokuty dla Polaków, walczących z Rosją o wolność. W r. 1773 już wysyłają tam Rosjanie gromadę rekrutów z ziem, zagarniętych przy pierwszym rezbiorze. W ślad za nimi idą uczestnicy insurekcji Kościuszkowskiej i wyprawy Napoleona na Moskwę; skupiono tu około 12.000 żołnierzy polskich; na mocy manifestu cara Aleksandra I wróciło do kraju tylko 8000; kilka tysięcy zginęło tu wśród chorób i w walkach prowadzonych przez Rosjan z Góralami Kaukazu. Jednemu z ówczesnych zesłańców podoficerowi Legii Nadwiślańskiej Stanisławowi Nowackiemu, wziętemu do niewoli w Grodnie, zawdzięczamy ciekawe „Podróże po Georgii w czasie mojej niewoli w Rosji odbyte w r. 1813, 1814 i 1815“ (Poznań, 1833); pełno tu szczegółów o losie żołnierzy polskich na Kaukazie — o pobycie w Gruzji, o napadach Czerkiesów; na linii kaukaskiej — pisze — było wszystkich Polaków 10.000, lecz „nie wszyscy nosili broń, inni chodzili do lasów dla spuszczenia drzewa, drudzy byli kozakami, inni kanonierami“; w jednym z osiedli widział Nowacki „kilkanaście dziewcząt polskich, które kozacy, łudzając obietnicą żenienia się z nimi, z sobą przywieźli, lecz skoro je do domu dostali — nie lepsze je szczęście spotkało od kupowa-

nych dziewczek". Jeden z jezuitów z wspomnianej misji w Mosdok, ks. Józef Suryn, ujął swe wrażenia w formę „Listu księdza J. S. opisującego podróż z Mosdoku przez góry Kaukazu ku miastu Tyflis“ (w „Miesięczniku Połockim“, 1818). Poza tym dowiadywano się u nas o tym kraju z kompilacji, jak T. Narbutta „O górze Ararat“ (w „Rozmaitościach Warszawskich“, 1829), lub też z przekładów („O rozmaitych ludach azjatyckich, ich zwyczajach, religii itd. — Wy ciągi z podróży Jul. Klaprotha do gór Kaukaskich“, „Pamiętnik Warszawski“, 1818, lub „Wiadomość o Czerkiesach przez Szymona Broniewskiego, poprzedzona geograficznym i statystycznym rysem Kaukazu...“, „Dziennik Warszawski“, 1825).

Garść młodzieży, związanej z procesem filaretów, poprzedza na Kaukazie potężną falę ofiar z powstania listopadowego; bezpośrednio po upadku powstania wcielono do korpusu kaukaskiego 9100 Polaków. Sztab gen. Klugenau — Węgry z pochodzenia — składał się tu prawie bez reszty z polskich powstańców; w kilka lat potem przywieziono grupę Polaków — głównie z Wilna i Kijowa — należących do szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia Konarskiego; około stu zesłano „w żołdacy“ za działalność patriotyczną w okresie 1844—1848; oprócz tego władze rosyjskie uzupełniały pułki kaukaskie wielkimi zastępami rekrutów z Polski. Trudno byłoby operować tutaj ścisłymi cyframi — sprawy te właściwie dotąd leżą odłogiem, zresztą wątpić należy, czy najbardziej sumienne i wszechstronne badania pozwolą kiedykolwiek odsłonić istotny stan rzeczy. Według notatek Mateusza Gralewskiego, skazanego „w żołdacy“ w r. 1844, w pułkach kaukaskich w r. 1848 było 26000 katolików, a więc Polaków; stwierdza on, opierając się na przeciętnym procencie strat, że w okresie 1831—1855 zginąć mogło tu do 300.000 Polaków i Litwinów; do tego trzeba byłoby dodać krew polską z okresu 1773—1831. Oczywiście obliczenia te grzeszą jaskrawą przesadą;

w każdym jednak razie dać tu możemy wyraz przekonaniu, że podbój Kaukazu przez Rosję pochłonął nie mniej krwi polskiej, niż wszystkie nasze powstania. Warunki, w jakie wtłaczano zesłańców, były na ogół ciężkie; niektórzy potrafili pogodzić się ze swoim losem i dochodzili wprawdzie do wysokich stopni oficerskich, by jak Franciszek Pantoczek po latach wielu wrócić do kraju na emeryturę. Z literatury pamiętnikarskiej jednak przytoczyć możemy wypadki prześladowań i denuncjacji (znane donosy Sołłohuba i Gałęckiego) lub bezkarnego znęcania się — Kulikowskiego np. chłostano przez 12 dni z rzędu za to tylko, że nie zdjął czapki przed mieszkaniem oficera. Tryby dyscypliny w ogóle nie były bynajmniej lekkie. Wielu też uciekało do Turcji i Persji, niektórzy — jak Fr. Sawicz — przedrzeć się zdołali do kraju, by ukrywać się tam pod przybranym nazwiskiem — lub też — jak Wincenty Giedroyć — walczyć w szeregach powstańców styczińskich. Spora garść przeszła na stronę ludów kaukaskich, wytrwale walczących z Rosją. Literatura pamiętnikarska (m. in. Zamoyński) mówi nawet o „tysiącach“ Polaków w szeregach Górali. Wyrazicielką uczuć zesłańców polskich, poniewolnych pomnożycieli potęgi rosyjskiej była matka Romana Sanguszki: „Czy nieszczęśliwi Polacy — pisała — mają narażać życie dla wytępienia ludu, walczącego za tę samą, co Polska, sprawę?“ U Szamila, imana lezgińskiego i głównego wodza Górali północnego Kaukazu, służył Karol Kalinowski, autor „Pamiętnika mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od r. 1844 do 1854“; jednocześnie był tam Polak Rusiecki, czy Rusalski, obiecujący Szamilowi udoskonalenie fabryki prochu. Bronowski z szeregów góralskich ponownie trafił do niewoli i zesłany został na Sybir; dużą rolę odegrali Polacy w artylerii i w inżynierii u Szamila — jednym z jego doradców był Szaniawski; Józef Dzik jako inżynier główny kierował budową fortecy. W r. 1842, gdy Szamil zdobył w Awarii 40 armat rosyjskich,

obsługę tworzyli prawie wyłącznie Polacy. Wspomniany Dzik wraz z Julianem Witkowskim wyziera do nas ze strof „kaukaskich poezji“ Wincentego Giedroycia; w tychże wierszowanych powiastkach spotykamy się z wiadomością o kolonii polskiej w górach: „Już padł Dahestan pod Moskwy przemocą... a polskie dzieci, co tam się ukryły przed knutem cara z moskiewskich szeregów, Używszy wielu nikczemnych zabiegów — Moskwa wprzód gwałtem na szyzmę przechrzciała, potem z nich pierwszą wśród gór założyła polską kolonię szyzmatyckiej wiary“. I Gruzini również przy układaniu planów spisku antyrosyjskiego w 1832 r. liczyli na pomoc Polaków, zagnanych gwałtem do ich kraju. Sprawa kaukaska zresztą w tym okresie (1831—1864) spotkała się z żywym zainteresowaniem ze strony kierowników polityki polskiej na emigracji. Problem kaukaski oceniano tam jako możliwość dywersji antyrosyjskiej; myślano przede wszystkim o Polakach w szeregach armii rosyjskiej; z łączności jednak sprawy polskiej ze sprawą ludów Kaukazu wyrastała dla polityków emigracyjnych konieczność brania w rachubę stosunku Górali do Rosji i udzielania im pomocy; sprawę niepodległości narodów Kaukazu po raz pierwszy poruszono w wydawanym z ramienia Czartoryskiego i Zamoyskiego czasopiśmie „Portofolio“ w r. 1836. Ogłoszono tam deklarację w sprawie niepodległości Kaukazu i dano sporo informacji o walkach Górali z Rosją. W r. 1837 Czyński wydał w Paryżu broszurę „La révolte des Circassiens“, w której uzasadniał potrzebę zjednoczenia ludów Kaukazu i interwencji europejskiej w ich sprawie. W r. 1863 ukazała się broszurka „Poland and Circassia“, jako sprawozdanie z przemówienia gen. Wł. Zamoyskiego na meetingu w Keighley w Anglii w obronie Polski i Kaukazu. Dyplomacja polska w tym okresie utrzymywała stosunki z Góralami za pośrednictwem swej misji w Stambule, kontaktując się z przybywającymi tu emisariuszami wodzów kaukaskich, albo też bezpośrednio

z Kaukazem przez swoich własnych wysłanników. Plany pomocy zbrojnej dla Kaukazu zrealizować próbowali generałowie Dembiński i Bem; ks. Adam Czartoryski wysłać miał na Kaukaz majora Brzozowskiego; wysłano tam jednak dopiero w r. 1841 Aleksandra Wereszczyńskiego z zadaniem nawiązania stosunków zarówno z Góralami północn. Kaukazu, jak i z Gruzją i Ormianami; nie dojechał jednak Wereszczyński, gdyż po drodze zaskoczyła go śmierć. We wrześniu 1844 udał się na Kaukaz Zwierkowski (Lenoir), który nawiązawszy nieco kontaktów (m. in. z namiestnikiem Szamila Sulejmanem) powrócił do Europy w r. 1846; po nim był na Kaukazie u wodza jednego ze szczepów, Kieranduka, Kazimierz Gordon. Od 1847 omawiano w sferach emigracji polskiej projekt legii polskiej na Kaukazie; na dowódcę jej wyznaczono generała Bystrzonowskiego, potem zamierzano użyć Bema. Sprawa ta ciągnęła się przez kilka lat. W międzyczasie emisariusze Górali kaukaskich prosili Polaków w Stambule o dostarczenie im oficerów; ks. Adam Czartoryski na skutek prośby jednego z polityków kaukaskich Sefer-beja reprezentował interesy kaukaskie wobec rządu francuskiego (1848). Zanotujemy też, że doradcą angielskiego przedstawiciela na Kaukazie Longwortha był Polak, pułk. Z. Jordan. Plan pomocy zbrojnej dla Kaukazu zrealizowano dopiero w r. 1857; pod dowództwem pułk. Teofila Łapińskiego (Teffik-beja) udał się tam 17 lutego 1857 oddział, złożony z 74 żołnierzy z rozwiązanej dywizji polskiej Zamoyskiego; wylądowano w Toapse; 9. IV. 1857 rozbito obóz w Sziosohur, potem ulokowano się w Aderbe; szeregi wzrosły nieco dzięki ucieczce żołnierzy polskich z wojska rosyjskiego; znaczenie oddziału było tym większe, że miał on kilka armat; Łapiński po szeregu zwycięskich potyczek zdobył sobie dużą popularność wśród Górali; walczył on tu do końca 1859 r., kiedy to wobec upadku ruchu wrócić musiał do Stambułu. W parę lat później w r. 1863 wydał on w Hamburgu dwutomową

książkę: „Die Bergvölker des Kaukasus und ihr Freiheitskampf“, pełną mocnych akcentów w sprawie niepodległości Górali; jest to niewątpliwie najbardziej doniosły dokument propagandy polskiej na rzecz Kaukazu. Po wycofaniu się Łapińskiego Czartoryscy (Adam potem Władysław) i ich przedstawiciele w Stambule poruszali niejednokrotnie sprawę Kaukazu w Porcie i na dworach zachodniej Europy, zbierali fundusze, ułatwiali podróże delegatom szczepów kaukaskich i nawiązanie stosunków ze światem polityki europejskiej (1862). W r. 1863 w związku z powstaniem w Polsce, a dzięki Jordanowi doszło do nowej wyprawy zbrojnej na Kaukaz pod przewodnictwem pułk. Klemensa Przewłockiego. W sierpniu wyprawa wypłynęła ze Sztambułu i po wielu przygodach lądowała w Wardanie. Słabą jej stroną było zbyt nikłe wykupowanie (5 dział). Siły Górali zresztą już się kruszyły; Przewłocki starał się podtrzymać ich na duchu i zjednoczyć wysiłki; 13 listopada stoczył on zwycięską potyczkę z Rosjanami pod Żypsyż, ale wobec ogólnego rozstroju musiał z początkiem 1864 r. powrócić do Sztambułu.

Dzięki tym kontaktom i tak gęstemu skupieniu Polaków na Kaukazie, literatura pamiętnikarska i opisowa nie może być uboga. W pewnym okresie pisano na ten temat tak dużo, że Łada Zabłocki nosił się nawet z zamiarem założenia specjalnego pisma; planu tego nie udało się zrealizować, ogłaszano więc różne prace w czasopismach, głównie w „Gwiazdce“ kijowskiej, w petersburskim „Noworoczniku Literackim“, w „Athaeneum“ Kraszewskiego, w „Bibliotece Warszawskiej“ i w „Tygodniku Ilustrowanym“. Rosła też z biegiem lat i ilość wydań książkowych. Wspomnienia i opisy podróży dali więc w tym okresie: Butowt-Andrzejkowicz, Wincenty Dawid, J. Dobrski, W. G. Giedroyć, Mateusz Gralewski, Henryk Dzierżek, Adam Idźkowski, Hipolit Jaworski, Karol Kalinowski, Kazimierz Łapczyński, Stanisław Pilat, Władysław Padlewski, Franciszek Sawicz,

Juliusz Strutyński, Władysław Strzelnicki, Julian Surzycki, wreszcie Jan Załęski. Z dziedziny poezji i powieści wymienimy Strzelnickiego (powieści „Mahmudek“ i „Dwaj Uzdni“, wiersze „Do Araratu“ i in.), Tadeusza Ładę Zabłockiego („Kazbek“), Dawida (powieść wierszem „Tehe czyli zburzenie aulu Dubby“), Ksawerego Pietraszkiewicza, Stanisława Winnickiego (niedokończony poemat „Artem Popowicz“), Wojciecha Potockiego (szereg utworów o charakterze naracyjno-powieściowym w „Bibl. Warsz.“ 1842 i „Athaeneum“ 1845), Marcina Szymanowskiego. Później nieco ogłosił Gordon swoją powieść „Kaukaz, czyli ostatnie dni Szamyla“ (Lipsk 1865). Tematy kaukaskie pociągały ku sobie zresztą i pisarzy, nie znających Kaukazu (Brzozowskiego Karola „Ognisty Lew, powieść czerkieska“, „Dziennik Literacki“, Lwów, 1857). Motywy kaukaskie pojawiają się również w malarstwie; w r. 1862 np. Fabiański wystawił w Warszawie szereg takich obrazów; w twórczości Grottgera odzywają się też kaukaskie echa. Musimy zanotować tu również, że Łapczyński przełożony przez siebie fragment ze słynnego poematu gruzińskiego Rustawelego „Tygrysia Skóra“ ogłosił w „Bibliotece Warszawskiej“ (1863), poprzedzając go wstępem o historii i kulturze Gruzji; wstęp ten został z kolei przełożony na język gruziński i ogłoszony przez Kerese lidze w czasopiśmie „Ciskari“ w Tyflisie (1870). Tłumaczem ballad i części „Dziadów“ Mickiewicza na język gruziński był poeta ks. Eristawi, związany z Polską dłuższym w niej pobytem. Konstanty Zach zbierał materiały do gramatyki języków kaukaskich, ale tragiczna śmierć (zginął zasypany lawiną) przeszkodziła mu w jego planach. Materiały do etnografii Kaukazu zebrał Michał Butowt-Andrzejkowicz; wspomniany już Kazimierz Łapczyński ma za sobą szereg poważnych zdobyczy w zakresie botaniki kaukaskiej; łączyli się z nim wynikami pracy w tejże przyrodniczej dziedzinie Pędziński i Minkiewicz. Gen. Józef Chodźko był kierownikiem trygo-

nometrycznych pomiarów na Kaukazie (1847—1853); potem jako naczelnik kaukaskiego wydziału wojskowo-topograficznego (1854—1865) przeprowadzał pomiary triangulacyjne, tworząc tą drogą fundamenty dla nowożytnej kartografii Kaukazu. W r. 1850 wszedł on jako jeden z pierwszych na Ararat, a w r. 1852 zdobył Silga Choch. Julian Surzycki kierował budową dróg i mostów w Dagestanie; z jego imieniem związana jest budowa kościoła katolickiego w Diszlogarze (1855). Badania geologiczne prowadził Juliusz Strutyński. Jak najlepsze wspomnienia pozostały po wielu Polakach, należących do administracji rosyjskiej na Kaukazie; wymienimy tu gen. Kazimierza Gołębiowskiego i Leopolda Kociejowskiego. Parafie katolickie na Kaukazie prowadzone były w tym okresie wyłącznie przez księży Polaków; postacią wybitniejszą był tu ks. Antonowicz, bernardyn, kapelan wojskowy i proboszcz w Mosdoku.

Równoległe do powstania styczniowego w Polsce zamierał ostatni etap walki na Kaukazie; w r. 1864 najbardziej nieprzejednani Czerkiesi, nie chcąc pogodzić się z jarzmem caratu i prawosławia, gromadnie wyemigrowali do Turcji. Rosja opanowała cały Kaukaz; staje się też on dla powstańców polskich jedynie miejscem zesłania, jak Syberia, czy centralne i wschodnie gubernie Rosji europejskiej. Ale i po tym triumfie caratu tłumione uczucia Górali wybuchają parokrotnie jasnym płomieniem buntu i walki, spotykając się z żywym oddźwiękiem w sercach polskich. Tak więc w r. 1877, w związku z wojną rosyjsko-turecką, Czerkiesi, wspomagani przez Turków, wrócili do kraju; gen. Ałchazow krwawo stłumił ten ruch; nie powiodły się również próby powstańcze w Dagestanie; w tym właśnie czasie Józef Adam Grekowicz, pułkownik i naczelnik w województwie krakowskim w r. 1863 — wystąpił z projektem utworzenia większego oddziału polskiego po stronie tureckiej celem poparcia powstania kaukaskiego i obudzenia ruchu

rewolucyjnego w Rosji. Ze Stambułu — pisał — „części zorganizowane i uzbrojone wysłać należy bezzwłocznie pod komendą oficera, znanego w armii moskiewskiej i w Polsce, na Kaukaz; tam rozrzucone proklamacje ściągną Polaków pod sztandar polski...“ „korpus polski, jeżeli wzrośnie w siłę dostateczną i jeżeli powstanie ogarnie środkową i wschodnią Rosję — skieruje się ku Polsce, w razie zaś przeciwnym powróci przez Kaukaz“. Kierowana przez Józefa Piłsudskiego Polska Partia Socjalistyczna w dążeniach swoich do niepodległości nie zapomniała o dalekim Kaukazie; zespolenie wysiłków dla skuteczniejszej walki z wspólnym wrogiem — caratem — jest tutaj hasłem zawsze aktualnym; wyrazem tych dążeń i zainteresowań jest wydana w r. 1901 broszura Leona Wasilewskiego: „We wspólnym jarzmie“ z wymowną ideą oderwania od Rosji w wspólnym wysiłku jej obcoplemiennych kresów. W r. 1904 P. P. S. rzuciła hasło stworzenia koalicji wszystkich stronnictw rewolucyjnych i — współdziałając z kierownikami ruchu w Finlandii — doprowadziła w październiku 1904 do zjazdu w Paryżu delegatów kilkunastu partii, m. in. gruzińskiej partii socjalistów federacyjno-rewolucyjnych i ormiańskiej federacji rewolucyjnej; postanowiono tu połączyć usiłowania w walce z caratem; niestety, wskutek wielu przeszkód jedynym trwałym rezultatem zjazdu była ogłoszona w różnych językach deklaracja. Terenem współdziałania politycznego była też i Duma Państwowa w Petersburgu po rewolucji r. 1905. Pokrewne uczucia i dążenia polskie i kaukaskie splatały się ze sobą i na Sybirze, gdzie pokutować musieli wszyscy, nie godzący się z jarzmem rosyjskim. Wreszcie zanotować musimy, że sławna 4-ta dywizja polska gen. Żeligowskiego tworzyć się zaczęła w północnej części Kaukazu, na Kubani; celem głównym i jedynym tej dywizji były sprawy Polski, mimo to jednak, walcząc z Rosją komunistyczną w okręgu Stawropola, stawała w obronie dopiero co powołanej do życia Kubańskiej

Republiki Ludowej. Nie tyle echem współdziałania polsko-kaukaskiego, co wyraźnym świadectwem wpływów polskiej myśli niepodległościowej i powstańczej jest przekład na język gruziński „Zarysu historii militarnej powstania styczniowego“ Józefa Piłsudskiego.

Po r. 1863 — oprócz zesłanych uczestników powstania — przybywają Polacy na Kaukaz jako urzędnicy, inżynierowie, lekarze, księża, naukowcy i podróżnicy. Tuż przed wojną europejską w Tyflisie było 5.000 Polaków; istniało tu „Katolickie Towarzystwo Dobroczynności“ z biblioteką i „Dom Polski“, założony w r. 1907. W Batumie było ok. 1.500 Polaków. Z większymi skupieniami spotykaliśmy się w Baku, gdzie istniała Biblioteka Polska (4.000 tomów), „Towarzystwo Dobroczynności“ i „Dom Polski“. Do bogatej już w Polsce literatury pamiętnikarskiej i opisowej przybyły w tym okresie prace M. Nałęcz-Dobrowolskiego, Edwarda Strumpha, Wyganowskiego, Klonowskiego i Artura Leista, który do swoich „Szkiców z Gruzji“ włączył sporo przekładów z Rustawelego, Czawczawadzego, Ceretelego i innych poetów. Tłumaczeń z poezji polskiej na język gruziński dokonywał już w pierwszej połowie XIX w. znany gruziński poeta ks. Eristawi, który przebywając na zesłaniu w Polsce zaprzyjaźnił się z wieloma Polakami. Przełożył on szereg ballad i część „Dziadów“ Mickiewicza. Z gruzińskiego na język polski fragment

z Rustawelego „Tygryziej skóry“ przełożył swego czasu Łapczyński (1863). Wybór przekładów z poetów gruzińskich Rustawelego, Baratszwiliego, Al. Czawczawadzego, Ceretelego, El. Czawczawadzego, R. Eristawiego ogłosił w swych „Szkicach z Gruzji“ Artur Leist. Zagórski wyróżnił się wśród badaczy języków kaukaskich; wydał on m. in. „Les études des langues (ethnologie) du Caucase“ (Moskwa, 1880). W dziedzinie botaniki wymienimy Władysława Massalskiego (1885) i Bolesława Hryniewieckiego (trzy wyprawy w latach 1900, 1901 i 1903). Ornitologię polską na Kaukazie reprezentowali Tomasz Baraj (1886), Ludwik Młokosiewicz i Adam Ulanowski. Studia geologiczne na Kaukazie prowadził Wincenty Choroszewski. Wybitną rolę w budowie naftociągów odegrali inżynierowie Bacewicz, Sokołowski i Wyganowski; w kolejnictwie wyróżnili się inżynierowie: Statkowski i Rydzewski, który kierował budową tunelu suramskiego. W okręgu dagestańskim naczelnym lekarzem przez szereg lat był dr Kuszelewski, cieszący się powszechnym szacunkiem. Serdecznym stosunkiem do ludności wyłobili trwałe ślady bracia Biernacy, z których Józef był sędzią pokoju w Suchum. Bibliotekę przy zarządzie okręgu komunikacyjnego w Tyflisie założył Polak Edward Milewski. W wojsku rosyjskim na Kaukazie służyli m. in. gen. Hurecyn i Zawadzki. Gen. Żyliński kierował tu pracami hydraulicznymi.

B I B L I O G R A F I A

Al. Brückner: „Jana hr. Potockiego prace i zasługi naukowe“ — Warszawa 1911; *St. Brzeziński*: „Misjonarze i dyplomaci polscy w Persji w XVII i XVIII w.“ — Potulice 1935; *Ks. Julian Dobkiewicz*: korespondencje w „Kraju“ 1884—1893; *Mateusz Gralewski*: „Polacy na Kaukazie“, „Dziennik Liter.“, nr 52, 1869; *Michał Janik*: „Dzieje Polaków na Syberii“ — Kraków 1928; *Leon Janiszewski*: „List o pracach literackich i naukowych na Kaukazie“, „Czas“, nr 203, 204, 205 z 1851 r.; *Jan Kawtaradze*: „Gruzja w zarysie historycznym“ — Warszawa 1929; *Czesław Lechicki*: „Kościół ormiański w Polsce“ — Lwów 1928; *Antoni Muchliński*: „Materiały do dziejów kościoła polskiego w językach wschodnich“ (Pam. Relig. Mor. 1861); *Wł. Pobóg-Malinowski*: „Józef Piłsudski, 1901—1908. W ogniu rewolucji“ — Warszawa 1935; *Jan Reychman*: „Z przeszłości polsko-kaukaskiej“, „Wschód“, 1—2, 1931; *Henryk Ułaszyn*: „O Janie Potockim i literaturze Kaukazu“ — Warszawa 1902; *Ludwik Widerszal*: „Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831—1864“ — Warszawa 1934; *Stanisław Załęski*: „Jezuici w Polsce“ — Lwów 1902; „Misje w Persji w XVII w. pod pretoktoratem Polski“. „Misje katolickie“, 1882; *Stanisław Zieliński*: „Mały słownik pionierów polskich kolonialnych i morskich“ — Warszawa 1932—1934.

Jan Reychman (Warszawa).

W wyniku wielkiej wojny europejskiej i rewolucji komunistycznej w Rosji powstało na Kaukazie w r. 1918 kilka państw samodzielnych (Gruzja, Armenia, Azerbejdżan, Związek Republik Górskich, Kubańska Republika Ludowa). Podjęte tu po długim okresie niewoli próby organizowania życia państwowego przypadły na okres burzliwych wydarzeń; ścierały się tu wpływy i dążenia głównie Rosji komunistycznej i Turcji, był okres okupacji niemieckiej, nie brakowało krwawych zatargów granicznych między nowopowstałymi państwami (Gruzja i Armenia), interwencji francuskiej i angielskiej, walk z Rosją komunistyczną i z rosyjską armią ochotniczą gen. Denikina, który, wierząc w możliwość odbudowy imperium rosyjskiego, — nie chciał pogodzić się z faktem samodzielności i niezależności politycznej Kaukazu. W chaosie tych ścierających się wpływów i walk zginęła niepodległość ludów kaukaskich — w 1920—21 Rosja komunistyczna opanowała cały Kaukaz, wcielając go do Unii Sowieckiej. W burzliwym tym okresie skupieni na Kaukazie Polacy podejmowali niejedną próbę zorganizowania swego życia; chodziło na razie głównie o reprezentację przed władzami, o opiekę i pomoc dla najbiedniejszych, o zorganizowanie reemigracji do kraju; tak więc działała Polska Rada Okręgowa na Kaukazie z Tydełskim i Nehrebeckim na czele; w obwodzie Terskim powołano nawet do życia Tymczasowy Konsulat Polski we Władykaukazie (konsul Gaj); w Baku opiekowała się Polakami Rada Organizacyj Polskich z inż. Witoldem Marczewskim na czele; tamże, z ramienia znanego działacza polskiego w Rosji Aleksandra Lednickiego, — działał Stanisław Wąsowicz. Nie możemy też pominąć Komitetu Naczelnego Wojsk Polskich na Wschodzie, reprezentującego wspomnianą już wyżej 4-tą dywizję gen. L. Żeligowskiego.

W drugiej połowie r. 1918 Polska Rada Okręgowa na Kaukazie zwróciła się do Rady Regencyjnej w Warszawie z prośbą o przysłanie przedstawiciela; w porozumieniu

z Niemcami, których okupacja w tym okresie rozciągała się zarówno na Polskę, jak i na Kaukaz, — „królewsko-polskim przedstawicielem przy rządach republik Gruzińskiej, Armeńskiej i Azerbejdżańskiej“ mianowany został Wacław Ostrowski (od 1. X. 1918 z siedzibą w Tyflisie). Niebawem — po odzyskaniu przez Polskę niepodległości — misja ta otrzymała nazwę „Przedstawicielstwa Państwa Polskiego na Kaukazie“; pozostawało ono w stałych stosunkach z rządami republik, prowadziło początkowe pertraktacje w sprawie wymiany towarowej, broniło Polaków przed skutkami reformy rolnej, organizowało pomoc dla biedniejszych i kierowało reemigracją do kraju. Ostrowski mianował Józefa Myślińskiego wicekonsulem polskim w Groźnym, Rudolfa Jurkiewicza — agentem w Batumie, do Baku — na miejsce Wąsowicza — delegował Tydełskiego. W lutym 1920 udała się z Warszawy na Kaukaz południowy „Misja specjalna R. P.“ (Tytus Filipowicz, Zygmunt Smogorzewski, Wiktor Białobrzeski i de Bondy). Miała ona zastąpić kierowane dotąd przez Ostrowskiego Przedstawicielstwo, a poza sprawami politycznymi i ekonomicznymi — w ciągu 6 miesięcy zorganizować polską sieć konsularną, ochronę własności polskiej oraz reemigrację obywateli polskich z Kaukazu i z Rosji przez Kaukaz. Zadania tego nie udało się jednak zrealizować: 23. IV. 1920 Filipowicz na zaproszenie ministra spraw granicznych Azerbejdżanu udał się z Tyflisu do Baku i tu 27. IV. wobec nagłego zagarnięcia władzy przez komunistów został aresztowany jednocześnie z przedstawicielami rządów Anglii, Francji, Gruzji i Armenii. Jednocześnie aresztowano Smogorzewskiego, de Bondy'ego i Sandurskiego; wszyscy po dłuższym więzieniu w Baku zostali przewiezieni do Moskwy. Po tych wypadkach placówką polską kierowali Białobrzeski i Ostrowski. Zanim jednak udało się wejść w okres normalnych stosunków międzypaństwowych Gruzja przestała istnieć.

Redakcja.

E U R O P A

WATYKAN

Stosunki Polski ze Stolicą Apostolską nawiązują się w drugiej połowie X w., tj. od przyjęcia w r. 966 chrztu przez Mieszka I i jego dwór, potem zaś przez cały naród. Inicjatywa wyszła prawdopodobnie od samego Mieszka i Rzym nie brał w tym żadnego udziału, zabrał za to ważki głos w sprawie organizacji tworzącego się kościoła polskiego. Zależna wprawdzie od Niemiec, ale przeciwna rozszerzaniu się ich wpływów, kuria rzymska popierała raczej takie organizmy państwowe, które, będąc zależne od Rzymu, byłyby zarazem przeciwwagą Cesarstwa, a w razie potrzeby sprzymierzeńcem przeciw niemu. Toteż papież Jan XIII (965—72) oparł się planom cesarza Ottona I w sprawie biskupstwa polskiego; nie stało się ono sufraganią niemieckiej metropolii w Magdeburgu, lecz zostało poddane bezpośrednio papieżowi. Może w związku z tym pozostaje słynny, acz do dziś niewyjaśniony bezspornie, dokument z lat 80-tych czy 90-tych X w., zwany od pierwszych wyrazów „Dagome index“, w którym ów Dagome (Mieszko ?) poddaje się z żoną i dwoma synami papieżowi. W czasach późniejszych (wyraźnie stwierdzono to w r. 1253) Polska, podobnie jak Anglia, Węgry, Szwecja, Dania i Portugalia, uchodzi za kraj szczególnie podległy papieżowi i na znak tej zależności opłaca tzw. denar św. Piotra, ale nie jest pewne, czy datuje się to już od czasów „Dagome“. W sprawie utworzenia w Polsce stałej organizacji kościelnej jedzie do Rzymu w r. 999 Radzim, brat św. Wojciecha, pierwszy znany nam poseł polski w Rzymie. Misja jego została uwieńczona powodzeniem, nie powiodło się za to drugie poselstwo, po koronę, opata Astryka-Anastazeo. Pierwszym jednak władcą polskim, który potrafił wykorzystać należycie znaczenie Rzymu i własny wpływ tu wyrzucić, był Bo-

lesław Śmiały (1058—79), sprzymierzeniec papieża Grzegorza VII. Papież ten przysłał do Polski w r. 1075 swych legatów w celu reorganizacji kościoła w Polsce i pozwala na koronację Bolka (1076 r.), ten zaś, wykonując plany papieża, osadza w r. 1077 na tronie kijowskim ks. Iziaslawa. Po wygnaniu Bolka Śmiałego (r. 1079) Polska po raz pierwszy w swych dziejach przechodzi, jak się zdaje, do obozu antypapieskiego, cesarskiego, ale zaraz po śmierci Władysława Hermana nawiązuje na nowo stosunki z Rzymem. Na początku XII w. państwo polskie zdobywa sobie dużą zasługę wobec kościoła przez nawrócenie Pomorza, mimo to spotyka je ze strony Rzymu silny cios polityczny. Arcybiskup magdeburgski, Norbert, uzyskuje dzięki swym intrygom u papieża Innocentego II w r. 1133 bullę, poddającą kościół polski metropolii magdeburgskiej. Książę Bolko Krzywousty i kler polski nie ulegli jednak bulli, a i Rzym po śmierci Norberta († 1134) decyzji swej nie podtrzymywał. Podobnie, gdy legat papieski, Gwidon, popierając, z rozkazu papieża Eugeniusza III, księcia Władysława II przeciw młodszym braciom, rzucił na nich klątwę, a na kraj cały interdikt (w r. 1148), episkopat polski zignorował to i mimo upomnień papieża nadal popierał juniorów. W głośniejszej walce papieżstwa w cesarstwie (w. XII i XIII) Polska prawie udziału nie bierze (w r. 1161 biskupi polscy biorą udział w antypapieskim synodzie w Lodi), niewielką też rolę odgrywa w soborach, jeszcze mniejszą w wyprawach krzyżowych. Dyspensują się od tych ostatnich książęta polscy (np. Leszek Biały), ale też za to walczą z pogańskimi Prusakami, Jaćwierzą i Litwinami, co w oczach ludzi ówczesnych ma często taką samą zasługę. Przyczyniają się nadto do ułatwiania zadań papieżstwa przez

szereg opłat w postaci annat, świętopietrza itp., płaconych na ogół chętniej w Polsce, niż np. w Anglii lub Francji. Osłabia to stan ekonomiczny Polski, ale ma i swą dobrą stronę, bo ożywia bardzo stosunki Polaków z Rzymem i Zachodem w ogóle. Od XIII w. zwłaszcza zaczyna przybywać do Polski wielu Włochów i Francuzów, do Rzymu dążą stale Polacy, przede wszystkim duchowni, głównie po beneficja lub w sprawach procesowych, ale czasem i po wiedzę oraz po rękopisy. Jednym z objawów tej wymiany ludzi i dóbr kulturalnych jest sprowadzenie z Rzymu do Polski przez biskupa Iwona Odrowąża dominikanów (przybyli do Krakowa zimą 1222 roku). Zyskuje też Polska poparcie moralne papieżstwa w walce z Litwinami i Niemcami, z tą ostatnią zwłaszcza od r. 1253, w którym z okazji kanonizacji św. Stanisława papież Innocenty IV polecił klerowi polskiemu wprowadzenie w życie zapomnianej już zasady, że Polska jest specjalnie podległa papieżowi i z tej racji winna płacić czynsz św. Piotra. Nie tedy dziwnego, iż jeszcze w XIV w. Polacy dowodzili, że cały Śląsk, Pomorze i ziemia chełmińska to ziemie polskie, bo płacą „czynsz Piotra“. Z tego też m. in. tytułu papież Bonifacy VIII wystąpił ostro w r. 1302 przeciw rządowi w Polsce Wacława czeskiego jako uzurpatora. W r. 1320 papież Jan XXII zgadza się milcząco na koronację Łokietka, ten zaś popiera papieża, atakując np. na jego wezwanie marchię brandenburską w r. 1326. Te życzliwe stosunki wzajemne załamywały się jednak często o sprawę krzyżacką. W walkach i procesach z zakonem krzyżackim Polska miała zawsze za sobą mocne poparcie kleru polskiego, nawet mianowani przez papieża sędziowie przyznawali nie raz (r. 1321, 1339) słuszność Polsce, papieżstwo jednak stawało zwykle po stronie Krzyżaków i nie dziwnego skoro byli oni zakonem, a ich posiadłości były właściwie własnością Stolicy Apostolskiej. Wiek XV jest okresem szczególnego natężenia stosunków Polski z papieżem, a zarazem okresem,

w którym stanowisko Polski wobec kurii rzymskiej było silniejsze niż kiedykolwiek. Polacy już pod koniec XIV w. nawracają ostatnich pogan w Europie, Litwinów, biorą też żywy udział we wszystkich sprawach, które najbardziej obchodzą papieża. Na synodzie w Pizie (1409 r.) przedstawiciele państwa i kościoła polskiego wraz z przedstawicielami innych narodów redagują pierwszy znany projekt reformy kościoła *in capite et in membris*. Na soborze w Konstancji (1414—1418) zabierają głos ważki w sprawach teologicznych, prawnych i politycznych, występują, acz bezskutecznie, z projektem unii kościoła zachodniego ze wschodnim, a jeden z nich, Paweł Włodkowiec z Brudzewa, występuje z rewolucyjną teorią tolerancji religijnej. Mniej świetny, ale też wybitny udział biorą w soborze bazylejskim (1431—43, od 1437 r. nieuznawany przez papieża), słaby za to w soborze ferraro-florenckim (1438—42). Bardzo żywo zajmuje się też Polska popieraną przez papieża sprawą koalicji antytureckiej. Za czasów Władysława III podejmuje tę sprawę kardynał Zbigniew Oleśnicki, gorąco popiera ją papież Eugeniusz III przez swego legata, Juliusza Cesariniego; dzięki nim Władysław przyjmuje koronę węgierską, a w r. 1444 w bitwie pod Warną ginie bohatersko tak jak przewidywał: „w ofierze za wiarę i chrześcijaństwo“. Wraz z królem Polski położył tu swą głowę w walce za kościół i legat papieski, kardynał Cesarini. Ponieważ jednak ani reforma moralna kościoła, której Polacy nie raz się domagali, nie nastąpiła, ani kuria rzymska specjalnej życzliwości Polsce mimo jej olbrzymich zasług nie okazała, przeto od połowy XV w. następuje oziębienie stosunków polsko-rzymskich. Kazimierz Jagiellończyk zachowuje wobec kurii pełną rezerwę, odrzuca papieskich nominatów na biskupstwa i przeprowadza swoich, podczas wojny trzynastoletniej z Krzyżakami (1454—66) jest głuchy zarówno na upomnienia papieskie, jak i na interdykt, rzucony na ziemie pruskie, a na

wet odmawia paszportów dwum legatom papieża Piusa II i wbrew ostrym sprzeciwom papieża doprowadza do pokoju toruńskiego (1466 r.), który jest wyrazem złamania siły Zakonu. Nie licząc się z Rzymem, prowadzi też król własną politykę w stosunku do husytów. Za to legat papieski, Baltazar de Piscia, rzucił na niego i jego syna klątwę, ale wtedy król kazał swemu posłowi w Rzymie oświadczyć (w r. 1478), że jeśli klątwa nie będzie cofnięta, to król nie pozwoli papieżowi obsadzać w Polsce beneficjów kościelnych i wyda zakaz odwoływania się duchownych polskich do Rzymu, sprawy sądzone dotąd przez papieża będą sądziły polskie trybunały kościelne, a w najwyższej instancji polski parlament. Kuria rzymska musiała ustąpić. Podobnie, choć mniej energicznie, występuje w Rzymie król Jan Olbracht (1492—1501).

W w. XVI trzy sprawy wybijają się ponad inne w stosunkach polsko-rzymskich. Przede wszystkim sprawa reformacji, walka z protestantyzmem, aktualna wciąż aż do upadku Rzeczypospolitej. Zagrożone przez reformację papieżstwo szuka wszędzie sprzymierzeńców, kraje wątpliwe stara się za wszelką cenę przy sobie utrzymać i protestantyzm w nich wytępić. Główną podporą polityczną papieża jest, naogół biorąc, cesarstwo niemieckie (urzędowo rzymskie) Habsburgów, toteż interesy kurii i cesarza są zupełnie podobne, często jednakowe. Stąd i w Polsce legaci papiescy popierają przede wszystkim interesy cesarstwa bez względu na polską rację stanu. Druga sprawa to niebezpieczeństwo tureckie w Europie, aktualna już w w. XIV, prawie skończona — dzięki Sobieskiemu — w w. XVII. Papież raz po raz wracając do projektu wielkiej ligi antytureckiej, w której — obok cesarza — znalazłaby się i Polska. Wreszcie trzecia to pragnienie nawrócenia Rosji, aktualna aż po dziś dzień. Te trzy cele papieżstwa krzyżowały się często z interesami polskiej racji stanu. W sprawie religijnej Polska raz po raz domaga się re-

formy moralnej kościoła (najostrzej Jakub z Paradyża † 1464), a po wybuchu reformacji żąda zwołania soboru powszechnego, któryby usunął rozłam w kościele, u siebie zaś — mimo nawoływań z Rzymu — stosuje szeroką tolerancję. Próbuje też Rzeczpospolita dokonać reformy na własną rękę, choć w zgodzie z Rzymem (poselstwo St. Maciejowskiego w r. 1556). W soborze trydenckim jednak (1545—63 z przerwami) Polacy biorą udział minimalny, choć jednym z przewodniczących soboru w trzecim okresie tegoż (1562—63) jest Polak, kardynał Stanisław Hozjusz. W sprawie groźby tureckiej Polska oddaje Rzymowi i Europie przysługi ogromne, stanowiąc czynnik, powstrzymujący parcie Turków już w w. XV, ale się do wojny z nimi w w. XVI, mimo ponętnych często obietnic i zachęt papieskich, nie kwapi. Największe wszakże rozbieżności między polityką Rzymu i Polski występują w w. XVI w stosunku do Moskwy. Aby pozyskać pomoc Zachodu przeciw Polsce lub utrudnić jej politykę wschodnią, carowie moskiewscy zwracają się czasem i do Rzymu, łudząc go perspektywą nawrócenia swego państwa. Myśl połączenia z kościołem ogromnego państwa carów jest dla papieży niesłychanie ponętna, toteż choć raz po raz przez Moskwę oszukiwani, stale do tej myśli wracają i stosownie do życzeń carów próbują nakłaniać Polskę do różnych ustępstw na rzecz wschodniego sąsiada. Dyplomacja polska stale demaskuje te zabiegi Moskwy i często musi się przeciwstawiać posunięciom Rzymu. W r. 1525 król Zygmunt Stary nie chce przepuścić do Moskwy legata papieskiego, w r. 1553 poseł Zygmunta Augusta w Rzymie, Wojciech Kryski, grozi, że jeśli papież ofiaruje koronę królewską Iwanowi Groźnemu, to Polska zerwie z Rzymem i zawrze przymierze z Turkami, w r. 1561 tenże król cofa z drogi wysłannika papieskiego z zaproszeniem cara na sobór trydencki, a gdy papież nie dał za wygraną i wysłał w sekrecie innego, Geraldiego, uwięziono go jako szpiega

i wypuszczono dopiero po ukończeniu soboru w r. 1564; podobnie odmawia król paszportu wysłannikowi papieża do Moskwy i w r. 1571.

Na czasy Zygmunta Augusta przypada ustanowienie w Polsce stałej nuncjatury; pierwszym nuncjuszem był w latach 1555—1560 Alojzy Lippomano, człowiek bardzo surowy i nie zawsze taktowny. Wielkie zasługi dla kościoła w Polsce położył trzeci z kolei, Franciszek Commendone, w latach 1563—65. Polska jednak ani teraz, ani później nie miała stałego posła w Rzymie. Sprawy polskie załatwiali tu wysyłani tylko dla pewnej sprawy, np. z zawiadomieniem o śmierci króla i z „obediencją“ od nowo obranego, posłowie oraz dłużej lub krócej bawiący agenci króla lub duchowieństwa. Ponadto w imieniu Polski występowali w Rzymie kardynałowie tzw. protektorzy. Protektor bronił interesów danego kraju, starał się o bulle i brevja, a za to dostawał wynagrodzenie. Urząd ten powstał w połowie XVI. w. — jednym z pierwszych takich protektorów Polski był kard. Aleksander Farnese.

Po śmierci Zygmunta Augusta (1572) i po ucieczce Henryka Waleczusza (1574) Rzym forsuje na tron polski kandydatury austriackie, a Stefana Batorego długo nie chce uznać za króla Polski. Batory wszakże przez popieranie katolicyzmu, nie przekraczające jednak ram tolerancji w stosunku do innych wyznań, potrafił zjednać sobie papiestwo. Dowodem sympatii Rzymu dla króla jest mianowanie trzech jego protegowanych kardynałami (Albert Bolognetti, Jerzy Radziwiłł, Andrzej Batory). Nawet sprawa moskiewska nie poróżniła króla z papieżem. Pokonywany przez wojska polskie car Iwan Groźny szukał w r. 1581 protekcji w Rzymie, by ten powstrzymał Polaków. Ale Batory i Jan Zamoyski nie ulegli namowom wysłannika papieskiego, Antoniego Possevino T. J. i doprowadzili do korzystnego dla Polski rozjem z Moskwą w Jamie Zapolskim (1582 roku), co więcej, król tak potrafił sobie

zjednać Possevina, że ten stał się jego zaufanym, a nawet wielbicielem. Batory zdołał dalej zainteresować Rzym wspianym planem unii Polski z Moskwą, co ułatwiłoby jej nawrócenie, a poza tym umożliwiłoby podjęcie nareszcie wielkiej wyprawy na Turcję. Od w. XV Polska nie miała jeszcze takiego znaczenia w Rzymie, jak w ostatnich latach rządów tego króla, żaden ze współczesnych monarchów nie cieszył się w Rzymie taką, jak on, sympatią. Nic tedy dziwnego, że surowy papież Sykstus V, przed którym drżało otoczenie, wybuchnął płaczem na wiadomość o śmierci Batorego. Za czasów tego króla powstaje w Rzymie w r. 1578 kościół polski św. Stanisława (zamieniony z kościoła Zbawiciela) przy ul. Botteghe Oscure. Inicjatorem tej myśli był kardynał Stanisław Hozjusz. Po śmierci Hozjusza (1579 r.) w myśl jego zlecenia ks. Stanisław Reszka wybudował przy kościele dom-hospicjum. W r. 1810 sprzedany, w r. 1824 za pieniądze polskie wykupiony, dom ten od tego roku aż do II. III. 1920 był we władaniu Rosjan. Od roku 1641 mieli Polacy nadto w Rzymie kościółek św. Sergiusza i Bacha, od r. 1719 pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Zyrowickiej (Madonna del Pascolo). Aż do roku 1829 był on w posiadaniu bazylianów wraz z sąsiadującym z nim hospicjum (przy placu Santa Maria dei Monti); odtąd przeszedł na własność Propagandy.

Po śmierci Batorego Rzym znowu popiera Niemca (arcyksięcia Maksymiliana) na tron polski i to nawet już po wyborze Zygmunta III. Król ten zyskał jednak ogromne uznanie nad Tybrem, gdyż przyczynił się walcnie do zawarcia unii brzeskiej (1596 r.), był sojusznikiem Habsburgów i wystąpił zbrojnie przeciwko Turkom. Do ligi antytureckiej Polska przystąpić, co prawda, nie chciała, mimo to w r. 1620 zwała się na nią nawała turecka. Papież Grzegorz XV nakazał modły za Polskę w kościołach rzymskich, a o zwycięstwie pod Chocimem (1621 r.) pisał do Zygmunta III, że „wśród powszechnej trwogi



narodów chrześcijańskich“ odniesione, jest ono „godne pozostać w pamięci u wszystkich narodów, godne, ażeby Polaków oswobodzicielami świata i pogromcami najsroźszych nieprzyjaciół cały świat chrześcijański nazywał“. Urban VIII ustanowił nawet, co prawda na prośbę króla Władysława IV, specjalne modły w brewiarzu, po dziś dzień przez kler polski w dniu 10. X. odmawiane. Podobny moment, że Polska przyczyniła się do uratowania kultury zachodniej, a więc i kościoła, powtórzył się w 300 lat później dzięki Piłsudskiemu, jeśli nie liczyć zwycięstwa pod Wiedniem. Ogromne nadzieje pokładał Rzym we Władysławie IV. Miał on zamiar osiąść dzięki układom lub sile na tronie szwedzkim, chciał wrócić i na tron moskiewski — stwarzało to dla kościoła świetne perspektywy, choć raziło Rzym, że dla pozyskania Szwedów, a i z przekonań osobistych, obiecywał i robił ustępstwa dla heretyków i schizmatyków. Na razie były stosunki jak najlepsze i poseł króla z „obediencją“, Jerzy Ossoliński, wspaniale był w Rzymie (1633 r.) przyjmowany. Co prawda rzadko które poselstwo obce, a polskie nigdy poza tym tak świetnie w Rzymie nie wystąpiło. Ossoliński wjechał do Rzymu w orszaku 300 ludzi, kapiących od złota i drogich kamieni, na koniach, gubiących złote podkowy. Przez całe Włochy witały go tłumy, cały Rzym wyległ na ulicę, by tę niewidzianą dotąd paradę zobaczyć. Poseł zachwycił Rzymian, jego wjazd uwiecznili w sztuce della Bella i de Rossi oraz legenda w ustach ludu. Po łacinie mówił tak, iż zdumiony Urban VIII zawołał, że i „Cycero lepiejby nie powiedział“. Ale przy tym wszystkim działał zżęcznie, nie darmo nuncjusz Honorat Visconti pisał o nim w r. 1656, że „przybył jakby z maską na twarzy“. Sam Władysław IV chciał nad to, bezskutecznie zresztą, stworzyć nowy zakon rycerski i order Niepokalanego Poczęcia Marii Panny, którego członkowie mieli walczyć „za Boga i Ojczyznę“. Mimo to wszystko, zachwyty Rzymu nie trwał długo, bo król dawał

przywileje innowiercom, przywrócił hierarchię prawosławną, nie słuchał przedłożeń kleru i nuncjusza. Papież Urban VIII zareagował odmową mianowania dwóch kandydatów królewskich (Visconti i Magni) kardynałami i nieprzyjęciem posła polskiego w Rzymie, Fredry. Król w odpowiedzi kazał przejmować listy nuncjusza, Filonardiego, i zawiadomił, że nie uznaje go za przedstawiciela papieża, a gdy chciał utrudnić postawienie pomnika Zygmuntowi III w Warszawie, król kazał mu postawić straż przed mieszkaniem i odmówił mu posłuchania (1643 r.). W ten sposób stosunki dyplomatyczne Polski z Rzymem zostały zerwane. Papież odpowiedział na to na razie zgodą na przyjęcie bawiącego wówczas w Rzymie brata królewskiego, Jana Kazimierza, do zakonu jezuitów, czemu Władysław IV był ogromnie przeciwny. Król zareagował represjami w stosunku do jezuitów polskich i faworyzowaniem pijarów, a do papieża wysłał (1. XII. 1643) dość ostry list. Spór zapowiadał się groźnie, ale króla poparł synod biskupów polskich, co przestraszyło Urbana VIII. Jego następcą Innocenty X był lepiej usposobiony wobec Polski. On to mianował (1646 roku) Jana Kazimierza kardynałem. Gdy ten został królem, nie miał już tak silnego stanowiska w kurii, jak ojciec i brat z początku, choć doniosłość najazdu szwedzkiego i kozackiego na Polskę doceniono w Rzymie, o nią przecież załamany był jeden z ostatnich ataków protestantyzmu szwedzkiego, ona powstrzymywała rozbudzony ruch prawosławia. Podczas pierwszego papież Innocenty X nakazał modły we wszystkich kościołach rzymskich, zwycięstwo zaś pod Beresteczkiem święcił dziękczynnym „Te Deum“. Koniec „potopu“ w Polsce papież Aleksander VII uczcił (1657 r.) uroczystą procesją. Inny papież, Klemens IX, próżno usiłował odwieść Jana Kazimierza od abdykacji. Walczący z Turkami Michał Korybut Wiśniowiecki był mile widziany w Rzymie, choć podczas elekcji, z której wyszedł jako król, nuncjusz papie-



ski Morescotti stawiał na Austriaka (ks. Karola lotaryńskiego). W r. 1672 wobec grozy tureckiej nad Polską papież Klemens X ogłosił powszechny jubileusz za Polskę i sam go uroczysto z kardynałami obchodził; równie też uroczysto święcił nowe t. r. zwycięstwo chocimskie, z zadowoleniem nadto przyjmował i w bazylice św. Piotra kazał umieścić przyslaną mu od Sobieskiego chorągiew Proroka. Po śmierci króla Michała na tron polski kandydował bratanek papieża, Altieri. Wybrany został Sobieski, jedyny król polski, przeciw któremu na elekcji Rzym nie forsował Niemca. Owszem, przyjmowano tam jego wybór z radością, bo to był pogromca Turków. To też wiadomość o pokoju Sobieskiego z Turcją papież Aleksander VIII przyjął (1678 roku) z „niewymownym bólem“, cieszył się zaś, gdy się król z obozu francuskiego do austriackiego przeczucił. Zwycięstwo wiedeńskie (1683) święcono w Rzymie niezwykle uroczysto i na pamiątkę nadano nową nazwę (imienia Marii) kościołowi przy Forum Trajana; zwiastował je król papieżowi słowami „przybyliśmy, zobaczyliśmy, a Bóg zwyciężył“ i posłał do Rzymu zdobytą pod Wiedniem chorągiew wielkiego wezyra, którą po uroczystej procesji zawieszono w bazylice laterańskiej św. Jana. Pod naciskiem też m. in. papieża (Innocentego XI) i swego spowiednika O. Vota T. J. przystąpił Sobieski do ligi antytureckiej, z której Polska jednak odnosiła same straty. Co gorsza, aby i Moskwę do ligi wciągnąć, król zgodził się pod wpływem papieża na fatalny dla Polski pokój z nią (Grzymułtowskiego) w r. 1686. Podpisywał go ze łzami w oczach — „nie było senatora, który by nie płakał“, ale robili to dla wielkiej idei. Idea nie weszła w życie, ale pokój na losach Polski zaciążył złowrogo. Po śmierci Sobieskiego żona jego Maria Kazimierza od r. 1700 do 1714 mieszkała w Rzymie wraz z synami, tu też umarł Aleksander Sobieski w r. 1714 (pomnik ma w kościele kapucynów przy piazza Barberini). W pałacu Sobieskich (przy zbiegu ulic Si-

stina i Gregoriana) mieściło się początkowo poselstwo polskie. W Rzymie jest też urna z sercem wnuczki Jana III, Marii Klementyny († 1735 r.), żony króla Jakuba III angielskiego, wmurowana w boczny filar nawy kościoła Apostołów.

Król August II przez swe „nawrócenie“ na katolicyzm zjednał sobie poparcie Rzymu podczas elekcji i sympatię do końca. Pod karą suspensy a divinis zakazywał papież Klemens XI (10. VI. 1705) prymasowi Radziejowskiemu koronowania Leszczyńskiego na króla. Wolano Sasa, tym bardziej, że był sprzymierzeńcem cara Piotra Wielkiego, na którego nawrócenie liczono. Jakoż car zwołał kurie rzymską, aż mu sama wskutek jego gwałtów nad unitami i łacinnikami przestała wierzyć. Koniec rządów Augusta II i początek Augusta III zakłócił spór Polski z Rzymem o jurysdykcję nuncjusza, o prawo mianowania opatów itd., zakończony po dziesięciu latach konkordatem warszawsko-wschowskim (6. VIII. 1736, uzupełnienia 10. VII. 1737 we Wschowie itd. parafowany), załatwiający sprawę opactw kompromisowo. Aczkolwiek za czasów Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego wpływy polityczne Polski w Rzymie znacznie maleją, to jednak na początku rządów tego ostatniego Polacy oddają ogromną usługę kościołowi, przyczyniając się do rozszerzenia kultu Serca Jezusowego. Szerzył to nabożeństwo już w w. XVII jezuita Kacper Drużbicki († 1662), o ustanowienie odpowiedniego święta zwracali się Polacy do Rzymu w latach 1726, 1740 i później, ale zawsze nadaremnie i dopiero na skutek obszernego memoriału biskupów polskich papież Klemens XIII ustanowił w r. 1765 święto Serca Jezusowego, kongregacja Obrzędów zaś zatwierdziła mszę i officium brewiarzowe dla Polski. Kult ten zyskał następnie ogromne znaczenie w całym świecie katolickim. Tych dowodów pobożności upadająca Polska daje bardzo wiele, nie ustaje też, lecz raczej się zwiększa pielgrzymstwo do Rzymu, liczne zwłaszcza w XVII

i XVIII w. Do stolicy papieża przyjeżdża co najmniej połowa polskich podróżników z ciekawości lub pobożności, tu przyjeżdżają duchowni na studia kościelne (A. Załuski, K. Sołtyk, S. Konarski, H. Kołłątaj, I. Krasicki, J. Albertrandi) lub po beneficia, tu uczą się i tworzą artyści polscy (Sz. Czechowicz, T. Kuntze, F. Smuglewicz). Wpływ Rzymu na Polskę pod koniec XVIII wieku jest ogromny. Stałego poselstwa Polski nad Tybrem nie ma i teraz, mimo starań Stanisława Augusta, po dawnemu reprezentują tu Polskę kardynałowie-protectorzy i sporadyczni półurzędowi agenci, za to polityka papieska w Polsce jest dość konsekwentna. Nuncjusze pilnują przede wszystkim tego, by nie powiększono przywilejów dyssydentom, i w tym duchu starają się wpływać na kler i króla. W r. 1767 papież Klemens XIII wzywał króla do obrony „znajdującej się w najwyższym niebezpieczeństwie” religii katolickiej, bo „dyssydenci w tym państwie postawili sobie za cel zachwiać wiarę katolicką i znieść całkowicie jak najświętsze prawa”; prosił też o interwencję w Polsce cesarza Józefa II oraz królów francuskiego i hiszpańskiego. Chodziło o to, że dyssydenci domagali się w tym czasie równouprawnienia z katolikami, co istotnie nie istniało nigdzie w Europie. Wprawdzie wobec Konfederacji Barskiej kuria rzymska zachowała się wyczekująco, za to wobec projektu rozbioru Polski interweniowała (1771 r.) energicznie w Austrii, Francji i Hiszpanii, by ze względu na dobro religii nie dopuściły do tego. Gdy zaś pierwszy rozbiór nastąpił, wzywała znowu te państwa do obrony katolików w Rosji i Prusiech, do Stanisława Augusta zaś papież Klemens XIV kierował znowu breve (1773 r.), nawołujące go do obrony kościoła w Polsce. To też głównie jawnie i tajnie robili nuncjusze w Polsce. Nuncjusz Archetti wraz z posłem rosyjskim Stackelbergiem i Stanisławem Lubomirskim przygotowali odrzucenie projektu kodeksu praw Andrzeja Zamoyckiego na sejmie 1780 r. Breve Piusa VI (8.

VI. 1791) winało królowi konstytucji 3 maja 1791 r., ale było wywołane prośbą samego króla, bo na całe to dzieło kuria patrzyła podejrzliwie i niechętnie, życzliwiej za to, choć też wyczekująco, odnosząc się do konfederacji targowickiej. Co więcej, papieski sekretarz stanu kardynał Zelada wzywał Katarzynę II, by się przyczyniła do unicestwienia w Polsce radykalizmu. Cesarzowa nie raczyła nawet odpowiedzieć, choć była tego samego zdania, jakobinizmem przeciw motywowała nota rosyjska z 9. IV. 1793 potrzebę drugiego rozbioru Polski. W związku z tym i stosunek kurii rzymskiej do powstania kościuszkowskiego jest wysoce niechętny. Nuncjusz Wawrzyniec Litta (ostatni w Polsce przedrozbiorowej) przedstawiał je w Rzymie w sposób ujemny, sekretarz stanu życzył powstaniu rychłego upadku. Dyplomaci papiescy nie zdawali sobie zatem sprawy z tego, że istnienie silnej Polski leżało w bezpośrednim interesie samej kurii i że wraz z upadkiem Polski załamywało się na wschodzie znaczenie Rzymu. Supremacja w Europie i wzajemna łączność Prus, Rosji i józefińskiej Austrii, która zaważyła tak ujemnie na losach kościoła, pozostawała w związku bezpośrednim z upadkiem Polski.

Od rozbiorów znaczenie Polaków w Rzymie staje się bardzo nikłe, a ich wysiłki, zmierzające do przywrócenia Polsce niepodległości, nie znajdują tu uznania, jako buntownicze, bezcelowe i tylko pogarszające w oczach kurii sytuację kościoła w państwach rozbiorczych. W dodatku Polacy chętnie biorą udział we wszystkich ruchach rewolucyjnych, poczynając od francuskich. Legiony Dąbrowskiego okupują w r. 1797 część państwa kościelnego, z Loreto zabrał Dąbrowski szablę Sobieskiego i chorągiew Prooka, przez tegoż króla ongi papieżowi ofiarowaną. Do tworzonej przez Francuzów legii rzymskiej wchodzi szereg Polaków — 3. V. 1798 (częściowo już przedtem) wchodzi uroczyście do Rzymu I legion polski, obejmując warty m. in. na Kapitolu i w zamku św.

Anioła, Dąbrowski zaś siłą każe otworzyć polski kościół św. Stanisława. Ale choć, naogół biorąc, Polacy zachowują się w Rzymie poprawnie, to jednak wskutek konieczności walki z powstańcami papieskimi i ludnością pozostawiają tu po sobie złą opinię. Nie naprawili jej, służąc nadal Napoleonowi. Rządy i izby Księstwa Warszawskiego oraz Królestwa Kongresowego dzięki swemu liberalizmowi i czasem antyklerykalizmowi nie miały dobrej opinii w Rzymie. W r. 1806 Napoleon chciał uzyskać od papieża wezwanie Polaków do powstania przeciw carowi, lecz papież odmówił. Zresztą i w stosunku do Pawła I i do Aleksandra I miano sporo sympatii w Rzymie: liczono trochę na ich nawrócenie, a u Aleksandra i kuria, i episkopat polski szukały poparcia przeciw antyklerykalnym posunięciom izb prawodawczych. Ani Księstwo, ani Królestwo nie miało w Rzymie swego przedstawiciela — sprawy polskie załatwiali tu obcy, po r. 1815 Rosjanie. Im też należy przypisać uzyskanie kilku bull papieskich z 1818 r., reorganizujących stan kościoła w Królestwie, przy czym arcybiskup warszawski został prymasem „Królestwa Polskiego, które obecnie podlega panowaniu... cesarza rosyjskiego“ (analogicznie arcybiskup lwowski był „prymasem Galicji i Łodomerii“). Najdobitniejszym wyrazem stosunku kurii rzymskiej do polskiego ruchu niepodległościowego było potępienie tego ruchu z okazji świeżo upadłego powstania listopadowego encykliką *Cum primum* 9. VI. 1832 roku, wydaną przez papieża Grzegorza XVI na prośbę rządów austriackiego i rosyjskiego, ale w formie ostrzejszej niż o to prosiły. Akt ten, jako wyraz swego do sprawy polskiej stosunku, kuria przypominała potem kilka razy (1835, 1839, 1842, 1845). Emigrantom polskim wzbroniono ponadto wstępu na teren państwa kościelnego. Podobnie, acz mniej uroczyście, potępił tenże papież powstanie poznańskie w r. 1846, a bardzo ostro galicyjskie w tymże roku. W allokucji z 22. VII. 1842 Grzegorz XVI wyraził wpraw-

dzie żal, że był przez rząd rosyjski oszukiwany, ale chodziło tu tylko o sprawy religijne. Papież ubolewał mianowicie nad tym, że rząd ten tyle razy obiecywał poprawę doli katolików w swym państwie, ale zawsze zwodził tylko papieża. Bo też walkę w obronie kościoła w Polsce i Grzegorz XVI, i Pius IX prowadzili bardzo energicznie, niekiedy nawet ostro (1839, 1842, 1845, 1866, 1877), przyczyniając się tym samym oczywiście i do obrony polskość w Rosji. Informowali papieża m. in. dostając się z trudem do Rzymu agenci ks. Czartoryskiego oraz przebywający tu od r. 1837 zmartwychwstańcy.

Nowy, do pewnego stopnia, rozdział w dziejach stosunków polsko-rzymskich otwierał papież Pius IX (1846 r.). Polacy otrzymali wreszcie możliwość pobytu w państwie kościelnym. W r. 1847 Pius IX interweniuje u króla pruskiego w obronie Polaków, uwięzionych za ruch powstańczy. W Rzymie w r. 1848 tworzy swój legion i otrzymuje dla niego błogosławieństwo papieskie (z pewnymi zastrzeżeniami) Adam Mickiewicz, tu działa i szereg innych Polaków. W walkach jednak o Rzym Polacy biorą udział zarówno po stronie obrońców, jak i atakujących. W r. 1849 republikańskiego Rzymu broni dzielnie przeciw papieżowi legia polska (M. Chodźko, A. Fijałkowski, M. Hauke, A. de Milbitz Izenszmidt). Za to w r. 1860 w obronie państwa kościelnego walczy kilkuset ochotników Polaków (m. in. J. Popiel, Piotrowski, J. Bongers, Łopucki, Jezierski), którzy się wstawiają pod Montefiascone, Castelfidardo, Sinigaglia i Ankoną. W czasie powstania 1863—64 papież Pius IX okazywał sporo sympatii Polakom i mówił, że żądania narodu polskiego są słuszne, sądził bowiem, że główną przyczyną powstania było prześladowanie przez Rosjan kościoła. Chętnie tedy przyjmował przedstawicieli powstańczych, a 31. VIII. 1863 r. nakazał uroczyste 7-dniowe modły za Polskę, potępił głośno tylko udział kleru w walkach zbrojnych. Ale gdy powstanie było już prawie zu-

pełnie stłumione, encykliką *Urbi urbaniano* (30. VII. 1864) surowo gromił tych w Polsce, którzy się buntują przeciw prawowitej władzy, a w allokucji z 29. X. 1866 r., uznając słusność karania przez rząd rosyjski winnych „nieszczęśliwego i ze wszech miar godnego potępienia buntu“, ubolewał tylko nad prześladowaniem kościoła i nawoływał Polaków, „aby bezbożne zasady buntu odrzucali i potępiali, a władzy byli posłuszni“.

Wkrótce potem Polacy wzięli znów gorliwy udział w obronie państwa kościelnego przed garibaldeczykami w r. 1867 (F. Morawski, B. Stablewski, S. Raczyński, A. Staniejko, W. Kracewicz, W. Garwanowicz, a zwłaszcza świetny partyzant J. Bongers). Po raz ostatni zaś zasłaniali Rzym papieski w r. 1870. Walczyli oczywiście i po stronie przeciwnej, ale w obronie papieża udział Polaków był o wiele liczniejszy, niż w jego atakowaniu, a spośród narodów katolickich, po Włochach i Francuzach, Polacy za papieża najwięcej krwi przelali. Przyczyniali się też do obrony tej sprawy dość hojnymi ofiarami pieniężnymi. Poza tym, choć w sprawie potrzeby istnienia państwa kościelnego opinia polska nie była zgodna, to jednak większość jej w Galicji i w Poznańskim gorąco broniła tej sprawy w prasie i broszurach (Mann, Zaleski i in.). W soborze watykańskim zasiadało sześciu duchownych polskich, choć tylko jeden z nich „prymas Polski“, Ledóchowski, był gorącym zwolennikiem dogmatu nieomylności papieża. Społeczeństwo polskie było w tej sprawie, tak jak w ogóle opinia Europy, rozbite na obozy; najsilniej bodaj przeciw dogmatowi występował w „Tygodniu“ drezdeńskim J. I. Kraszewskiego Władysław Kulczycki. Gdy jednak chodziło o obronę religii, Polacy położyli ogromne zasługi zarówno w zaborze pruskim (Kulturkampf po r. 1870), jak i rosyjskim (walka o unię po r. 1875). Na uwagę zasługują wydarzenia z r. 1877—78 w związku z wojną rosyjsko-turecką. W porozumieniu z będącymi wówczas u władzy katolikami francuski-

mi, a rządem angielskim i duchowieństwem katolickim Anglii — papież Pius IX wystąpił bardzo gorąco w sprawie polskiej; wykorzystano wówczas trudne położenie Rosji, poruszono sprawę unitów, doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Rosją. Papież, przyjmując pielgrzymkę polską pod przewodnictwem ks. Władysława Czartoryskiego, dawał Polakom błogosławieństwo na walkę z Rosją; wystąpienie to dało nowe siły istniejącej w Galicji słabej „Konfederacji Narodu Polskiego“, która miała na celu wywołanie powstania zbrojnego przeciw Rosji przy pomocy Austrii i Francji; doszło nawet do utworzenia się efemerycznego Rządu Narodowego pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy.

Polityczne znaczenie Polaków nie istnieje prawie w Rzymie za rządów papieża Leona XIII (choć duże znaczenie ma tu W. Czacki i M. Ledóchowski), pomimo wzrastających objawów ich przywiązania do papieństwa, czego wymownym wyrazem była pielgrzymka ogólnopolska do Rzymu w rocznicę zwycięstwa wiedeńskiego, w r. 1883, podczas której ofiarowali papieżowi obraz Matki, przedstawiający Sobieskiego pod Wiedniem. Występując często w obronie kościoła w Polsce, choć mniej już ostro, niż to robiono dotąd, i Leon XIII, i Pius X podkreślają jednak potrzebę uległości politycznej Polaków wobec rządów zaborczych (1878, 1894, 1905) — najdobitniej podniósł to Leon XIII w encyklice z 19. III. 1894 r. Podczas wojny światowej papież Benedykt XV w swym orędziu pokojowym z 1. VIII. 1917 roku mówił m. in. o potrzebie uregulowania w duchu sprawiedliwości sprawy „terytoriów Królestwa Polskiego, któremu zwłaszcza jego szlachejne tradycje historyczne i przeżyte, przede wszystkim podczas obecnej wojny, cierpienia powinny słuszenie zjednać sympatie narodów“, ale wśród dyplomatów papieskich sprawa niepodległości całej Polski nie znajdowała wcale uznania. Polityka polska Watykanu w wiekach XIX i XX, zbyt

licząca się z rzeczywistością, budziła często wśród Polaków silną do niego niechęć (Słowacki, Mickiewicz, Kraszewski, Konopnicka, Reymont), ogół wszakże większą nawet niż w wiekach uprzednich okazywał ufność do Stolicy Apostolskiej. Płynęła ta ufność z gorącego na ogół przywiązania do kościoła, który zwykle był prześladowany na równi z polskością, często łączyła się z przekonaniem, że Rzym jest źle informowany lub że tak, a nie inaczej postępować musiał, czasem zaś, zwłaszcza po r. 1863, miała swe oparcie i w oportunistycznym większości społeczeństwa, potępiającej zbrojny ruch niepodległościowy. Toteż zainteresowanie dla Rzymu stale wzrasta w Polsce w wiekach XIX i XX, ujawniając się w licznych zbiorowych i pojedynczych pielgrzymkach, w studiach licznej

młodzieży duchownej, w pracy uczonych, kierowanych tu głównie przez krakowską Akademię Umiejętności.

Ogólnie biorąc, niewiele kłopotów sprawiała Polska Rzymowi, mimo dość licznych zatargów politycznych w dawnych wiekach, mimo herezji (husytyzm, reformacja, towianizm, mariawityzm) lub drobnych incydentów (veto kardynała Puzyny podczas konklawe w r. 1903, w imieniu Austrii zresztą, przeciw wyborowi kardynała Rampolli). Zasługi za to położyła ogromne, nawracając całe kraje, broniąc kościoła i Europy przed Tatarami, Turcją i Moskwą, a nadto — mimo ciężkich i niebezpiecznych zakusów — pozostając w ogromnej większości swego społeczeństwa katoliczką.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne rozproszone. Watykańskie dostępne tylko do l. VI. 1846 r., ale i to częściowo, bo niedostępne jest archiwum św. Oficjum, archiwum Kongregacji do spraw kościelnych nadzwyczajnych i inne. Wszystko, co dotyczy Polski aż do r. 1415, z archiwum watykańskiego wydała lub ma w odpisach Polska Akademia Umiejętności. Poza tym ma ona z tego archiwum odpisy z akt nuncjuszków (lecz nie wszystko) od połowy XVI aż do XVIII wieku. Źródła drukowane i literaturę wliczają bibliografie: Ciampiego, Finkla, Estreichera, Kwartalnika Historycznego i in. Z wydawnictw źródłowych, również rozproszonych (kodeksy dyplomatyczne od Dogiela począwszy, relacje, listy, bullariusze, Acta Apostolicae Sedis, pamiątki itd.), najważniejsze bezpośrednio: *Theiner A.*: „*Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*“, 4 t. — Rzym 1859—60 (nie zawsze dokładny, zwłaszcza w t. IV); „*Monumenta Poloniae Vaticana*“, 5 t. — Kr., 1913—33; *Rybczewski E.*: „*Relacje nuncjuszków apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690*“, 2 t. — Paryż, 1864. Opracowania ważniejsze: *Brackmann A.*: „*Die Ostpolitik Ottos des Grossen*, *Hist. Zeitschrift*“, 134, 1926; *Wojciechowski T.*: „*Szkice historyczne jedenastego wieku*“ — W., 1925; *Lodyński M.*: „*Dokument Dagome index*“ — Kr., 1911; *id.*: „*Uzależnienie Polski od papieża w kanonizacja św. Stanisława*“ — W., 1918; *Piaśnik J.*: „*Dagome index*“ — Kr., 1911; *id.*: „*Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce*“ — Kr., 1908 (*Rozpr. Ak. Um.*); *id.*: „*Kolektorzy kamery apostolskiej w Polsce piastowskiej*“ — Kr., 1907 (*ib.*); *id.*: „*Kultura włoska wieków średnich w Polsce*“ — W., 1922; *Gromnicki T.*: „*Synody prowincjonalne oraz czynności niektórych funkcjonariuszów apostolskich w Polsce do r. 1357*“ — Kr., 1885; *id.*: „*Świętopietrze w Polsce*“ — Kr., 1908; *Abraham W.*: „*Stanowisko Kurii papieskiej wobec koronacji Łokietka*“ — Lw., 1900 (w *Księdze Pamiątkowej Uniw. Lw.*); *id.*: „*Udział Polski w soborze pizańskim*“ — Kr., 1904 (*Rozpr. Ak. Um.*); *id.*: „*Reforma na soborze w Pizie 1409 r. i udział w niej przedstawicieli Kościoła polskiego*“, *Polonia Sacra* 3 (1919), 114—25; *Krzyżanowski S.*: „*Poselstwo Kazimierza W. do Awinionu*“, „*Rocznik Krakowski*“ IV (1900), 1—112; *Morawski K.*: „*Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*“, 2 t. — Kr., 1900; *Pastor L.*: „*Geschichte der Papste*“ (od r. 1417 do 1799), 16 t. — Fryburg w Bryzgowii 1901—1933 (czasem tendencyjnie i źle poinformowane); *Bellée H.*: „*Polen und die römische Kurie in der Jahren 1414—1424*“ — Berlin, 1913; *Fijałek J.*: „*Polonia apud Italos scholastica*“ — Kr., 1900; *id.*: „*Mistrz Jakub z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego*“, 2 t. — Kr. 1900; *Malaczyńska E.*: „*Polska a Kuria papieska w latach 1420—22*“, *Prace historyczne ku czci prof. S. Zakrzewskiego* — Lw., 1936; *Brzeziński J.*: „*O konkordatach Stolicy Apostolskiej z Polską w XVI wieku*“ — Kr., 1893; *Fijałek J.*: „*Moderniści katolicy kościoła lwowskiego w wieku XVI*“, „*Pamiętnik Literacki*“ VII (1908); *Lubowicz N.*: „*Nacząto katolickiej reakcji i upadok reformacji w Polsce*“ — W., 1890; *Wierzbowski T.*: „*Uchańsciana*“, 5 t. — W., 1884—95 (źródła wydane niekrytycznie); *Demiński B.*: „*Die Beschickung des Tridentinums durch Polen*“ — Wrocław 1883; *Bartoszewicz J.*: „*O nuncjuszach w Polsce*“, *Dziela* t. VIII — Kr., 1880; *Biaudet H.*: „*Les nonciatures apostoliques permanentes jusqu'en, 1648*“ — Hel-

sinki, 1910; *Wierzbowski T.*: „Wincenty Lauro, biskup Mondovi, nuncjusz apostolski w Polsce 1574—78“ — W., 1887 (źródła wydane niekrytycznie); *Kuntze E.*: „Les rapports de la Pologne avec le Saint-Siège à l'époque d'Etienne Batory w pracy zbiorowej Etienne Batory“ — Kr., 1935; *Janicki S.*: „Polski Kościół i dom św. Stanisława w Rzymie“ — Rzym, 1925; *Nanke Cz.*: „Z dziejów polityki Kurii rzymskiej wobec Polski“ — Lw., 1921; *Kubala L.*: „Jerzy Ossoliński“ — W., 1924; *Gerin Ch.*: „Le pape Innocent XI et le siège de Vienne“, „Revue des questions historiques“ 39 (1886); *Michaud.*: „Innocent XI, Sobieski et les Turcs“ — Paryż, 1883; *Loret M.*: „Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku“ — Rzym, 1930 (tu wyliczone i inne prace autora z tej dziedziny); *id.*: „Watykan a Polska w dobie rozbiorów“, „Przegląd Współczesny“ z czerwca 1934; *Corridore F.*: „La politica della S. Sede rispetto alla questione polacca e al blocco continentale“ — Turyn, 1900; *Boudou A.*: „Le Saint-Siège et la Russie“, 2 t. — Paryż, 1922-25 (jest to kontynuacja pracy P. Pierlinga: „La Russie et le Saint-Siège“ w 5 t. — oba dzieła dają sporo materiału, ale nie zawsze są dobrze poinformowane); *Schmidlin J.*: „Papstgeschichte der neuesten Zeit (1799—1922)“, 3 t. — Monachium, 1933—36; *Żywczyński M.*: „Geneza i następstwa encykliki“, „Cum primum“ z 9. VI. 1832 — W., 1935; *id.*: „Rzym i polski ruch niepodległościowy w latach 1830—46“, „Polityka Narodów“, czerwiec 1936; *Laubert M.*: „Papst Pius IX und die Polen“, „Deutsche Rundschau“ 1923, II; *Pelczar J.*: „Pius IX i Polska“, — Miejsce Piastowe, 1914; *Mickiewicz L.*: „Mémorial de la Légion Polonaise de 1848“, 3 t. — Paryż, 1877—1910; *id.*: „Legion Mickiewicza“ — Kr., 1921; *Handelman M.*: „Rok 1848 we Włoszech i polityka ks. Adama Czartoryskiego“ — Kr., 1936 (Rozpr. Ak. Umiej.); *Cieszyński N.*: „Wojna o państwo kościelne“ — P., 1917; *Morawski A.*: „Żuawi papiescy w Rzymie i w wojnie francuskiej 1865—1871“ — Lw., 1872 (pamiętniki); *Dmowski R.*: „Polityka polska i odbudowanie państwa“ — W., 1926; *Lewak A.*: „Dzieje emigracji polskiej w Turcji“ — W., 1935; *Górecki J.*: „Rzym a Polska w twórczości Słowackiego“ — W., 1936 (tendencyjne omówienie całości problemu, liczne błędy, ale i spory materiał). Nadto dzieła syntetyczne z dziejów Polski piszą też o Watykanie — np. *Volker K.*: „Kirchengeschichte Polens“ — Berlin, 1930; *Kolankowski L.*: „Polska Jagiellonów“, — Lw., 1936. Ogólniejszych opracowań naukowych brak.

Mieczysław Żywczyński (Płock).

W próbie przedstawienia najnowszych stosunków Polski z Watykanem zatrzymać się musimy przede wszystkim na postaci dzisiejszego Papieża Piusa XI, który jako ks. Achilles Ratti ze stanowiska prefekta Biblioteki Watykańskiej w maju 1918 przybył do Polski w charakterze wizytatora Apostolskiego. 20. X. 1918 otrzymał on sakrę biskupią z rąk episkopatu polskiego, w czerwcu 1919 mianowany został pierwszym w wolnej Polsce nuncjuszem papieskim, w r. 1920 pracował jako komisarz papieski na obszarach plebiscytowych Górnego Śląska. Spędziwszy w Polsce z górą 3 lata (do czerwca 1921) — był świadkiem zarówno ostatniego etapu naszych walk o niepodległość, jak i wielu doniosłych wydarzeń, składających się na radosny, lecz ciężki dla nas okres budowania, utrwalania i umacniania państwowości polskiej. Józef Piłsudski w kilka lat później stwierdzał, że nigdy nie potrafiłby zapomnieć wrażenia, którego doznał w rozmowie „z jednym z największych umysłów świata“: „był on wtedy skromnym monsignorem, reprezentującym Waty-

kan w Polsce; jako zawodowy historyk powiedział mi, że jest wdzięcznym losowi, że rzucił go do Polski w chwilach tak przełomowych i krytycznych dla narodu polskiego; że jako historyk obserwować może życie i powstawanie nowych tworów boskich i ludzkich — bezpośrednio, naocznie, gdy przedtem jedynie z ksiąg mógł się uczyć dziejów chwil przełomowych“. Stosunkiem swoim do tych wydarzeń, głębokim sentymentem dla Polski, niezachwianą wiarą w jej przyszłość (J. Piłsudski mówił: „możemy być zawsze pewni jego uczuć i sentymentu w stosunku do nas“) — zdobył opinię gorliwego rzecznika spraw Polski, zdobył i utrwalił w Polsce szeroką dla siebie popularność i szczerze przywiązanie warstw najszerszych. Wyrazem serdecznego stosunku do niego była m. in. uroczysta konsekracja (28. X. 1919, w związku z nadaną mu godnością arcybiskupa Lepantu) — w której wziął udział Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, rząd, sejm i duchowieństwo polskie z prymasem na czele. Podkreślić należy, że arcybiskup Ratti w przełomowych chwilach r. 1920 —

w gronie korpusu dyplomatycznego, według słów posła włoskiego Fr. Tommasiniego, opierał się kategorycznie „jakimkolwiek krokowi dyplomatycznemu, mającemu na celu wpłynięcie na rząd polski tak co do momentu opuszczenia Warszawy, jak i co do wyboru ewentualnej stolicy tymczasowej“. W przełomowych dniach sierpnia, gdy cały korpus dyplomatyczny z wyjątkiem posła włoskiego opuścił Warszawę, arcybiskup Ratti pozostawał w zagrożonej stolicy.

Formalne uznanie Państwa Polskiego przez Stolicę Apostolską nastąpiło w marcu 1919; w konsekwencji w Warszawie powstała Nuncjatura Apostolska, w Rzymie zaś Poselstwo

Polskie przy Stolicy Apostolskiej, w r. 1924 podniesione do rangi Ambasady. Zgodnie z postanowieniami konstytucji marcowej (1921) rząd polski wszczął rokowania ze Stolicą Apostolską, które też doprowadziły do podpisania konkordatu 10. II. 1925. Za uzupełnienie tego konkordatu uważać można wymianę not między nuncjuszem Cortesim a ministrem Józefem Beckiem, dokonaną w sierpniu 1937 na tle skutków arbitralnej decyzji ks. metropolity krakowskiego Sapiehy o przeniesieniu trumny Marszałka Piłsudskiego na Wawelu z krypty św. Leonarda do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

Redakcja.

ALBANIA

Trudno byłoby mówić tutaj o stosunkach dawnej Rzeczypospolitej z odległą, w niedostępnych górach ukrytą Albanią. Wszystko bowiem, co dałoby się powiedzieć, nie należy — ściśle rzecz biorąc — do historii polskiej i wiąże się z nią pośrednio tylko przez polsko-węgierskiego króla Władysława Warneńczyka; w wyniku bowiem walki obronnej, toczonej w ciągu kilku lat przy udziale w niej młodego króla i nielicznej garstki ochotników polskich, głównie zaś dzięki zwycięstwu pod Zlaticą, nie tylko powstrzymano napór turecki na Węgry, lecz także — na mocy pokoju, zawartego w Szegedynie — uzyskano dla korony węgierskiej wraz z licznymi grodami nad Dunajem całą Serbię z częścią Albanii. W tymże r. 1444, gdy papież, z myślą o grożącej chrześcijaństwu ekspansji islamu, starał się zorganizować wyprawę przeciw niemu, zabiegając o udział Aragonii, Anglii, Burgundii, Mediolanu, Wenecji i Genui, z Budapesztu, w nadziei pozyskania „najlepszego i najdzielniejszego sprzymierzeńca“ w wielkim planie wypędzenia Turków z granic Europy, — skierowano wzrok ku albańskiemu władcy, Jerzemu Kastriocie, zwanemu Skanderbegiem, który — o rok wcześniej — wyrósłszy nagle z kierow-

nika jednego z tureckich sandżaków na wodza narodu albańskiego, szeregiem decydujących zwycięstw nie tylko uwolnił kraj swój spod panowania tureckiego i stał się panem jego i władcą, lecz także zdobył olbrzymią sławę w całej chrześcijańskiej Europie. Władysław Warneńczyk, jako król Węgier i Polski, 4 lipca 1444 r. w liście do Skanderbega winał mu „nie tylko szczęśliwego odzyskania państwa, ale też mądrej i szczęśliwej jego obrony“; „cieszymy się — pisał król — tym bardziej, gdy z pomocą Bożą męstwo twoje nie tylko przyrost i pożytek tobie dało, ale i całemu chrześcijaństwu...“ „Ale teraz, o Skanderbegu, otwiera się przed tobą pole jeszcze większego honoru, teraz nadarza ci się sposobność wykonać pomstę na Amuracie nie tylko za dawne i nowe krzywdy, tobie wyrządzone, ale i za ucisk i poniewierkę wiary wogóle, jeśli zechcesz zwycięskie zastępy swoje poprowadzić wspólnie i ze sprawami naszymi... Wzywają cię ku temu wszyscy książęta i mężowie mocarni Węgier i Polski, zaprasza kardynał od Św. Anioła z pobożnym rycerstwem chrześcijańskim, już dawno gotowym wraz z nami do walki, a w oczekiwaniu jeno twoich proporców“. — „Z wielką radością“ — jak powiada sam — otrzymał

Skanderbeg pismo „króla niezwycięzonego“; wyrażając narodu swego „wdzięczność Bogom nieśmiertelnym“, że może wespół z „najlepszym“ z władców i z chrześcijaństwem „okazać gorliwość swoją“ — zapowiadał: „Do owych piętnastu tysięcy wojowników, którzy świeżo w Macedonii pobili Alego baszę, dołożę drugie tyle i z nimi ile możności rychło oddam się do rozporządzenia twego, szczęśliw się czując, że mogę podążyć w ślady twoje“. Wierny temu przyrzeczeniu, nie mógł jednak, wbrew intencjom i chęciom, dotrzymać go, jeden bowiem z książąt serbskich, związany z Turkami, nie pozwolił na przejście oddziałów skanderbegowych przez swe posiadłości; zanim przeszkody te zdołano usunąć, przyszła wieść o klęsce warneńskiej; wzburzone uczucie Skanderbega wylało się w gwałtownej formie — wpadł, pełen zemsty, na terytorium owego księcia serbskiego i przeszedł przez nie huraganem; niedobitków warneńskich, Węgrów i Polaków, którzy w ucieczce dostali się do Albanii, przyjął gościnnie, z serdeczną troskliwością i, obdarzwszy ich, odesłał do Dubrownika, skąd wrócić mogli do swej ojczyzny. Postaci Skanderbega i najważniejszej w dziejach Albanii epoki Zygmunt Miłkowski (T. T. Jez) poświęcił powieść swoją o „Rycerzu chrześcijańskim“. Warto też zanotować, że napisany przez księdza Barletiusa łaciński życiorys Skanderbega ukazał się w przekładzie polskim w r. 1569 p. t. „Historia o żywocie y zacnych sprawach Jerzego Kastyota“. Niedoszły sojusz z Warneńczykiem był pierwszym zanotowanym w dziejach, a prawdopodobnie i ostatnim — bardzo luźnym — kontaktem dawnej Rzeczypospolitej z Albanią, bo trudniej jeszcze, niż wymianę listów między Warneńczykiem a Skanderbegiem, związać z historią Polski przytaczaną w jednej z prac niemieckiego orientalisty Hammera-Purgstalla wiadomość o tym, że w r. 1737 w zatargu zbrojnym między Austrią i Turcją czterotysięczny korpus Khevenhüllera, gdzie było ponoć sporo Sasów i Polaków, zetknął się

pod Widyniem z licznym oddziałem Albańczyków, którzy zdecydowali się na zwrócenie oręża przeciwko Turkom, co pociągnęło za sobą rzeź ludności albańskiej na tym obszarze i emigrację części ocalałych resztek do Austro-Węgier.

Echem odległych spraw, związanych z tragiczną wyprawą warneńską, owiana była postać księdza Franciszka Malczyńskiego, który — przeszedłszy z obrządku unickiego na łaciński i zostawszy biskupem — około roku 1870 udał się do Albanii, gdzie stanął na czele diecezji leskiej; tu właśnie — w Leszu — spoczywały szczątki Skanderbega; tak tedy kapłan polski — jakby spłacając dług wdzięczności za opiekę nad rozbitkami warneńskimi — przez dłuższy czas był jednym z ostatnich „strażników i opiekunów“ grobu albańskiego bohatera narodowego. Oczywiście — rola biskupa nie zamykała się w tych granicach; w ciągu trzydziestu przeszło lat, w niesłychanie ciężkich warunkach, graniczących z krańcowym ubóstwem, z sercem, pełnym poświęcenia i wyrzeczenia się, prowadził tu działalność apostołską wśród ludności katolicko-prawosławno-mahometkańskiej, stojącej na niskim stopniu kultury i rządzącej się odwiecznym prawem vendetty; ofiarność jego posunięta była do najdalszych granic; redukując swe osobiste potrzeby do ostatecznego minimum, każdy uzyskany grosz poświęcał bądź to na konserwację kościoła, bądź też na wydatki, związane z bezustannymi wędrówkami w górach. „Na osiołku“ — pisze J. Grzegorzewski, który znał go osobiście — „w towarzystwie kapelana lub po prostu zakrystiana, wędrował od parafii do parafii, od osady do osady z modlitwą na ustach, niosąc słowo Boże, miłość i przebaczenie, szczęśliw się czując, jeśli mu się tu i ówdzie udało pojednać i pogodzić długo powaśnione w krwawej wendecie rody“. Nie pragnąc niczego dla siebie, mieszkał skromnie w na wpół dzikim Kalmecie i nie przenoślił się — mimo zgody władz tureckich — do Leszu, bo — jak mó-

wił — nie stać go było na utrzymanie apartamentów biskupich przy katedrze. Troszcząc się pod koniec życia o następcę i pragnąc stanowisko swe przekazać rodakowi, kanonikiem swym około r. 1903 mianował emigranta ks. Bończę Tomaszewskiego; następcą jego został jednak Włoch — ks. Deda; zmarł 21. IV. 1908 w Kalmeti i pochowany tam został przez dwóch biskupów w obecności liczego kleru i około 1000 Albańczyków; o tym, jaką pamięć zostawił po sobie w Albanii, opowiada cytowany już Grzegorzewski, opisując „radość powszechną“ i „strzelanie z rusznic na wiwat“ w jednym z osiedli, gdy mieszkańcy jego dowiedzieli się, że w osobie podróżnika mają przed sobą Polaka — rodaka biskupa leskiego z Kalmeti. Nie był on zresztą w nikłych stosunkach polsko-albańskich wyjątkiem. Z górzystym tym krajem wiąże nas jeszcze ks. Marcin Czerwiński, który pozostawił po sobie m. in. (w Krakowie w 1893 r. wydaną) wartościową, w znacznej części na badaniach własnych i rękopisach kościelnych opartą pracę o misjach i trudach kościoła katolickiego w Albanii. Na uwagę naszą zasługuje wreszcie Natalia Borysławska — według Grzegorzewskiego — katoliczka i Polka, kierowniczka żeńskiego seminarium nauczycielskiego w Janinie, założonego przez patriotów rumuńskich w prowadzonej w drugiej połowie XIX wieku walce głównie z Grekami o zachowanie żywiołu wołoskiego na Bałkanach. Wreszcie wspomnieć musimy o Janie Grzegorzewskim (1849—1922), orientaliście polskim, który w wyniku kilkakrotnych wyjazdów na Bałkany pozostawił po sobie sporo prac, m. in. „Albania i Albańczycy“, w której nie tylko dał szczegółowy opis kraju, lecz i zebrał wiele szczegółów, mówiących o stosunkach Polski z tym krajem; sam, wędrując po Albanii w celach naukowych, ponawiały tam stosunki i rozsypał wśród ludności trochę wiadomości o dalekiej Polsce; nie on jeden zresztą był dla Albańczyków źródłem wiadomości o naszym kraju,

skoro sam stwierdza, że w jednej z jaskiń w okolicach Berat u istnieje na skale wyryty starogreckimi literami, lecz w narzeczu Tosków (szczep południowo-środkowej Albanii) napis: „Polska wielka, która królowała z honorem i była z honorem przez wieki przyjacielem naszym“.

W okresie porozbiorowym, gdy po każdym powstaniu zbrojnym odpływała z Polski fala emigracji politycznej, drobne jej strumyczki docierać musiały i do Albanii. Niestety, znamy tylko jeden zanotowany wypadek pobytu patriotów polskich na ziemi albańskiej; w okresie upadku powstania styczniowego, w wyniku zabiegów gen. Borzysławskiego (pod osłoną rządu sardyńskiego w Turynie) jeden z oddziałów powstańczych, mających przez Konstantynopol i punkt zborny Miłkowskiego w Rumunii dotrzeć do kraju, wobec przeszkód, stawianych na żądanie Petersburga przez Greków na Korfu, zawędrował do Albanii, gdzie — spotykając się z wyjątkową gościnnością i serdecznym przyjęciem — szczęśliwie poprzez góry dotarł do Janiny; tu kilku zatrzymało się na parę tygodni, by w fabryce spirytusu zarobić na dalszą podróż. Trwalszych śladów pobytu emigrantów polskich i związku ich z życiem Albanii dotąd nie znaleziono. Podkreślić należy, że istnieją wyraźne ślady zainteresowania Albanii w szerokiej działalności dyplomatycznej ks. Adama Czartoryskiego. Wacław Koszczyk, znany ze swych prób podniesienia sztandaru powstańczego na ziemiach polskich w r. 1876, dążeniom narodowym Albańczyków poświęcił powieść swą „Krwawy dorobek“ (1884).

W okresie wojny światowej, kiedy prawie cała Albania (niepodległość jej ogłoszono w 1913 r. w wyniku rozkładu państwa otomańskiego) po pogromie Serbów przez trzy prawie lata (od stycznia 1916 do października 1918) pozostawała pod okupacją austriacką, w szeregach wojsk austro-węgierskich sporo było Polaków, nie wiemy jednak nic o stosunkach czy o wpływach ich na ży-

cie albańskie. Trudno też określić rolę i zasługi polskich geologów z St. Zuberem na czele, prowadzących badania geologiczne na terytorium Albanii lub też lekarzy polskich, zajętych pracami nad stanem zdrowotności kraju. Początkowo Polska nie miała tam swego przedstawicielstwa; sprawy, związane z Albanią, kompetencyjnie należały częściowo do poselstwa R. P. w Belgradzie, częściowo zaś —

ambasady R. P. w Rzymie i konsulatu generalnego tamże; dopiero w kwietniu 1938 reprezentację Rzplitej w Tiranie powierzono posłowi R. P. w Atenach. W r. 1937 wartość eksportu polskiego do Albanii wynosiła 99.000 zł; wywieziono tam wyroby ceramiczne i szklane oraz wyroby metalowe; przywozu z Albanii do Polski nie było.

BIBLIOGRAFIA

Czerwiński Marcin, ks. T. J.: „Albania, zarysy etnograficzne, kulturalne i religijne“, Kraków, 1893; *Grzegorzewski Jan*: „Albania i Albańczycy“ — Lwów, 1914; *Hammer-Purgstall J.*: „Geschichte des Osmanischen Reiches“ (10 t. 1827—1834); „Podręczna encyklopedia kościelna“, tom 5 — Warszawa, 1905; „Kurier Warszawski“, nr 114, z 27. IV. 1938.

Wł. Pobóg-Malinowski (Warszawa).

GRECJA

Nad stosunkami Grecji z państwami Europy ciążyła, sycąc je treścią odrębną a ważką, sławna przeszłość starożytnej Hellady, skomplikowana przez późniejsze dzieje Bizancjum i pośrednictwo łacińskie. Filozofowie greccy, przede wszystkim Arystoteles i Platon byli karmą żywotną dla całego średniowiecza; dość wymienić tu chociażby Tomasza z Akwinu; oczywiście — korzystała z tej strawy także i Polska Piastowa. Humanisci rozszerzyli znajomość greczyzny. Najwybitniejszy poeta polski XVI w. Jan Kochanowski tłumaczył Homera; jego „Odprawa posłów greckich“ w postaciach Parysa i Antenora głębokie wniknięcie w ton i styl starogrecki łączy z aluzjami do współczesnych stosunków w Polsce; dramat ten w literaturze polskiej był pierwszą, lecz nie ostatnią próbą kojarzenia zagadnień polskich z grecką formą sztuki. Nie jest wszakże naszym zadaniem przedstawianie wpływów greckiej filozofii i literatury w Polsce. Przeciwnie — szukać mamy śladów polskich w Grecji, przedstawiać bezpośrednio z Grecją i Grekami związki. Bliższe kontakty, nawiązane przez Rzeczpospolitą z Bałkanami już w w. XV., miały charakter polityczny. Przedstawiciele Polski stykali się

w Stambule z fanariotami, których wielu było na służbie tureckiej i odgrywało dużą rolę w polityce zagranicznej Porty, jak np. Mavrocordati Scarlatti, biorący udział w końcu XVII w. w układach pokojowych między Turcją a Polską, Moskwą i Rzeczpospolitą Wenecką. Według prof. Sinki Kallimach Buonaccorsi pierwszy przyniósł na dwór Kazimierza Jagiellończyka bezpośrednie relacje ze Stambułu i Grecji, gdzie tułał się czas jakiś po ucieczce z Rzymu. W przenikniętej prądami odrodzenia literaturze polskiej XVI i XVII wieku pojawiają się sporadyczne o Grecji wzmianki i relacje, przeważnie pobożnych pątników, którzy w drodze do Grobu Świętego zatrzymywali się w Grecji i swe wrażenia przekazywali drukiem współczesnym i potomnym. W słowach najbardziej skąpych, wstrzemięźliwych i obojętnych zanotował w „Carmen“ swój postój w Grecji Jan Dantyszek, pielgrzymujący do Ziemi Świętej. „Słodkodźwięczne“ wiersze Homera, którego uważał za „źródło i głowę wszystkich greckich i łacińskich poetów“ zachęciły pono znakomitego autora „Kroniki Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszystkiej Rusi“ Macieja Strykowskiego do wykorzystania pobytu w Tur-

cji w r. 1574 dla zwiedzenia Grecji, a przede wszystkim miejscowości, opiewanych w „Illiadzie“. Z wierszowanej jego relacji pełnej mitologicznych szczegółów, nieoczekiwanych przeskoków, określeń niezbyt konkretnych przypuszczać można, że był w Tracji i Tessalii, w okolicach Troi i w Atenach. Utrwalił swój pielgrzymi pobyt na wschodzie w r. 1583 Krzysztof Radziwiłł-Sierotka (jego „Hierosolymitana peregrinatio“ wydał po łacinie w r. 1601 ks. Tomasz Treter, w kilka lat potem — w r. 1607 — Jędrzej Wargocki ogłosił w przekładzie z łaciny na język polski jako „Peregrynacje albo pielgrzymowanie do Ziemi Świętej Mikołaja Chrystofa Radziwiłła“) — przekazując szereg wiadomości o Cyprze, Cytherze, Zakynthosie, Cefalonii, Koryrze i o Krecie; on też przekazał nam wiadomość o przybyłych na Kretę dwóch szlachcicach Marcinie Lubieńskim i Piotrze Broniewskim, którzy „niebezpieczeństwa się chroniąc, (bo tego czasu Jakóba Podlódowskiego zabili byli Turcy), tu z Konstantynopola puścili się“. W „Przeważnej Legacji J. O. Krzysztofa Zbarskiego, koniuszego koronnego, krzemienieckiego etc. starosty, od Najjaśniejszego Zygmunta Trzeciego, Króla Polskiego i Szwedzkiego, do Najpotężniejszego Soltana, cesarza tureckiego Mustafy w r. 1622, na pięć rozdzielonej punktów, z dotknięciem krótko przez ucieszne dygresje stanu pod ten czas rządów, ceremonji i zwyczajów pogańskich“ napisanej w r. 1633 przez Samuela ze Skrzyzny Twardowskiego brzmią echa greckie, są one jednak tylko reminiscencją, świadectwem pilnego obcowania z autorami rzymskimi. Twardowski bowiem nie skorzystał z pobytu nad Bosforem i bliskiej Grecji nie odwiedził. Niewiele umiał opowiedzieć o kraju, gdzie „Parys swej trzody pilnował“ słynny podróżnik Jan Potocki („Voyage en Turquie et en Egypte“, wydanej w r. 1788, a w roku następnym po polsku powtórzonej jako „Podróż do Turcji i Egiptu“). Prof. Sinko podnosił już, że Potocki, — mający w swym dorobku komentarz do „Historii“ Herodota, archeolog,

szukający śladów Słowian w Saksonii, Meklemburgii, na Kaukazie i nad morzem Czarnym, w Grecji zaś nie czujący wcale potrzeby sprawdzenia wykopaliskami podań Homera, zachwycający się jedynie „słodyczą łona natury“, to — „curiosum, godne epoki J. J. Rousseau“. Głęboki natomiast sentyment do świata antycznego przenika „Dziennik Podróży“ (wydany w r. 1823) Edwarda Raczyńskiego, który był w Grecji w r. 1814. Znajdujemy tu szczegółowy opis „Trojańskiej krainy“ i próbę rozwikłania zagadnienia, gdzie stała Troja. Raczyński wypowiadał się tu za hipotezą, którą do czasów H. Schliemanna (1870—1890) uważano za pewnik. Jemu też zawdzięczamy wiadomość o Marku Jakimowskim, jeńcu spod Cecory, który na Lesbos w r. 1627 wraz z kilkoma towarzyszami wydarł się z niewoli tureckiej. „Przejęty uszanowaniem dla walecznego Polaka“, wyrażał Raczyński niezrealizowane pragnienie: „wzniesić mu tropheum, czyli znak zwycięstwa, polskim ozdobiony orłem, na tych skałach, które męstwa jego świadkiem były“.

Wiek XIX odkrył nowe elementy sprawy greckiej, stawiając na płaszczyźnie międzynarodowej kwestię wyzwolenia jej z jarzma mużłmańskiego. Trzeba stwierdzić tu, że węzły wspólnego wschodniego obrządku wpłynęły na zbliżenie Grecji do Rosji, ku której przede wszystkim ciążyło silnie całe duchowieństwo, widzące w niej swoją ostoję. Patriarchowie greccy odgrywali nieraz w Rosji wielką rolę; biskup Mateusz z Myre dążył do politycznego odrodzenia prawosławia na Bałkanach, patriarcha Lucaris zwalczał propagandę katolicką jezuitów, wzmocnił pozycję prawosławia i budził świadomość narodową wśród Greków. Mnisi z Góry Athos mieli przywilej kwestowania w Moskwie, a że przy tej okazji, opowiadali o chrześcijańskim narodzie, gnębnym przez Turków, budziło się tam zainteresowanie i życzliwość dla uciśnionych. Nastroje te łączyły się z państwowymi dążeniami politycznymi — usadowienia się na Bałkanach, przede wszystkim zaś zagarnięcia

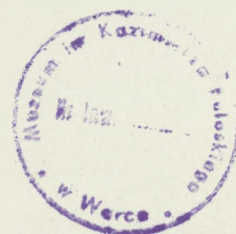
Konstantynopola, „jężącego pod jarzmem niewiernych“. Na początku w. XIX nie bezpośrednio też, lecz w drodze poprzez Rosję, wiążą się sprawy Grecji i Polski. W tym czasie (1802—1806) wybitną rolę w rządzie rosyjskim odgrywał ks. Adam Jerzy Czartoryski, związany osobistą przyjaźnią z carem Aleksandrem I. W dalekosiężnej koncepcji Polaka — petersburskiego ministra spraw zagranicznych — nie brakowało myśli, należących do najwcześniejszych w Europie kroków w kierunku politycznego wyzwolenia Grecji. W stosunku jego do Francji, Anglii, Turcji, Austrii, Prus, w stosunku, uzależnionym od zmiennej sytuacji międzynarodowej, krępowanym postawą rosyjskiego otoczenia i dlatego dźwięczącym może pozorami sprzeczności — podstawą zasadniczą było dążenie do odbudowy Rzeczypospolitej w przedrozbiorowych granicach, jako państwa odrębnego lub złączonego z Rosją unią personalną; plany te jednak — szerokie projekty nowego ustroju terytorialnego Europy, — sięgać musiały oczywiście i na półwysep Bałkański. Pod protektoratem cara powstać miała na Bałkanach federacja narodów, wchodzących w skład cesarstwa tureckiego; zaborcemu imperializmowi Napoleona przeciwstawiał Czartoryski „strażnika sprawiedliwości“ cara Aleksandra I, który stać się miał opiekunem i wybawicielem Włochów, Holendrów, Szwajcarów, Słowian Południowych i Greków; z takiej roli wyrastać musiały dla cara moralny przymus i obowiązek w stosunku do rozdartej Polski. Echa tych dążeń i planów Czartoryskiego przenikają z Petersburga na Bałkany przez wysłanników specjalnych, przez posła rosyjskiego w Konstantynopolu, za pośrednictwem floty rosyjskiej, która, mając jedną z podstaw swych na Korfu, otaczała opieką wolne państwo „Siedmiu Wysp Zjednoczonych“, czyli tzw. republikę Jońską. Wyrastały stąd też poufne i osobiste kontakty Czartoryskiego z szeregiem bałkańskich działaczy politycznych, m. in. i z Grekami, spośród których wymienimy tu Capo d'Istrię i Ipsilaatów, któ-

rzy wprowadzeni przez Czartoryskiego do służby rosyjskiej — doszli tam do bardzo wysokich stanowisk. Nawiązanych kontaktów nie zrywał Czartoryski i po swojej dymisji — po rozbięciu się tych jego koncepcji o brutalny panslawizm rosyjski, był przecież „jednym z głównych protektorów ruchu filhelleńskiego — w najbliższym związku z Capo d'Istrią“. Zanotujemy również, że w r. 1827 napisał, a w roku następnym wydał pod pseudonimem Filhellena owoc głębokich swych przemyślań, swe credo polityczne — „Essai sur la diplomatie“.

Nowe trwałe ogniwa w stosunkach polsko-greckich wyrosły z powstania greckiego, które, proklamowane w marcu 1821, po drodze klęsk i zwycięstw, walk między przywódcami ruchu zbrojnego, represji tureckich i interwencji mocarstw doprowadziło przecieź do ogłoszenia niepodległości Grecji na konferencji londyńskiej w styczniu 1831. Odległym echem tych wydarzeń było uroczyste odsłonięcie w Missolonghi 13. VI. 1938 pomnika ku czci Polaków, przed stu z górą laty poległych w walkach o wolność Grecji. Pomnik ten według szkiców prof. Uziembły wykonany został przez greckiego rzeźbiarza Apergisa; w dalszym ciągu tych uroczystości Ateny, Missolonghi, Saloniki i inne miasta Grecji nazwały ulice imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Udział Polski w tej walce przed stu laty czeka jeszcze na swego historyka, dotąd bowiem wydobytej garści szczegółów i nazwisk nie można uważać za obraz pełny. Zbyt wielkie istniały podobieństwa w położeniu Polski i Grecji, by w Warszawie, Krakowie, czy Lwowie nie śledzono pilnie działań powstańczych na Peloponezie, by szczerym uczuciem i rycerską decyzją nie odpowiadano na czynną tęsknotę Greków do wolności. Wielu żołnierzy napoleońskich trwało w gotowości bojowej. Niepodobieństwem byłoby jednak nawet myśleć o formowaniu oddziałów, czy o gromadnym wyjeździe. Czyniono to zapewne wypróbowanym za czasów Dąbrowskiego sposobem — wyjeżdżano w pojedynkę na

własną rękę, narażając się na wszelkie niespodzianki i przeszkody, jakie z takiej decyzji wyrastać mogły. Poeta Seweryn Goszczyński np. w r. 1821 wyruszył z Warszawy na pierwszą wieść o powstaniu w Grecji; wiemy o nim jednak, że nie mając pieniędzy, dotarł piechotą tylko na Ukrainę i, choć jeszcze w r. 1824 do Odessy i dalej się wybierał — z braku środków musiał przecież pozostać w domu. Z drugiej jednak strony to, co prof. Sinko pisze o stosunku polskiego świata literackiego do zmagania greckich, mówią niektórzy w ogóle o uświadomionej patriotycznie młodzieży polskiej — nie pacyfizm bynajmniej powstrzymywał ją od udziału w powstaniu greckim, lecz „rezerwowanie się na wojnę w obronie własnej wolności, przygotowywaną w rozmaitych tajnych stowarzyszeniach i spiskach właśnie od czasu wybuchu powstania greckiego“. Wędrował więc do Grecji według tego poglądu tylko mniej wyrobiony politycznie młodzieniec, duch niespokojny, głowa romantyczna, czy tułający się po świecie rozbitek życiowy. Wreszcie, stwierdzić trzeba, że wychowanie klasyczne wpoilo od młodości ludziom Zachodu znajomość kultury dawnej Hellady, podziw i cześć dla jej czynów bohaterских i obywatelskich cnót. Grecja — to nie był daleki kraik na Bałkanach, nazwy jego miast, miasteczek, rzek miały pełnobrzmiącą treść odwieczną, ojczyzna bohaterских wodzów, mędrców, poetów, artystów była bliską sercom wielu ludzi. Rozkwitający romantyzm czerpał z tego prawdziwego klasycyzmu swe soki, wstrząsał duszami i zapalał je do poświęceń. Poezje Byrona nadawały imieniu greckiemu i zmaganiom z Turkami jeszcze większego rozgłosu. Od lipca 1821 poczęli przybywać ochotnicy z Francji, Niemiec, Polski, Włoch, Szwajcarii, krajów Skandynawskich i z Anglii. Niektórzy dostali się wprost do walczących oddziałów, większość czekających na przydziały w Koryncie zdecydowała rzec się szarż i utworzyć batalion filhellenów. Dowódcą został Anglik Norman, honorowym szefem przewo-

dniczący tymczasowego rządu greckiego Aleksander Mavrocordato. Adiutantem tegoż i oficerem sztabowym batalionu był Maxime Raybaud, który w swych ciekawych „Mémoires sur la Grèce“, opisał uroczyste wręczenie batalionowi sztandaru u stóp Akropolu: „Stanęli w jednym rzędzie „les habitants du rives de la Seine, et du Tage, de la Vistule, et du Tibre, du Danube et d'Eridan, du Nil même et du Borysthène, des enfants de la Propontide et du Bosphore, mêlés à ceux des bords de la Baltique et du Zuyderzée, on y voyait enfin des vainqueurs et des vaincus d'Austerlitz venus... pour aider une nation opprimée à briser ses chênes“. Z Polaków wedle Raybaud najwcześniejszy przybyli: dr med. Kutsowski i oficer artylerii Lecziński (chyba Leszczyński), który po rozbiciu oddziału Sali w Tessalii przedzierał się do Koryntu i dzięki pomocy pasterzy w górach dotarł cało. W batalionie filhellenów Merziewski (Mierzejewski?), dawny oficer napoleoński, dowódca szwadronu, w bitwie pod Peta (16. VII. 1822) na czele 20 ludzi rozbił znaczny oddział turecki; gdy zaś zdrada jednego z dowódców greckich wniosła zamieszanie i klęskę, z 11 Polakami starał się przerać szablami przez wieś. Zginęli wszyscy. W tej nieszczęsnej bitwie z Polaków padli jeszcze Molodowski, Dobronowski i Koutszeleński (Kuszelewski?). Ocalał oficer Gerjawski. Prof. Sinko wymienia jeszcze następujących Polaków, poległych za wolność Grecji: De Dierelski ze Śląska, Laski z Eisnach, Miodowicki, Denkowski, Grabowski, Odworski, Oskar, Pomorski. Nazwiska ich „wyrte są wśród filhellenów innych narodowości na pamiątkowej kolumnie w Naupli“. Jako filhellen walczył też Henryk Jossadrowski; wytrwał do końca powstania, walczył pod Tripolicą, brał udział w ataku na Akropol w r. 1827; ożenił się potem z Greczynką; synowie jego przelewali krew w szeregach greckich, a potomkowie do dziś żyją w Atenach. Jeden z jego synów — Konstanty — zginął w powstaniu na Krecie w r. 1866; syn drugi —



Jan — w służbie wojskowej doszedł do stopnia pułkownika, uczestnicząc w powstaniach na Krecie, w 1866 i 1897; z wnuków jego wymienimy Henryka, który jako podporucznik inżynierii poległ w wojnie r. 1912, oraz drugiego — również Henryka, ciężko rannego w bitwie pod Chios w r. 1912. W grudniu 1821 przybył do Grecji zasłużony oficer napoleoński, dymisjonowany major 2. p. strzelców pieszych Królestwa Kongresowego Jan Nepomucen Dzierżawski, urodzony w Strzygach Wielkich w Poznańskim w r. 1777. Był pod Peta, we wszystkich walkach w Morei i Romelii w latach 1823—24, w r. 1825 przetrwał oblężenie Missolunghi, z generałem Karaïskaky w r. 1827 walczył pod Atenami. W r. 1822 został ranny. Rozpoczął swą służbę w Grecji w stopniu kapitana, zwolnił się z niej jako generał brygady na wieść o powstaniu w Polsce w r. 1831. Wracając do dziejów batalionu filhelleńskiego z r. 1822, stwierdzić należy, że zdziesiątkowany w walkach, przestał rychło istnieć. Większość pozostałych przy życiu, zniechęcona intrygami i tarciami wewnętrznymi pośród Greków, postanowiła wracać do rodzinnych pieleszy. Jednak pomoc filhellenów europejskich nie ustawała. Śmierć Byrona (19. IV. 1824) wstrząsnęła wielu duszami i zwróciła jeszcze baczniejszą uwagę na powstańców. Prasa warszawska od początku powstania greckiego dość licznie umieszczała o Grecji wieści, ile że cenzura rosyjska była w tym jedynym wypadku bardzo względna. Tak np. „Astrea“, zamieszczając „głos“ czytelnika „Anonima“, nawołującego do zbierania składek z załączeniem osobistej daniny 40 złotych, zaznacza, iż „nie widzi potrzeby... przypominać Ziomkom o obowiązkach ludzkości... bo Polacy przez długi czas sami będąc nieszczęśliwymi, szukając ojczyzny po obcych ziemiach i nieraz doświadczywszy szlachetnego wsparcia od innych narodów, umieją cenić wielkość nieszczęścia bliźnich...“ Składając ofiary, „dogodzą i uczuciom własnego serca, i spełnią życzenia dobroczynnego Króla naszego, który

nigdy nie zaniedbał ocierać łez cierpiącej ludzkości“. Poważny „Pamiętnik Warszawski“ zamieścił bardzo charakterystyczne rozważania Fryd. Skarbka: „Czym jest Grecja dla reszty Europy pod względem handlowym“, których konkluzja brzmiała: „Ważną tedy dla Europy jest ta kraina dla bogactw, którymi ją natura posażyla, tym ważniejsza jeszcze, iż więcej dla rolnictwa, jak dla ręko-dzielnego przemysłu usposobioną, i wielką różnaitość drogich i rzadkich produktów posiadającą, długo jeszcze żądać będzie fabrykatów, w innych krajach europejskich przerabianych... Nie tylko zatem pod względem dobra ludzkości i chrześcijaństwa, lecz i dla dobra przemysłu Europy nader dla niej pożądaną jest rzeczą, ażeby Grecja oswoobodzoną i rządowi prawa towarzyskie szanującemu oddana została“. „Gazeta Polska“, „Gazeta Warszawska“, „Dziennik Warszawski“ i „Goniec Krakowski“ podawały po kilka razy w tygodniu mniej lub więcej obszerne wzmianki o Grecji, od czasu do czasu zjawiały się wiadomości o dawnych stosunkach ksiąząt ruskich i greckich, oraz rozważania o otwartej dla zwycięzcy drodze do Carogrodu. Z rzadka pojawiała się refleksja: dlaczego Słowianie bałkańscy nie współdziałają z Grekami? Ujemnym dla kształtowania się opinii czytelników było podkreślanie przez prasę życzliwej i wydatnej pomocy, jaką otrzymywali Grecy z zewnątrz. Znalazło to swe odbicie w 1831 r.

Ks. Adam Czartoryski — jako kurator wileński ułożył do dozorców szkół powiatowych pismo, w którym, powołując się na odezwę ministra oświecenia oraz na przyzwolenie cesarza, dotyczące „dobrowolnej składki pieniężnej“ na nieszczęsne rodziny Greków, które, uciekając od grożącej im śmierci, szukają schronienia w granicach Rosji, wezwał „nauczycieli i uczniów do uczestnictwa w tej składce...“ „Nietrudno zapewne będzie JWPanu“ — dawał książę wyraz swym poglądom — „otrzymać wsparcie dla pasujących się dziś z najgorszym losem potomków tego

samego narodu, którego imię, wielkimi wspomnieniami bogate, wszyscyśmy od młodości z uszanowaniem wymawiać przywykli; po którym doszłe do nas nauki i piękne czyny tak dzielnie pomagały i pomagają do zaszczerpienia w uczniach wszystkich cnót i talentów, a któremu przeto Wydział Edukacyjny szczególniejszą obowiązany wdzięcznością. Nauczyciele, znający dzielność przykładu, dodanego do nauki, i młode uczniów serca, przywykłe iść w ślady godnych rodziców, pochwyca z radością i skwapliwie tę sposobność ćwiczenia się w miłosierdziu, tej walnej cnoty chrześcijańskiej. Na ten koniec zechcesz JWPan utrzymywać listę ofiarujących i takową mi w swym czasie przesłać. Rektor zaś Uniwersytetu da wiedzieć JW Panu później, gdzie pieniądze ze składki zebrane odesłać wypadnie...“ Jest rzeczą niewątpliwą, iż te pieniądze popłynęły przez Odessę na cele powstańcze, „rodziny greckie“ były tylko zewnętrznym pozorem. Nie da się zapewne nigdy ustalić, jakie sumy Polacy złożyli, musiały jednak być znaczne, gdy np. z gimnazjum podolskiego w Winnicy wysłano rubli 84, kop. 95, a ze szkoły w Międzybożu rb. as. 31, kop. 69., przy czym niektórzy ofiarodawcy zaznaczyli, że czynią to już po raz trzeci. Wiadomo też, że gubernatorowie wołyński i kijowski, obaj pochodzenia greckiego, ściągali ze szlachty składki niezupełnie dobrowolne.

Wpływy Heterii — stowarzyszenia mającego konkretny cel: uwolnienie Grecji spod jarzma i mającego wielu zwolenników w Anglii, Francji, Szwajcarii, w Niemczech, w Polsce, — zaznaczyły się silniej w Kijowie i w południowo wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Rodzina Ipsilantich mieszkała czas dłuższy w Kijowie, gdzie było wówczas silne i wpływowe ognisko życia polskiego. Na cześć Aleksandra Ipsilantiego, który niebawem miał „bohaterować na Wołoszy i Multanach“ w pierwszym akcie powstania greckiego, wydawano wspaniałe bale; na jednym z nich — u marszałka szlachty kijowskiej Rościszew-

skiego Ipsilanti poznał i zaręczył się z piękną Julią Wąsowiczówną, której „młody książę się podobał, bo był piękny, bohater wolności i narodowości“, a to przecież „najpiękniejszy strój w oczach kobiety Polki, ponętniejszy, jak adiutanckie ozdoby, mitra, wielkie imię, dostatki i łaska wielkiego cesarza“; do małżeństwa nie doszło, po klęsce bowiem na Wołoszy przyszło więzienie w Ołomuńcu, a w rezultacie „panna przywdziała żałobę, pierścionek zaręczyn okręciła włosom zmarłego kochanka i tego z palca nie zdejmowała“ — do drugich równie tragicznych zaręczyn. Żywo również przejmowano się sprawą grecką na austriackim wówczas Podolu, czego wyraz znajdujemy w obfitej ówczesnej korespondencji. Na uwagę naszą zasługuje tu przede wszystkim Józef Dunin-Borkowski, który przybył ze Lwowa w r. 1827 do Czerniowiec na studia filozoficzne, nawiązał tu bezpośrednio stosunki z emigrantami greckimi, nauczył się od nich po nowogrecku, pełny entuzjazmu — zachęcał młodzież grecką do spisywania pieśni ludowych, by nie tylko uzupełniać istniejące już zbiory, lecz przede wszystkim dla „doskonalenia się w języku ojczystym“, przetłumaczył na język polski dzieje literatury nowogreckiej Jakovahisa Rhisosa Nerulosa, przez dalsze zaś sumienne studia w Wiedniu pogłębił tak swoją wiedzę, że sami Grecy uważali go za powagę w sprawach literatury, najbardziej bowiem uczeni z nich „dowiadawali się od niego o rzeczach nowych dla siebie“; pracował on poza tym nad „Greczyzną w Polsce“, gdzie miał zamiar „wykazania, jaki wpływ wywierała od najdawniejszych czasów literatura grecka na oświatę w Polsce i ile z niej u nas skorzystano“; interesował się też kwestią Homera w Polsce, pierwsze miejsce rezerwując dla „Illiady“ Staszica — „ze względu na zrozumienie homerowskiego tworu“. Zasłynął też jako poeta; według słów Szajnoch — „przejąwszy się sprawą Greków“, „z zapalem w birońskich himnach“ opiewał bohaterstwo powstańców greckich; kilka tych wierszy, owianych szczerym entuzjazmem

i pełnych patriotycznego uczucia, Grecy z Czerniowiec, po przetłumaczeniu na język nowogrecki, przesłali do szeregów powstańców. Szajnocha świadczy, że młodzież grecka, „przysłuchiwała się z rozkoszą tym himnom i rozwoziła je ze sobą po różnych okolicach“. Wspomnieć tu musimy również o Aleksandrze Borejce Chodźce, który po studiach na uniwersytecie wileńskim i w szkole języków wschodnich przy ministerstwie spraw zagranicznych w Petersburgu wydał tam w roku 1829 tom „Poezji“, gdzie obok ballad i utworów orientalistycznych ogłosił przekład pieśni nowogreckich.

Powstanie listopadowe na jakiś czas odwróciło uwagę Polaków od spraw greckich, potem zaś dla emigrantów polskich nie było miejsca w kraju, w którym, po ogłoszeniu niepodległości, ciągle wrzały wewnętrzne walki i intrygi, ludzi miejscowych było do pracy aż nadto, a przybyli z królem Bawaryi zniechęcali ostatecznie do cudzoziemców. W tym stanie rzeczy panslawizm rosyjski dążył do narzucenia poglądu, że Bałkany jednoczy z Rosją, nie mającą rzekomo zupełnie zamiarów zaborskich — rasa, religia, obyczaj, interes polityczny i w konsekwencji wysuwał koncepcję wielkiej konfederacji słowiańsko-greckiej, w której pod przewodnictwem Rosji zjednoczyć by się miały Grecja w rozleglejszych granicach z Tracją, Tessalią, Epirosem i odwiecznymi posiadłościami na śródziemnomorskim wybrzeżu Azji, dalej — Serbia, Dalmacja, Albania, Bułgaria i Rumunia. Nad wyrwaniem ludów bałkańskich z obrębu wpływów polityki rosyjskiej, nad związaniem ich narodowych dążeń z antyrosyjskim stanowiskiem Polski pracowała wielka emigracja polska; dwa jej główne obozy — Towarzystwo Demokratyczne i stronnictwo Czartoryskiego przez emisariuszy swoich i agentów budziły tu świadomość narodową. Hotel Lambert, Czaykowski i jego wysłannicy usiłowali wpoić przekonanie, że carska Rosja jest gnębielką wszelkiej wolności, więc swobodniejszy rozwój zapewnia tymczasem Turcja, starali

się paraliżować wpływy rusofilskie duchowieństwa greckiego, przez uniezależnienie kleru w Bułgarii, Serbii, Bośni od patriarchy greckiego i przez wychowanie w duchu narodowym popów spośród samych Serbów i Bułgarów. Cała emigracja polska zajmowała się żywo sprawami bałkańskimi i jej prasa umieszczała często artykuły i wiadomości, dotyczące bliskiego Wschodu, nie wyłączając Grecji. Polaków, zwłaszcza po rewolucji węgierskiej, było na Bałkanach pełno; zjednywali tam sobie ogólną sympatię. W Szumli np. kupiec grecki Nikolaki stał się wielkim przyjacielem sprawy polskiej: „O rzeczach politycznych objawiał swoje zdanie zdrowe i postępowe. Polsce oddawał pierwszeństwo w rodzinie wyzwolonych spod obcego jarzma Słowian, a Grecję uważał jako ich krewną, która ze Słowiańszczyzną koniecznie ścisłym sojuszem powinna być związana“. Z ogółem Greków stosunki polskie były dalekie. W r. 1849 gen. Izenschmidt de Milbitz z resztką Legionu Rzymskiego Adama Mickiewicza, licząc że dotrze do powstania węgierskiego, przybił przez Korfu do Patras. Kończyło się właśnie powstanie na Węgrzech, więc koło 160 legionistów, nie mając żadnych środków, zdecydowało się pozostać i szukać pracy. Początkowo powstały dzięki staraniom Milbitza komitet grecki otoczył ich opieką, dostarczył skromnych środków na utrzymanie (zwłaszcza jeden z krewnych Ipsilantiego bardzo był ofiarny) i wystarał się o pracę przy budowie drogi z Heraklei do Aten. Wkrótce jednak sympatie greckie zanikły; Michał Borucki pisał np. do A. Mickiewicza: „Grecja nas przyjęła, ale poto, ażeby z czasem ukamienować. Wiadomość o zdradzie Georgeya i upadku Węgier w jednej chwili rozchwieła nasze marzenia i postawiła nas w nadzwyczaj przykrym położeniu. Trzeba bowiem było szukać zarobkowania w kraju tak ubogim, gdzie cudzoziemców, szczególnie po wsiach, prześladują krajowcy“. Legioniści, dziesiątkowani przez choroby, nękanymi przez mróz w zimie, a przez

spiekotę w lecie, źle płatni, w fatalnych warunkach staczali się na dno nędzy; jeden z nich — w maju 1850 — pisał: „Zgłodniały, obdarty, bosy, czysty obraz największego Łazarza, — przychodzę do tej rozpaczki, że życie mi jest trucizną“. Utworzoną „komisję wzajemnej pomocy“ zniesiono na skutek interwencji posła austriackiego, a mimo zabiegów Milbitza i protestu jego w senacie greckim. Interwencja posła rosyjskiego zamknęła przed legionistami źródła zarobkowania. Ale ani ta bezwzględna mściwość rządów państw rozbiorowych, ani skwapliwe przychylenie się Greków do tych żądań nie wywołały wśród legionistów aktów ukorzenia się. Grecy zrozumieć nie mogli, dlaczego legionieści woleli ruszyć na dalszą tułaczkę, niż przyjąć ofiarowaną amnestię. Większość poszukała schronienia w Konstantynopolu, kilku z nich spotkał później Mickiewicz wśród kozaków Sadyka Paszy Czaykowskiego. Echem tych smutnych losów była książka Francuza Edmunda About'a („La Grèce contemporaine“, 1854), który z pogardą mówi o Grekach i z tego powodu również; on też opisuje, jak to w Atenach, w czasie grożącego całemu miastu pożaru, — wobec żywo gestykującego, lecz bezczynnego i bezradnego tłumu Greków — jedynie polscy legionieści rzucili się w morze płomieni — za zduszenie pożaru i uratowanie miasta kazano im opuścić Grecję! Oczywiście — istotny powód krył się w obawie przed narażeniem się potężnej wówczas Rosji i Austrii.

W czasie wojny wschodniej wyraźnie zaznaczyły się filorosyjskie sympatie Greków. Gdy dywizja polska została w r. 1856 rozwiązana, Zamoyski wystarał się o ziemię dla 150 kolonistów Polaków w miejscowości Pneus, leżącej u stóp Olimpu, o 6 mil od Laryssy, w dawnej greckiej prowincji Tessalii. Włożono pono około pół miliona piastrow w organizację osady. Niestety, zaraza rychło zdziesiątkowała kolonistów, pozostali zaś rozproszyli się. Tylko nieliczni Polacy osiedlili się w Grecji: obok Henryka Jossadowskiego, wybit-

ną rolę na dworze królów Ottona i Jerzego odegrał Andrzej Kaliński, doskonały prawnik i bankowiec, jako „Chef du Cabinet du Roi“ i „l'Intendant de la liste civile“ wywierał wyraźne wpływy polityczne; on to nie dopuścił do opublikowania korespondencji króla Ottona, co byłoby równoznaczne z kompromitacją greckich patriotów, pozostających w obrębie władzy sułtana. Mimo, że zajmował wysokie stanowiska, nie dorobił się żadnego majątku. Za trumną zmarłego w 88 roku życia szedł (w r. 1893) pieszo król z rodziną; zaszczyt ten spotkał uprzednio tylko bohatera walk wyzwoleniczych admirała Kanarisa. Uznanie dla jego zasług znalazło dla siebie wyraz także i w stosunku do jego wnuka — syna pozostałej po nim jedynej córki Heleny — Andrzeja Roïdi-Kalińskiego, któremu król pozwolił złączyć nazwisko ojca z panińskim nazwiskiem matki; Roïdi-Kaliński w wojnie bałkańskiej w r. 1912 adiutantował następcy tronu, w ostatniej zaś wojnie grecko-tureckiej brał udział jako dowódca dywizji piechoty (1920), zorganizował i dowodził, osłaniając odwrót armii, dywizją kawalerii (1921—1922), wreszcie — stał na czele greckiej misji wojskowej, wysłanej na uroczystości koronacyjne w Bukareszcie i wtedy to — według przytoczonych przez prof. Sinkę słów biografii rodzinnej — „miał szczęście spotkać się z przedstawicielami nowej armii polskiej i uścisnąć ręce dzielnym i świetnym oficerom tej armii, z którą łączyła go tradycja rodzinna i żywy sentyment dla polskiej ojczyzny“. Barwnością swego życia imponować może Zygmunt Gozdawa Mineyko, który poprzez walki pod Garibaldim, powstanie styczniowe, zesłanie syberyjskie, studia w Paryżu i wojnę francusko-niemiecką, dotarł do Turcji, gdzie przez szereg lat budował drogi, mosty, koleje i kierował robotami fortyfikacyjnymi w należącej dziś do Grecji Janinie; ożeniony z Greczynką i oskarżony przez Turków o udzielanie pomocy powstańcom greckim, w r. 1888 ucieka do Grecji, by tam znowu budować drogi, mosty, koleje, wziąć udział w wojnie z Tur-

kami w r. 1897, odegrać ważką rolę w wysiłkach o odzyskanie Krety, przysłużyć się Grecji swoją wiedzą techniczną jeszcze w wojnach 1912—1913 r. i otrzymać wreszcie obok honorowego obywatelstwa greckiego krzyż św. Jerzego; prace fortyfikacyjne w okolicy Janiny doprowadziły go do odkrycia w prastarej Dodonie cennych zabytków, sprzedanych przezeń następnie muzeum niemieckiemu w Berlinie; grecki archeolog Carapanos, który w r. 1875 odkopał tu sławne ruiny, pracował w miejscu, wskazanym mu przez Minnykę; za zasługi w dziedzinie archeologii Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie nadał mu doktorat filozofii honoris causa. Syn jego, Stanisław, poeta nowogrecki, brał udział w akcji venizelistów w r. 1897 i w wojnach 1912—1913. Niesłusznie natomiast wiązano u nas z Polską — wyłącznie dzięki brzmieniu nazwiska — głośnego z wojen r. 1897, 1912, 1913 generała greckiego i ministra wojny Smoleńskiego; zebrane o nim informacje świadczą o węgierskim jego pochodzeniu.

Od połowy XIX wieku polscy podróżnicy i turyści coraz częściej zaglądają do Grecji; w związku z tym mnożą się polskie sprawozdania z podróży. Różnią się one oczywiście formą literacką, poziomem, kątem patrzenia na Grecję — w zależności od kultury, przekonań i przygotowania naukowego. Entuzjazm, zachwyt, uznanie przeplatają się tu z rozczarowaniem i niechęcią, z pospolitą zdawkowością, ze słowami bardzo ostrej krytyki. Z licznego grona podróżników wymienimy tu Józefa Weyssenhoffa („Dziennik z podróży po Grecji“, 1892), Annę Neumannową („Pod greckim niebem“, 1892), Wojciecha Dzieduszyckiego („Po greckich łąkach i morzach“, 1895), Stanisława Bełzę („Wśród ruin Grecji“, 1903), Jerzego Kieszkowskiego („Wiosną w Grecji“, 1913), ks. J. Górkę („Podróż do Ziemi Św. i Egiptu“, 1914). W okresie tych opisów podróżniczych ukazują się w czasopiśmie polskich referaty prof. Ludwika Cwiklińskiego o H. Schliemannie i jego odkryciach (1890) oraz prof. J. Witkowskiego

i K. J. Hecka o wykopaliskach trojańskich (1895). Za „ozdobę naszej literatury podróżniczej“, uważana jest „Podróż na Wschód“ Maurycego Manna (Kraków, 1854—55). Za najlepszą przedwojenną książkę o Grecji uchodzi dzieło jezuitę M. Czermińskiego („Z Grecji i Krety“, Kraków, 1902), oparte na dokładnej znajomości kraju, przemierzonego w związku z pracą misjonerską na Bałkanach. Sienkiewicza „Wycieczkę do Aten“ (1882) nazwał prof. Sinko „najpiękniejszym polskim hymnem na cześć Attyki i jej cywilizacji“. Do tejże kategorii opisów podróżniczych należą „Wrażenia Południa“ prof. St. Witkowskiego, obejmujące oprócz Grecji Sycylię, Hiszpanię, Marokko. Do grupy przeciwnej należą pełne rozczarowania i ostrych sądów „Listy z podróży“ Zenona Fisz-Padaliczy (Wilno, 1856); liczne zastrzeżenia i nawet oburzenie polskich hellenistów wywołują treścią swoją i stosunkiem do Grecji obszernie „Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi św.“ ks. Karola Niedziałkowskiego (Petersburg, 1898). Na przełomie XIX i XX stulecia w ramach ogólnopństwowej akcji wiedeńskiego ministerstwa oświaty odwiedziło Grecję kilkudziesięciu nauczycieli polskich szkół średnich w Galicji; rezultatem tych wycieczek były sprawozdania, składane w ministerstwie po powrocie; niektóre z nich ogłoszone zostały drukiem, przeważnie w rocznych sprawozdaniach szkół średnich w Krakowie, Lwowie, w Nowym Sączu; z grupy tych podróżników wymienimy tu w ślad za prof. Sinko W. Błotnickiego, J. Bryła, M. K. Boguckiego, T. Garlickiego, M. Jezienickiego, M. Lityńskiego, D. Ostrowskiego, J. Pawlikowskiego, St. Romańskiego i S. Rzepińskiego. Wreszcie wspomnieć tu należy o wydany w Warszawie wspólnym albumie, w dwustu prawie artystycznych zdjęciach przedstawiającym dawne i współczesne greckie budownictwo, plastykę i krajobraz — z cenną przedmową prof. Tadeusza Zielińskiego, przesiąkniętą dążeniem, aby „u znających Grecję budzić szlachetną i górną tęsknotę za tą niezrównaną

krainą piękna, u nieznających jej — chęć odowiedzenia jej“.

Literaturę polską w przekładach na język nowogrecki reprezentuje prawie wyłącznie Henryk Sienkiewicz, chociaż echa helleńskie odbijają się w poezji polskiej potężnym wzlotem myśli i uczucia na poziom najwyższych osiągnięć artystycznych. Z tych powodów zagadnienie to nie mieści się właściwie w ramach szkicu, szukającego śladów polskich w Grecji. Ale poezja polska, treścią swoją z Helladą związana, choć nie dosięga do Grecji — imię greckie niesie do wielu innych — obcych — środowisk. Wymienimy więc tu przede wszystkim Juliusza Słowackiego, jedyne spośród romantyków polskich podróżnika po Grecji — i jego „Podróż na Wschód“, potężny „Grób Agamemnona“, „Lambro“ i z powstaniem greckim związane fragmenty niedokończony powieści francuskiej „Le roi de Ladawa“. Zygmunt Krasiński — w kilka lat po dziecinnych próbach (przekład z dzieła Raffenela o Grecji ustępu o „Zniszczeniu Ispary“; oparte na tymże dziele opowiadanie o „Synie Botzarisa“) w postaci Irydiona przedstawi Greka, walczącego z Rzymem — ciemniejszym ojczyzny. Adam Mickiewicz, o którym wiemy, że improwizował w Moskwie na temat „bitwy pod Navarinem“, zakończonej klęską floty tureckiej — przekazał nam ów związany z Byronowskim „Giaurem“ wiersz o tradycji walki o wolność, która „gdy się raz zaczyna — z ojca krwią spada dziedzictwem na syna“. Trudno byłoby tutaj — w skromnych ramkach kilku słów — analizować „echa helleńskie“ w twórczości Cypriana Norwida; do specjalnych studiów też musimy się odwołać w wypadku Stanisława Wyspiańskiego. Motywy greckie uwydatniły się w poezji Marii Konopnickiej. Wrażenia z podróży znalazły dla siebie wyraz w szeregu kompozycji Lucjana Rydla. Wymienimy poza tym Karola Brzozowskiego, który w poemacie „Sen na Bałkanach“ (1877) nazywał Grecję „siostrą Polski“. W okresie powstania gre-

kiego Tymon Zaborowski, wstrząśnięty wiadomością o śmierci Byrona, pisał o „płomieniu wszechmocnego ducha“, który — wybuchając „z rozwalin Sparty“ — „zwłoki naszej porusza Ojczyzny“. Zbratany ze wschodem Emir Rzewuski — oprócz „Oxany“ z aluzjami do sprawy polskiej — stworzył „Melodie greckie“, gdzie wzywał: „do broni plemię wolnych, do broni, do broni!...“ Ogniwem, łączącym Polskę z Grecją, jest również dorobek nasz w zakresie tłumaczeń („Illiada“, „Odyssea“, dramat, filozofia) od Staszica, Przybylskiego, Dmochowskiego, poprzez Siemińskiego, Popiela, Szujskiego, Oskara do Rydla, Czubka, Wittlina i Witwickiego. Wyśiłek naukowy hellenistów polskich ma dla siebie zarezerwowane miejsce w drugim tomie wydawnictwa. Ograniczymy się więc tutaj do ogólnikowego stwierdzenia, że z uczonych polskich przed wojną każdy profesor archeologii i filologii klasycznej z uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego obowiązkowo przebywał czas jakiś na studiach w Grecji. Jeździło też tam wielu Polaków z uniwersytetów rosyjskich. Od roku 1920 przebywa stale przedstawiciel nauki polskiej przy École française d'Athènes. Prace wykopaliskowe prowadził prof. Kazimierz Michałowski, który drukował swe: „Les portraits helleniques et romains“ w wydawnictwie oficjalnym École française. Na czele licznego zastępu polskich filologów stoi prof. T. Zieliński, uczony o wszechświatowej sławie. W swych wykładach i pracach od lat 50 odkrywa walory estetyczne i ideowe dzieł greckich, ujawnia nieprzemijające wartości antyku („Świat starożytny, a my“). Do pomnikowych dzieł należą: „Historia kultury antycznej“, „Historia literatury greckiej w czasie niepodległości“, „Religia starożytnej Grecji“, „Hellenizm, a Judaizm“ i in. Dziełami Polaków w Grecji interesował się i parę wyzyskanych tu prac na ten temat ogłosił znakomity polski filolog prof. Tadeusz Sinko.

BIBLIOGRAFIA

Arch. ks. Czartoryskich, Kraków, „Rkpsy do prac na wschodzie Hotelu Lambert i agencji w Stambule“, Koresp. X. Czart. z Konst. Ypsilanti, 5540, 5549, Koresp. X. Czart. z Capo d'Istria, 5444, 5452; *Biblioteka Narodowa*, Warszawa, „Poezje Wacława Rzewuskiego“, Rps. 737/II; *Składki Szkół*. P. O. IV. 14. i P. Q. I. IV. 87; *Biblioteka Rapperswilska*, Warszawa, Rkpsy: 5, 1869, 2377; *Czasopisma krajowe z lat 1821—1830*; *Czasopisma emigracyjne z 1838—1856*; „Anastase au mémoires d'un Grec...“ (XVIII w.), Paryż 1820; *About Edm.*: „La Grèce contemporaine“ — Paryż, 1863; *Bieliński Józef*: „Żywot X. Ad. Jerz. Czartoryskiego“ — Warszawa, 1905; *Bigeleisen*: „Wrażenia z podróży Słowackiego na Wschód“, *Bibl. Warsz.*, 1891; *Czartoryski Adam*: „Essai sur la diplomatie“ — Paris—Marseille, 1830, „Mémoires...“ — Paryż, 1887; *Czaykowski M.*: „Dziwne życia Polaków i Polek“, *Pisma*, t. IX — Lipsk, 1865; *Danilewiczowa M.*: „Tymon Zaborowski“ — Warszawa, 1933; *Goszczyński Sew.*: „Listy 1823—1873“ — Kraków, 1937; *Harro Harring*: „Mémoires sur la Pologne sous la domination russe“ — Strassburg, 1833; *Polski Słownik Biograficzny* — t. IV/3, Kraków — „Czartoryski Adam Jerzy“; *Handelsman M.*: „Nicolas I, Czartoryski et la question du Proche Orient“ — Paryż, 1934; *Hösick F.*: „Słowacki w Grecji“, *Kraj*, 1889; *Iorga N.*: „Histoire des Etats Balcaniques“ — Paryż, 1925; *tenże*: „Geschichte des Osmanischen Reiches“ — Gotha, 1913; *Klinger Witold*: „Tadeusz Zieliński“, „*Przegl. Współcz.*“ — Kraków, 1930; *Kucharzewski J.*: „Od białego caratu do czerwonego“, t. I — Warszawa, 1926; *Lavisse*: „Histoire générale“, t. IX—XII; *Lewak Adam*: „Dzieje emigracji polskiej w Turcji 1831—1878“ — Warszawa, 1935; *Marcello St.*: „Odprawianie Greków“ — Petersburg, 1826; *Makowiecki Tadeusz*: „Poeta i Malarz“ — Warszawa, 1935; *Malecki*: „Słowackiego podróż do Włoch i Ziemi św.“ — Lwów, 1862; *Panaitescu P. P.*: „Corespondenta lui Constantin Ypsilanti cu guvernul Rusesc“ — Bukareszt, 1933; *Parandowski Jan*: „Tadeusz Zieliński“, *Pam. Warszawa*, 1929; *Raybaud Maxime*: „Mémoires sur la Grèce“ — Paryż, 1824; *Suchodolski Bohdan*: „Seweryn Goszczyński“ — Warszawa, 1927; *Sinko T.*: „O stanie i potrzebach filologii klasycznej w Polsce“ — Warszawa, *Nauka Polska*, t. I, 1918 r.; „Antyk Wyspiańskiego“ — Warszawa, 1922; „O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza“ — Kraków, 1923; „Hellenizm J. Słowackiego“ — Kraków, 1925; „Żywy spadek po Grecji i Rzymie“ — Kraków, 1933; „Polscy podróżnicy w Grecji i Troi“ — Kraków, 1925; „Udział Polaków w bojach i pracach Hellady“, „*Przegl. Wsp.*“, 125, 1932; *Widerszal L.*: „Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej“ — Warszawa, 1934; *Wegelin D.*: *Erinnerungen aus Russland und dem Orient*; *Zdziechowski M.*: „Mesjaniści i słowianofile“ — Kraków, 1888; „Byron i jego wiek“ — Kraków, 1894; *Yemeniz E.*: „La Grèce moderne“ — Paryż, 1862;

Zofia Dłuzewska-Kańska (Warszawa).

Stosunki polityczne odrodzonej Rzeczypospolitej z Grecją nawiązane zostały prawie bezpośrednio po zakończeniu wojny światowej. Poselstwo R. P. w Atenach utworzono 15. VII. 1920 (pierwszym przedstawicielem R. P. w Grecji od czerwca 1919 był August Zaleski). Po zwycięstwie polskim pod Warszawą i pomyślnym wyniku wojny z Z. S. R. R. w sferach politycznych Aten zrodziły się niezrealizowane zresztą koncepcje porozumienia politycznego, obejmującego Grecję, Rumunię i Polskę, a zamykającego się w granicach problemów wschodnich. W stosunkach handlowych pierwsze kroki podjęto już w r. 1920, do zawarcia konwencji handlowej doszło jednak, w formie wymiany not, dopiero 17. IV. 1925. Wzajemne zbliżenie w tej dziedzinie znalazło dla siebie wyraz w Targach Poznańskich i w inicjatywie powstałej w Atenach polsko-greckiej izby handlowej co do

udziału polskiego przemysłu eksportowego na targach międzynarodowych w Salonikach. Nową konwencję handlową, zastępującą poprzednią, podpisano 10. IV. 1930. Projekt linii lotniczej Warszawa - Saloniki wymagał zawarcia z Grecją odpowiedniej konwencji, którą też podpisano 22. IV. 1931; linia ta została uruchomiona tegoż roku. Korzystny rozwój wzajemnych stosunków zadecydował o podpisaniu (4. I. 1932) traktatów przyjaźni, koncyliacji i arbitrażu. Do interesującego Polskę problemu ułatwienia komunikacji kolejowej przez Dunaj, między Giurgiu a Ruszczukiem, czynniki greckie odniosły się z całym zrozumieniem własnego interesu, stworzyłyby to bowiem nowy dostęp o znaczeniu międzynarodowym do Salonik. Na podstawie układu, podpisanego 5. X. 1936 r. przedłużono linię lotniczą polską z Salonik do Aten (jako etap w realizacji linii lotni-

czej polskiej do Palestyny); przy tej okazji złożył oficjalną wizytę w Atenach wiceminister komunikacji inż. Bobkowski. Linie do Palestyny uruchomiono w kwietniu 1937 r. Linia ta tworzy ważną arterię komunikacyjną, łączącą Tallin—Ryge—Warszawę—Bukareszt—Sofię—Ateny przez wyspę Rodos z Palestyną. Wzrósł też ruch okrętów greckich w portach polskich i odwrotnie — okrętów polskich w portach greckich; polska linia Konstanca—Haifa obsługuje również port w Pireusie. Stosunki kulturalne polsko-greckie ożywiły się ostatnio. Spośród udanych imprez podkreślić należy odczyty w języku greckim, wygłoszone w Grecji na temat stosunków polsko-greckich przez prof. Bulasa z Krakowa.

Obrót handlowy między Grecją a Polską wyraża się w cyfrach: przywóz z Grecji: 1935 — 4,599.000,— zł; 1936 — 5,546.000,— zł, 1937 — 10.881.000 zł. Wywóz do Grecji: 1935 — 6,197.000,— zł; w 1936 — 6,562.000,— zł, 1937 — 4,473.000 zł. Głównymi artykułami przywozu polskiego z Grecji są: tytoń, owoce, rudy żelazne, skóry futrzane, wina. Polska wywozi do Grecji przede wszystkim: bydło rogate, węgiel kamienny, dykty, przędzę wełnianą, proch, cukier, koks. W Grecji, głównie w Atenach, skupiona jest nieliczna garstka Polaków.

Placówki urzędowe polskie w Grecji: Poselstwo R. P. w Atenach oraz Konsulaty honorowe w Salonikach i w Pireusie.

Redakcja.

JUGOSŁAWIA

W dziejach ziem, wchodzących w skład dzisiejszego królestwa Jugosławii, rola Polaków zaznaczyła się silniej dopiero w czasach porozbiorowych, niemniej i dawniejsze jej przejawy nie są bez znaczenia. Zrozumiałe jest, że wskutek położenia geograficznego obu krajów i ich losów historycznych punkty styczności między Polską a Słowiańszczyzną południową w ciągu średniowiecza ograniczały się do wydarzeń sporadycznych, nieraz tylko przypadkowych, które nie pozostawiły po sobie śladów o głębszym i trwalszym znaczeniu. Toteż raczej jako o ciekawostkach, aniżeli o faktach ważnych, należy wspomnieć o dwóch przedstawicielach Piastów śląskich, z których jeden, Konrad II, książę zęgański (ścieniawski), zm. 1304, był przez pewien czas patriarchą akwilejskim, — a drugi, Władysław, książę śląski (zm. 1270), późniejszy regent wrocławski, był zarazem także arcybiskupem salcburskim; i jeden, i drugi tylko pośrednio mogli się zetknąć, jako dostojnicy kościelni, ze sprawami części terytorium słowiańskiego. Luźne i bez dalszego wpływu na przebieg życia narodowego lub stosunków po-

litycznych były również sporadyczne związki dynastyczne. W krajach bowiem słowiańskich niczym nie zaznaczył się pobyt Anny (1366—1425), córki Kazimierza Wielkiego, jako żony Wilhelma hr. cyllejskiego; dla związków między południową Słowiańszczyzną a Polską małżeństwo to pozostało tak bez echa, jak i później małżeństwo jedynej córki Anny — Anny Cyllejskiej (ur. po 1380, zm. 1416) z Władysławem Jagiełłą. To samo można powiedzieć o małżeństwie bana bośniackiego Stefana Kotromanicia (1322—1353) z Piastówną kujawską. Dalsze związki między Bośnią a Polską wynikły z zależności Bośni od Węgier; wspomniany bowiem Stefan Kotromanic, ojciec pierwszego króla Bośni, Stefana Tvrtki (1354—1391), stał się teściem Władysława króla węgierskiego, a przez to małżeństwo córka jego Elżbieta Bośniaczka matką późniejszej królowej Jadwigi. Związki tego rodzaju, zwłaszcza w okresie wspólnych królów polsko-węgierskich, musiały wprawdzie w Polsce budzić zainteresowanie dla krajów południowo-słowiańskich; wiadomo też, że udawały się w te strony poselstwa pol-

skie. Nie odbiło się to jednak żadnym echem w historii stosunków polsko-południowo-słowiańskich. Inaczej ma się sprawa z postacią Władysława Warneńczyka. W wojnie 1443 r. był jego sojusznikiem despota serbski Jerzy Branković (1427—1456), który nie chciał jednak brać udziału w wojnie następnego roku i uniknął w ten sposób katastrofy warneńskiej. Postać rycerskiego, młodocianego króla wryła się głęboko w pamięć ludów bałkańskich i znalazła odbicie w poezji ludowej. Objaw ten nie jest przypadkowy, gdyż wiąże się z najistotniejszą kwestią całego życia ludów bałkańskich, poczynawszy od XIV w., z kwestią turecką. Najazd turecki stanowi bowiem punkt zwrotny w historii chrześcijańskich narodów półwyspu Bałkańskiego. W stosunkowo krótkim czasie zajęli Turcy Bułgarię, Serbię, Bizancjum, Bośnię i Hercegowinę. Mała republika Dubrownicka utrzymywała się tylko dzięki temu, że schroniła się pod protektoratem sułtana; w pozostałej zaś Dalmacji Wenecja w ustawicznych wojnach musiała bronić swoich posiadłości. Nic więc dziwnego, że walka z najeźdźcą i wyzwolenie spod jego jarzma były myślą przewodnią wszelkich dążeń i poczynań Słowian południowych, że brali oni żywy udział we wszystkim, co tej kwestii wschodniej dotyczyło, i że zarówno Serbowie i Chorwaci wojowali we wszystkich wojskach, walczących z Turkami. Nie brakło ich również pod Warną. Echa pieśni serbskich o Warnie docierały także do Polski, jak o tym świadczą słowa Macieja Strykowskiego, odnoszące się do r. 1575:

„Byłem sam w tych polach, gdzie nasi przodkowie Turki bili, śpiewają dziś o nich Serbowie, widziałem Warnę z placzem...”

O wiele większe znaczenie od bitwy warneńskiej dla Słowian południowych i ich nadziei w odniesieniu do Polski były dalsze zdarzenia historyczne, związane z udziałem Polski w rozwiązywaniu kwestii wschodniej. Ze sprawą turecką łączyło się w umysłach jugo-słowiańskich względem Polski jednak jeszcze

coś innego, mianowicie idea słowiańska, która ujawniła się u nich z jednej strony pod wpływem ruchu reformacyjnego, z drugiej strony zaś stała się wprost jednym z punktów programowych katolickiego działania przeciwreformacyjnego. Na takim to gruncie chrześcijańsko-słowiańskim wyśpiewał najwybitniejszy poeta dubrownicki Djiwo Gundulić (1588—1638) swój poemat „Osman”. W poemacie tym, którego koncepcja wzorowana jest na „Jerozolimie Wyzwolonej” Torkwata Tassa, przedstawiony jest upadek i śmierć Osmana II (1622), właściwym jego bohaterem jest jednak ówczesny królewicz polski, późniejszy Władysław IV, tłem zaś opowiadania, a zarazem przyczyną upadku sułtana zwycięstwo polskie pod Chocimem (1621). Charakterystyczny jest przy tym nie tylko sam wybór tematu polskiego oraz idealizowanie bohaterów polskich, w eposie występujących, lecz także zasadnicza nuta koncepcji ideowej, wyraźnie podkreślonej, kulminującej w wezwaniu do królewicza, by „słońce ze wschodu” wzeszło, odpędzając księżyc w czarne noce, a dalej, by królewicz polski zasiadł na tronie cara Duszana Silnego. Gundulić w ten sposób w natechnionych strofach był głosicielem nadziei i wiary całej Słowiańszczyzny południowej, że wyzwolenie spod jarzma tureckiego przyjdzie z Polski chrześcijańskiej i słowiańskiej.

Nie mniej silne echa, niż zwycięstwo pod Chocimem, jakkolwiek już nie w formach poetyckich tak wysokiej miary, obudziła wśród Słowian południowych wyprawa Jana Sobieskiego pod Wiedeń. Jest to zrozumiałe, gdyż wielkie przygotowania wojenne Mahometa IV, których świadkami byli Słowianie, znajdujący się pod panowaniem tureckim, a których celem było — zagarnięcie Europy środkowej, w razie zwycięstwa tureckiego groziły całemu w ogóle chrześcijaństwu następstwami katastrofalnymi. Toteż nic dziwnego, że wiekopomny czyn Sobieskiego w całej południowej Słowiańszczyźnie wywarł ogromne wrażenie i podziw, a zarazem także

powiększył nadzieję, związaną z wiarą w potęgę Polski, która ostatecznie zbawi ludy bałkańskie. Odbiło się to silnie w epice ludowej serbsko-chorwackiej i słowieńskiej, a także w dziełach literatury artystycznej. Kilku poetów chorwackich pokusiło się o wystawienie zwycięskiego króla polskiego: Petar Bogašinić, poeta dubrownicki, którego „Oblężenie miasta Wiednia przez Kara Mehmeta i Kara Mustafę“ w krótkim czasie doczekało się trzech wydań (1684, 1685, 1705), — Splićzanin Hieronim Kawanjin (1641—1714), który w swojej „Powieści ewangelicznej“ o charakterze encyklopedycznym opisuje także zdarzenia wiedeńskie, — zwłaszcza zaś szlachcic korezulański P. Kanavelović (1637—1719), autor wielkiej pieśni na cześć Sobieskiego z bardzo silnie podkreśloną nutą słowiańską.

Kontaktów między Polską a ziemiami jugosłowiańskimi w okresie przedrozbiorowym było niewątpliwie więcej od tych, o których mówią nam utwory poezji ludowej i literackiej. Chcąc jednak mówić tylko o tym, co pozostawiło ślady wpływów polskich w życiu tych krajów, należy ograniczyć się do faktów najistotniejszych, do tych, w których myśl i działalność polska dla losów krajów tych była rzeczywiście twórcza. A że zwycięstwo wiedeńskie do takich wypadków należało, jest jasne. Nie ziściły się wprawdzie nadzieje Słowian południowych, oczekujących, że Polska pójdzie dalej i wyzwoli ich spod jarzma tureckiego, z drugiej strony jednak, w następstwie zwycięstwa pod Wiedniem, spora część Słowian południowych została wyzwolona, a tym samym ułatwione dalsze skupianie ich sił na drodze ku wywalczeniu wolności. Wobec takich faktów bez kwestii nie duża jest waga samej popularności Polski, ujawniająca się nawet w tym, że Dubrownik, zniszczony przez katastrofalne trzęsienie ziemi (1667), celem zasilenia zasobów finansowych zdecydował się około r. 1705 wytwarzać w swej mennicy i puszczać w obieg — fałszywe monety polskie, srebrne trzygroszówki

miasta Rygi z czasów panowania Zygmunta III (ostatnia emisja dubrownicka 1756 r.). Dalekim też tylko echem związków polsko-słowieńskich jest słowieńska pieśń ludowa o „Królowej polskiej“ oraz do dziś dnia żywa legenda o pokutniczym życiu i śmierci Bolesława Śmiałego w Osojach (Osjaku).

W epoce porobizorowej związki między Polską a południową Słowiańszczyzną przybierają charakter inny, żywszy i bardziej bezpośredni, a Polacy zaczynają w życiu wszystkich trzech odłamów dzisiejszych Jugosłowian brać udział, który sięgał miejscami bardzo głęboko w kształtowanie się ich losów zarówno politycznych, jak i kulturalnych. Niejedno na to się złożyło, szczególnie zaś ważną rolę odegrało przy tym słowianofilstwo polskie, budzące się do nowego życia pod koniec XVIII i w początkach XIX w. Już w pierwszych chwilach budowania niepodległości Serbii nie brakowało Polaków. Spośród emigrantów po upadku powstania Kościuszkowskiego oraz wyprawy Denyski część ich udała się do Serbii i walczyła w serbskiej armii powstańczej pod „woźdem“ Karadjordjem-Czarnym Jerzym. Musiało ich być sporo, ok. 150, zachowały się jednak tylko nazwiska 10 oficerów, należących do małopolskich rodzin szlacheckich, z Andrzejem Szurem (prawdopodobnie identycznym z por. Suhrem) jako generałem na czele. Udział Polaków tych w operacjach wojennych tłumaczy poniekąd poprawność strategii powstańców serbskich, nie obeznanych przecie bliżej z zasadami militarnymi. Znaczną rolę w okresie pierwszego powstania serbskiego odegrał także książę Adam Czartoryski, podówczas rosyjski minister spraw zagranicznych. Jego propozycja z r. 1804 zawiera plan nadania Serbii autonomii i pozwolenia stworzenia własnego wojska oraz połączenia Czarnej Góry z Boką Kotorską; na wypadek zaś, żeby kiedyś trzeba było ostatecznie decydować o losach Turcji w Europie, proponuje Czartoryski nadać niepodległość wszystkim narodom, wchodzącym w skład cesarstwa tureckiego, oraz po-

łączyć je ze sobą ustrojem federacyjnym pod protektoratem cara rosyjskiego.

Po upadku powstania listopadowego, który bynajmniej nie doprowadził do osłabienia słowianofilstwa polskiego, zachowującego zresztą zawsze swoją szczególną, polską nutę, stosunki polsko-południowo-słowiańskie nie rozluźniły się, lecz raczej się zacieśniły. Przyczyniła się do tego w pierwszym rządzie emigracja i jej akcja polityczna na obszarach południowo-słowiańskich. Oba główne obozy emigracyjne, zarówno demokratyczna „Centralizacja“, jak i monarchistyczny „Trzeci Maj“ w Hotelu Lambert wiązały swoją akcję w mniejszym lub większym stopniu z Turcją i z przeobrażeniami, jakie się tam dokonywały. Musiało to z natury rzeczy doprowadzić do kontaktu z jednej strony z Wołoszczyzną, a z drugiej z Bułgarami i Serbami. Zwłaszcza Serbowie, którzy posiadali już swoje księstwo pod zwierzchnictwem Turcji, a dążyli do zupełnej niepodległości i rozszerzenia swoich granic, stanowili już tym samym ważny czynnik w polskich koncepcjach politycznych. Szło przeciwko to, by Serbów, jak zresztą i Bułgarów, w ich działaniach niepodległościowych odciągnąć od wpływów polityki rosyjskiej, skoordynować ich dążenia z antyrosyjskimi interesami Polski i tym samym wzmocnić emigracyjną politykę polską. Na tym właśnie terenie silnie zaznaczyła się akcja biura dyplomatycznego księcia A. Czartoryskiego, wykonywana przez głównego agenta polskiego w Konstantynopolu Michała Czaykowskiego oraz specjalnych agentów polskich w Białogrodzie. Pierwsza próba osadzenia na tronie czarnogórskim pretendenta Vasowicia nie powiodła się, gdyż była już w samym założeniu chybiona. Zgoła inaczej natomiast przedstawiała się akcja na gruncie białogrodzkim. Czaykowskiemu udało się w porozumieniu z ambasadorem francuskim w Konstantynopolu uzyskać poparcie dla Vućicia i Petronijewicia i w ten sposób przeprowadzić wybór Aleksandra Karadjordjewicia na księcia Serbii. Wbrew unieważnieniu

wyborów, które nastąpiło wskutek protestów Rosji, dzięki Czaykowskiemu i dwóm agentom polskim L. Zwierkowskiemu i Fr. Zachowi przy pomocy Vućicia i Petronijewicia książe Aleksander ponownie został wybrany (1843), co bardzo wzmocniło pozycję polską w Białogrodzie. Wśród agentów polskich najważniejszą osobistością był wtedy Fr. Zach, który zapewne też pośredniczył w 1843 r. w dostarczeniu rządowi serbskiemu memorandum księcia A. Czartoryskiego o wytycznych, jakich powinna trzymać się w swej polityce Serbia. Memorandum to (*Conseils sur la conduite à suivre par la Serbie*) posiada duże znaczenie, choćby dlatego, że jego myśli przewodnie zostały przejęte i ustalone jako wytyczne polityki serbskiej w „Nacertaniju“ wybitnego serbskiego męża stanu ministra Eliasza Garašanina (1812—1874). Program Czartoryskiego dotyczy zarówno polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej i w rezultacie okazuje się programem, którego stopniowa, jakkolwiek w szczegółach zmieniona realizacja miała znacznie później doprowadzić do powstania królestwa Jugosławii. Działalność księcia Czartoryskiego zaznaczyła się także w Bośni; jego agenci w Rzymie i w Konstantynopolu wpłynęli bowiem na to, iż spór między franciszkanami bośniackimi a biskupem Barišicem, którego popierała Austria, został rozstrzygnięty na ich korzyść.

Mniej powodzenia miały wśród Słowian południowych kroki dyplomatyczne Czartoryskiego w r. 1848, roku rewolucji węgierskiej. Próby załagodzenia sporów oraz osiągnięcia porozumienia między Turcją, Słowianami a Węgrami spełzły na niczym. Także specjalny agent księcia, pułk. L. Bystrzonowski, wysłany aż do Zagrzebia, nie mógł niczego osiągnąć. Węgrzy byli w kwestiach narodowych nieprzejednani, wobec czego nie trudno było Austrii obietnicami przeciągnąć na swoją stronę Chorwatów wraz z banem Jelačićem. W Serbii sytuacja agencji polskiej (przy konsulacie francuskim i za francuskimi paszportami) pozostała niezmienną, ale gdy na-

stępca Ludwika Zwierkowskiego Fr. Duchiniński (Duché) okazał się nie na miejscu i nie zdołał opanować sytuacji, musiał w r. 1851 opuścić kraj, co już samo przez się było widocznym znakiem upadku znaczenia wpływów polskich.

Akcja emigracyjnej „Centralizacji“, jakkolwiek nie rozporządzała takimi środkami i stosunkami, jak Hotel Lambert, dla krajów południowo-słowiańskich również nie była bez znaczenia. Wysyłano do nich agitatorów, a na jak szerokim tle żywych wzajemnych stosunków i kontaktu z rzeczywistością życiową to się odbywało, świadczą wymownie choćby pamiętniki T. T. Jeża — Z. Miłkowskiego, a także więzienie i śmierć Józefa Słowickiego w Zagrzebiu.

Nastroje, jakie zapanowały po r. 1848, niepowodzenie polskiej akcji emigracyjnej oraz upadek powstania styczniowego przyczyniły się do przerwania bezpośredniego kontaktu politycznego emigracji polskiej z południową Słowiańszczyzną. Nie był również bez znaczenia wzrost panslawizmu w duchu rusyfikatorskim, którego oddziaływania obawiano się w Polsce. Wszystko to razem wzięte wpłynęło na zmniejszenie się zainteresowań dla kwestii słowiańskich, aczkolwiek z drugiej strony trudno byłoby stwierdzić zanik sympatii w społeczeństwie polskim dla Słowian południowych. Bezpośrednie związki polityczne stają się jednak sporadycznymi, jak np. kontakt T. T. Jeża-Miłkowskiego z chorwackim rewolucjonistą Eug. Kvaternikiem, który miał zginąć w nieudanym powstaniu 1871 r., — albo przenoszą się na grunt parlamentu wiedeńskiego, gdzie z natury rzeczy ograniczają się do punktów stycznych Polaków galicyjskich ze Słowianami południowymi, zamieszkującymi austriacką połowę monarchii. Różne przeważnie stanowisko względem poczynań rządu wiedeńskiego z jednej strony Polaków, a z drugiej Słoweńców i Chorwatów, często pociągało za sobą rozbieżności u jednych i drugich, chociaż nie brakowało i chwil, gdy drogi ich były wspólne, zwłaszcza już w cza-

sie wojny światowej. Było jednak tylko naturalne, że punkt ciężkości stosunków polsko-jugosłowiańskich przesunął się do dziedzin innych.

Zanim jednak pomówimy o ważnych pierwiastkach polskich, które poprzez emigrację, a także bez jej pośrednictwa przenikały do kulturalnego życia Słowian południowych, należy zwrócić uwagę na rolę emigrantów polskich na ziemiach jugosłowiańskich. Emigracja tutaj nigdy nie była zbyt liczna, niemniej znaczenie jej, zwłaszcza dla ruchu kulturalnego w Serbii i w pozostałych okręgach, które do niedawnego czasu należały do Turcji, było dosyć duże. Niejeden z emigrantów osiadł tu na stałe, a potomkowie jego zasymilowali się, by w następstwie zupełnie zlać się ze społeczeństwem miejscowym. Niestety jednak historia tych emigrantów na ziemiach Jugosławii nie jest jeszcze napisana; nikt jeszcze nie pomyślał o zebraniu jej materiałów i o przedstawieniu jej losów, jakkolwiek stanowiłoby to chlubną kartę wychodźstwa i kultury polskiej. Charakterystyczne jest np., że ruchliwy, długoletni prezydent miasta Zagrzebia i jego modernizator Moszyński był potomkiem konfederata barskiego, oraz że były agent dyplomatyczny księcia Czartoryskiego i porucznik w powstaniu listopadowym Fr. Zach (1807—1892), po przejściu do służby serbskiej, stał się założycielem i pierwszym komendantem szkoły artyleryjskiej, dyrektorem akademii wojskowej oraz organizatorem arsenału w Kragujewcu. Z drugiej strony nie można przemilczeć, że wśród emigrantów w Turcji nie brakowało i takich, którzy za przykładem Michała Czajkowskiego — Sadyka Paszy przeszli na islam, wskutek czego wśród chrześcijańskiej ludności bałkańskiej, walczącej z uciskiem tureckim, nie pozostawili wspomnień zbyt miłych. Były to jednak wyjątki. Do Serbii schroniła się także pewna ilość emigrantów po r. 1863, m. in. Michał Ostoja-Holiński, osobistość w Białogrodzie bardzo szanowana.

W połowie XIX w., obok emigrantów poli-

tycznych, zaczęli zwłaszcza do Serbii przybywać również Polacy, poszukujący tutaj pracy i zarobku. Byli to przede wszystkim przedstawiciele warstw inteligentnych, inżynierowie, głównie zaś lekarze. Ze stroną praktyczną łączył się przy tym często entuzjastyczny idealizm. Ludzi tych nieraz gnała po prostu miłość do narodu serbskiego, zachwyt dla ogromnego wysiłku, z jakim buduje on własne państwo, toteż pracą swoją chcieli mu pomóc i przyczynić się do jego podniesienia kulturalnego, a jak trudna była nieraz ta praca i jakiego wymagała poświęcenia, świadczą o tym pisma T. T. Jeża, który w ciągu długich lat przebywał w Białogrodzie. Rola, jaką niektórzy z tych Polaków aż do czasów wojny światowej odgrywali, była istotnie znaczna. Dotyczy to w pierwszym rzędzie lekarzy, szczególnie lekarzy wojskowych, których coraz więcej przybywało także jeszcze za panowania królów Milana i Aleksandra Obrenowiciów oraz Piotra I, jak np. Kaz. Gąsiorowski, Lontkiewicz i Roman Fr. Sondermajer; ten ostatni (ur. 1861 w Czerniowcach, um. 1923 w Białogrodzie) był głównym organizatorem serbskiej wojskowej służby zdrowia. Ci i liczni inni Polacy weszli całkowicie w społeczeństwo serbskie, — a jak dalece, widać np. z tego, że syn jednego z tych Polaków, lekarza w Walewie, Bogdan Jugović Hainz (1882—1905), stał się serbskim bohaterem narodowym i zginął jako „czetaszki wojewoda“ w potyczce z wojskiem tureckim. Znaczną rolę odegrali Polacy także w Bośni i Hercegowinie, gdzie udawali się, po jej okupacji przez Austrię, jako lekarze, sędziowie, urzędnicy administracyjni, inżynierowie itp. Należeli oni do wybitnych pionierów w zakresie europeizacji kraju, a stosunek ich do ludności miejscowej i żywa działalność kulturalna spotkała się z pełnym zrozumieniem, pozostawiając po sobie jak najlepsze wspomnienia. W Bośni też znajduje się jedyne liczniejsze skupienie osiedleńcze polskie w Jugosławii, którego początki sięgają 90-tych lat zeszłego stulecia. Osiedla te zamieszkują wy-

chodźcy, chłopci małopolscy, przeważnie z powiatów rzeszowskiego i niskiego, po części także z Wołynia. Jest ich ok. 16.000, do czego należy dodać jeszcze ok. 7.000 ludności ruskiej-ukraińskiej ze Wsch. Małopolski oraz ok. 1.000 Żydów. Najwięcej Polaków jest w gminach okolic Bania Luki. Są oni prawie wyłącznie chłopami małorolnymi, wobec czego położenie ich, zwłaszcza w obecnych warunkach kryzysowych, jest bardzo ciężkie; toteż stosunkowo liczna jest wśród nich emigracja do Ameryki Południowej.

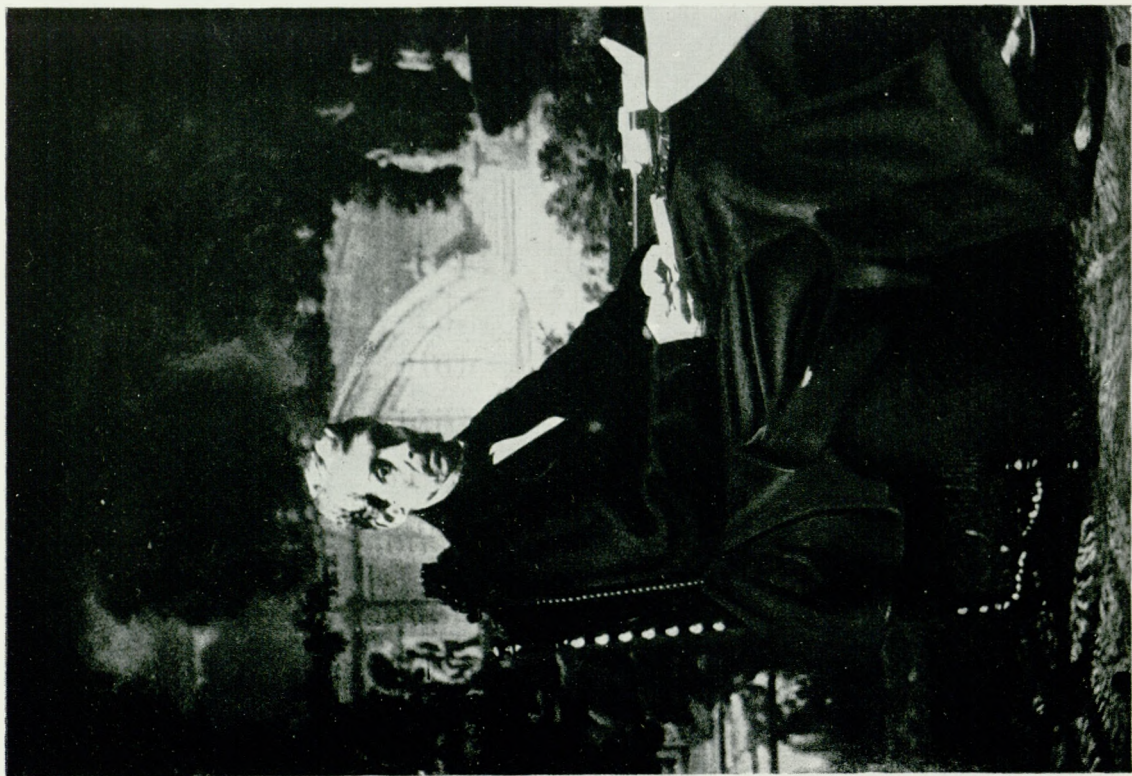
Promieniowanie wpływów polskich na Słowiańszczyznę południową było najsilniejsze w dziedzinie twórczości literackiej i naukowej. Nie zawsze było ono równomierne, obok okresów nasilenia miało okresy, w których jakby zamierało; największe było ono w Chorwacji, najmniejsze wśród Serbów, u Słowiańców zjawiało się stosunkowo późno, by za to stać się bardzo intensywnym. Oddziaływanie Polski w tej dziedzinie zaczyna się już w początkach XIX w. Pod wpływem wzmacniającego się wtedy słowianofilstwa polskiego rozpoczynają się w Polsce także naukowe badania słowianoznawcze, których protektorem i propagatorem był książę A. Czartoryski, podówczas kurator okręgu wileńskiego, a głównym ich ogniskiem warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Musiało się to całkiem naturalnie odbić także na życiu Słowian południowych. Z jednej strony ukazują się pierwsze przekłady serbsko-chorwackiej poezji ludowej, co prawda narazie jeszcze nie oparte o teksty oryginalne (przekłady K. Brodzińskiego są przekładami z tłumaczeń niemieckich), z drugiej zaś strony podejmowane są podróże naukowe do krajów słowiańskich, m. in. również do krajów jugosłowiańskich. Przedsięwzięcia te mają wprawdzie za cel zaznajomienie publiczności polskiej z twórczością Słowian i służenie nauce polskiej, niemniej nie są one bez znaczenia także dla Słowian południowych. Charakterystyczna jest pod tym względem już pierwsza tego rodzaju podróż,



Przyjęcie poselstwa moskiewskiego w Grodnie.



Jan III Sobieski jako triumfator rzymski.



Gen. Władysław hr. Zamoycki.



Ks. Adam Jerzy Czartoryski.

którą odbywa, prawdopodobnie z inicjatywy księcia A. Czartoryskiego w latach 1802—1805 książę Aleksander Sapieha (1773—1812). Jego dzieło pt.: „Podróże w krajach Sławiańskich odbywane w latach 1802 i 1803 przez X. S., członka kilku Akademii i Towarzystw Uczonych“, wydane w 1811 r. (polski przekład części oryginału francuskiego, — całość prawdopodobnie nie została nigdy wykończona), jest w ogóle pierwszą publikacją, starającą się przedstawić pełny obraz rzeczywistości jugosłowiańskiej. Pomimo wszelkich, zresztą łatwo zrozumiałych niedociągnięć, dzieło Sapiehy do dziś dnia nie utraciło wartości historycznej. M. in. jest Sapieha także pierwszym podróżnikiem, który zapisuje usłyszane przez siebie pieśni ludowe wraz z melodiami. Być może jeszcze większe znaczenie miała podróż drugiego Polaka, stypendysty uniwersytetu wileńskiego (i później tegoż profesora) ks. Michała Bobrowskiego, odkrywcy kodeksu supraśkiego, który podczas swej pięcioletniej podróży zagranicznej zahaczył także o ziemie jugosłowiańskie. Nawiązał on współpracę z uczonymi słowieńskimi i dalmatyńskimi, badał język i literaturę oraz zbierał twórczość ludową. Jeszcze rozleglejszą działalność rozwijał trzeci z rzędu podróżnik polski, stypendysta Komisji Rządowej W. R. i O. P. w ciągu pięciu lat (1825—1830), Andrzej Kucharski. Prowadził on badania językowe, historyczne i etnograficzne, zabierał głos w dyskusjach naukowych południowo-słowiańskich przedstawicieli nauki i wpłynął nawet na ostateczne ustalenie nowej ortografii ilirskiej. Ale ani on, ani ks. Bobrowski nie potrafili zużytkować cennego, zebranego przez siebie materiału i praca ich pozostała tylko fragmentaryczną.

Toteż w porównaniu z nimi w zgoła innym świetle przedstawia się postać młodego Emila Korytki (ur. 1813 w Rzerzawie p. Zaleszczykami, um. 1839 w Lublanie), którego po dwuletnim więzieniu śledczym władze austriackie wysłały do Lublany. Jako etnograf

z ówczesnej szkoły lwowskiej poświęcił wszystkie swoje siły Słowiencom, zbierając i wydając ludowe pieśni słowieńskie; zawarł serdeczną przyjaźń z Fr. Prešernem, najwybitniejszym poetą słowieńskim, i z szeregiem innych przedstawicieli społeczeństwa, zżył się całkowicie z tymi ludźmi, zaznajamiając ich z polską literaturą i językiem, stanął na równi z Prešernem i Kopitarem na stanowisku, że — w przeciwieństwie do żądań ilirców Gaja i St. Vraza — język słowieński należy zachować jako język literacki; przez swoje wydanie słowieńskich pieśni ludowych pt. „Slovenske pesmi kranjskega naroda“, których większa część ukazała się jednak dopiero po jego śmierci, stał się, pozostając Polakiem, jednym z wybitnych krzewicieli kultury słowieńskiej.

Czas, w którym Korytko działał w Lublanie wśród Słowienców, był tak dla Słowienców, jak i dla Chorwatów i Serbów ważnym okresem odrodzenia narodowego, które zwłaszcza wśród Chorwatów ujęte było w ramy ideologicznej koncepcji „iliryzmu“, dążącego do kulturalnego i językowego zjednoczenia Słowian południowych, zresztą nie bez akcentów natury politycznej. Wśród Słowienców, gdzie iliryzm pomimo adherentów nie miał powodzenia, wpływ polski był właściwie nieznaczący; biorąc pod uwagę głębsze wartości, ogranicza się on właściwie do wpływów na twórczość Prešerna. Inaczej miała się sprawa z ilircami chorwackimi. Kontakt między czołowymi postaciami odrodzenia chorwackiego a Polakami był bardzo ożywiony, nie mniejszy jak z Czechami. U braci Mažuranićów, L. Gaja, hr. Draškowicia, Račkog, Strossmajera i in., utrzymujących korespondencję z Bandtkiem, Maciejowskim, Lelewelem, A. Czartoryskim, Zaleskim i in., wytworzyło się coś w rodzaju atmosfery polskiej i kult dla kultury polskiej, który zwłaszcza w niektórych rodzinach jeszcze długo się zachował. Pod kątem widzenia promieniowania elementów polskich osobistością bardzo ciekawą był zwłaszcza potomek ary-

stokracji dubrownickiej książę Medo Pucić (Pozza), który utrzymywał stosunki z emigrantami polskimi we Włoszech, korespondował z Mickiewiczem w sprawie utworzenia legionu słowiańskiego i przejął się ideą me-sjanistyczną, wnosząc tym samym nową nutę do ruchu ilirskiego. Jako poeta pozostawał on pod silnym wpływem Mickiewicza i Zaleskiego. Najlepszym jednak znawcą i naśladowcą poezji polskiej, szczególnie Mickiewicza, był wśród ilirców Stanko Vraz (Słoweniec, początkowo poeta słowieński, po przejściu zaś do ilirców stał się poetą chorwackim). Z. Krasiniński znalazł najgłębszego naśladowcę i tłumacza w romantyku Preradoviciu.

Także w późniejszym romantyzmie chorwackim nie brak wpływów polskich. W powieściach Aug. Šenoy ograniczają się one wprawdzie tylko do podniet, zaczerpniętych z twórczości Kraszewskiego, Korzeniowskiego i in., niektórzy z mniejszych pisarzy tego okresu, jak np. F. Becić i L. Vukelić, ulegają natomiast zupełnie wpływom polskim. Ostatni zaś z romantyków chorwackich, Franjo Marković, jest jakby chorwackim epigonem Mickiewicza, po części także Słowackiego. W literaturze okresu realizmu oraz prądów nowszych niewiele jest wprawdzie śladów oddziaływania polskiego, są natomiast miejscami rysy pokrewne, np. u poety S. Kranjčevicia. Motywy polskie w dramacie „Psyche“ I. Vojnovicia i w „Pani Walewskiej“ M. Begovicia opracowane są jednak bez związków z wzorami polskimi.

Nie małą rolę w zaznajomieniu ogółu chorwackiego jak również i serbskiego z Polską odegrały przekłady z literatury polskiej, które są bardzo liczne i obejmują prawie wszystkie główne dzieła powieściopisarzy polskich, począwszy od Kraszewskiego, Czaykowskiego i Sienkiewicza, poprzez Orzeszkową aż do Żeromskiego i Reymonta. Osobno podkreślić należy doskonały przekład „Pana Tadeusza“ pióra T. Mareticia oraz przekłady J. Benešicia: „Lilli Wene-

dy“ i „W Szwajcarii“ Słowackiego oraz szereg dramatów Wyspiańskiego. W dziedzinie teatru twórczość polska mniejsze posiada znaczenie, jakkolwiek zwłaszcza na scenie teatru zagrzebskiego już w połowie zeszłego stulecia grane były dzieła Al. Fredry, a od początku w. XX do Fredry, Korzeniowskiego i Bałuckiego dołączyły się także dzieła Przybyszewskiego, J. A. Kisielewskiego, G. Zapolskiej, Wł. Perzyńskiego, St. Wyspiańskiego, J. Słowackiego. Zwłaszcza w okresie powojennym, gdy przez parę lat dyrektorem teatru był J. Benešić, w repertuarze pełno było dzieł polskich; równie chętnie angażowano aktorów polskich. Podkreślić należy, że kompozytor polski Ludomir Różycki jedną ze swoich oper napisał na temat jugosłowiański, czerpiąc natchnienie z epiki ludowej — o królewiczu Marku.

W literaturze serbskiej nie ma żadnej wyraźnej „tradycji polskiej“. Wśród Słowianców obok wczesnych przekładów Kraszewskiego, Czaykowskiego, Bałuckiego oraz sporadycznych punktów stycznych z poezją polską (pióra nie zawsze pierwszorzędne), silniejsze oddziaływanie literatury polskiej zaznacza się stosunkowo późno. Pierwsze miejsce zajmuje tutaj Sienkiewicz, którego liczne przekłady („Ogniem i mieczem“ zostało aż trzy razy przełożone) stanowią dzisiaj lekturę ludową. Z powieściopisarzy słowieńskich naśladował Sienkiewicza udatnie Fr. Finžgar w swej powieści na tle najstarszych dziejów Słowian bałkańskich. Ślady wpływów polskiej poezji romantycznej widoczne są miejscami w balladach A. Aškerca; wśród poetów nowszych J. Murn-Aleksandrov przekłada „Odę do młodości“, I. Cankar zaś pisze wiersz pt. „Odślonięcie pomnika Mickiewicza w Warszawie“. Dopiero w latach przed wojną światową zaczynają się pojawiać przekłady z Mickiewicza, Słowackiego i Krasinińskiego, do których po wojnie dochodzą dalsze przekłady autorów współczesnych. — Odpowiednikiem polskim tej akcji przekładowej jest „Biblioteka Jugosłowiańska“,

wydawana przez J. Benešicia w Warszawie.

Niewiele da się powiedzieć o bezpośrednim oddziaływaniu plastycznej sztuki polskiej na sztukę Jugosławii, co jest zresztą łatwo zrozumiałe. W przeszłości punktów stycznych w tej dziedzinie nie było, a tam, gdzie — co prawda rzadko — były, stroną dającą była raczej Słowiańszczyzna południowa, jak np. w wypadku dalmatyńców „Dalmata“, pracujących jako rzeźbiarze w Polsce. W czasach nowszych zaś tylko rzadko artyści z Jugosławii przybywali na studia do Polski; kilku ich jednak studiowało w Krakowie, np. znany serbski malarz-modernista Bijelić. Polska natomiast dostarczała i dotąd jeszcze dostarcza scenom jugosłowiańskim śpiewaków operowych (Orzelski, H. Zathej, Romanowski, Drabik i in.).

W zakresie nauki na kwestię jugosłowiańską najwięcej uwagi zwróciło językoznawstwo; w pracach polskich slawistów południowo-słowiańskie problemy językowe już jako materiał porównawczy zajmują dużo miejsca, wielu zaś badaczy starszych i młodszych opracowuje specjalne zagadnienia lingwistyki z dziedziny Słowiańszczyzny południowej. Pionierem w badaniu gwary Słoweńców rezjańskich (na terenie Włoch) był śp. Baudouin de Courtenay, dialektami Istrii i Macedonii zajmował się M. Małecki, południowo-słowiańską onomastyką St. Rospond. Mniej miejsca w nauce polskiej, (jakkolwiek uwzględniana jest w pracach ogólniejszych np. K. Moszyńskiego), zajmuje etnografia. Stosunkowo skromnie reprezentowana jest w Polsce również historia literatur południowo-słowiańskich, jakkolwiek z drugiej strony należy podkreślić, że w r. 1885 ukazało się opracowanie literatury dubrownickiej przez Rządewskiego, że poezja ludowa i „Osman“ Gundulicia często stanowiły tematy badań polskich oraz że praca M. Zdziechowskiego o odrodzeniu Chorwacji do dziś dnia stanowi jedno z najcenniejszych w ogóle opracowań i oświetleń tego zagadnienia. Wartościowe są również

liczne studia T. St. Grabowskiego o nowszej literaturze serbsko-chorwackiej i poczęści także słowieńskiej. W czasach powojennych zasługuje na uwagę obszerna monografia J. Gołąbka o I. Vojnoviciu. W dziedzinie naukowej dochodzi do głosu także współpraca polsko-jugosłowiańska, przede wszystkim w czasopismach fachowych: „Rocznik Slawistyczny“, „Lud Słowiański“, „Južnoslovenski Filolog“, „Jugoslovenski Istoriski Časopis“ oraz „Revue des études balcaniques“. — Jasne jest, że uniwersytety polskie odgrywają także ważną rolę w zbliżeniu polsko-jugosłowiańskim, zwłaszcza w zakresie pracy naukowej. Napływ młodzieży z Jugosławii do tych uniwersytetów wprawdzie nigdy nie był zbyt liczny, nie mniej już w czasach przedwojennych przyjeżdżała ona na studia do Krakowa i Lwowa, a po wojnie także do pozostałych miast uniwersyteckich; z jej szeregów po powrocie do ojczyzny wyszli i wychodzą nadal najgorliwsi propagatorzy zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego i zarazem znawcy i szerzyciele kultury polskiej. W ramach Studium Słowiańskiego Uniw. Jag. w Krakowie istnieje osobna katedra filologii południowo-słowiańskiej, w szerokim zakresie uwzględniana jest przy innej katedrze również historia sztuki Słowian południowych. Z drugiej strony uniwersytet w Białogrodzie posiada katedrę polską, a język i literatura polska wykładane są także w Zagrzebiu.

Przegląd powyższy nie byłby zupełny, gdyby choć pobieżnie nie wspomnieć o publicystyce polskiej, dotyczącej spraw jugosłowiańskich. Publicystyka ta była nieraz bardzo bogata. Wystarczy przypomnieć liczne publikacje takich autorów, jak Śrezniewski, T. T. Jeż-Miłkowski, Al. Jabłonowski, Br. Grabowski, Al. Szymański, J. Grzegorzewski, Z. Stefański, R. Zawiliński, J. Magiera, w czasach nowszych Lubaczewski, H. Batowski, St. Rospond i in. Przede wszystkim zaś należy podkreślić duże znaczenie miesięcznika „Świat Słowiański“ (1905—1914) pod redakcją F. Konecznego (w Kra-

kwie), na którego łamach sporo miejsca poświęcono kwestiom Słowiańszczyzny południowej. Czasopismo to nie tylko zaznajamiało publiczność polską z owym światem południowym, lecz przyczyniało się w dużej mierze do wyjaśnienia na południu stanowiąca i poglądów polskich. Po wojnie światowej miejsce „Świata Słowiańskiego“ zajmuje do pewnego stopnia „Ruch Słowiański“.

Jeszcze w jednej dziedzinie wyraz bardzo silny znalazł dla siebie stosunek Polski do ojczyzny Gundulicia, Frankopanów i Karadjordja, a mianowicie w literackiej twórczo-

ści na tematy południowo-słowiańskie. Powieści serbskie i chorwackie T. T. Jeża oraz „Król Andrzej“ K. Tetmajera, należą wprawdzie do piśmiennictwa polskiego, zawierają jednak tyle obserwacji życiowej i tak są pełne zrozumienia psychiki społeczeństwa południowo-słowiańskiego, że są poniekąd i jego własnością. W każdym razie są tym, co serce emigranta polskiego w XIX w. mogło dać najlepszego pobratymcom południowym, jakby odwdzięczając się za „Osmana“ Gundulicia, wyśpiewanego w XVII w. na cześć królewicza polskiego, późniejszego króla Władysława IV.

BIBLIOGRAFIA

- Corović V.*: „Istorija Jugoslavije“ — Białogród 1933; „Polska w kulturze powszechnej“, Dzieło zbiorowe pod red. Fel. Konecznego. I. — Lwów, 1918 (rozprawy F. Konecznego i Wł. Konopczyńskiego); *Wiskowatij K.*: „Pogłosy historii polskiej w epice jugosłowiańskiej“. Práce Slov. Ústavu v Praze, sv. XI, — Praga 1933; *Gundulić I.*: „Osman“. Przetłóczył Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, Ze wstępem M. Rešetara oraz artykułem o rękopisach i przekładach „Osmana“ w Polsce *W. Parkotta*. Bibl. Jugosłowiańska, t. IV, W. 1934; *Vodnik B.*: „Povijest hrvatske knjizevnosti“, I — Zagrzeb 1913; *Bogdanović D.*: „Pregled knjizevnosti hrvatske i srpske, t. I—II — Zagrzeb, 1916—19; *Rešetar M.*: „Dubrovačka numizmatyka“, I—II, Posebna izdanja Srpske Kr. Akademije — Novi Sad—Białogród, 1924—1925; *Szymański A. L.*: „Polacy w pieśni ludowej słowieńskiej“, Świat Słowiański, t. III, 2 — Kr. 1907, 313—318; *Koneczny F.*: „Słowianoznawstwo a słowianofilstwo“, Świat Słowiański, t. IX, 1, — Kr. 1913, 61—78; *Sokolowski A.*: „Polacy w walce o niepodległość serbską“, „Świat Słowiański“, t. I, Kr. 1905, 42—46; *Batowski H.*: „Iz poljsko-srpskih odnosa u vreme prvog ustanga, Jugoslovenski Istoriski Časopis, t. II, 1936, 141—147; *Handelsman M.*: „Pierwsza stała misja polska w Belgradzie w XIX w.“, Šišićev Zbornik—Mélanges Šišić — Zagrzeb 1919, 531—536; *tenże*: „La question d'Orient et la politique yougoslave du Prince Czartoryski après 1840, Séances et travaux de l'Acad. des sciences morales et politiques“, compte-rendu, nov.—déc. 1929; *Sokolowski A.*: „Ze stosunków polsko-serbskich w pierwszej połowie XIX w.“, Świat Słowiański, t. X, 1 — Kr., 1914, 321—333; *Stranjaković D.*: „Jugoslovenski nacionalni i državni program kneževine Srbije iz 1844 god.“, Glasnik Istoriskog Društva u Novom Sadu — Sremski Karloveci 1931; *Kolodziejczyk E.*: „Słowianofilstwo Emigracji Wielkiej 1830—1863 r.“, Świat Słowiański, t. VIII, 1 — Kr. 1912, 325—350; *tenże*: „Bibliografia słowianoznawstwa polskiego“ — Kr. 1911; *Lewak A.*: „Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831—1878)“ — W. 1935; *Jeż T. T.* — *Milkowski Z.*: „Od kolebki przez życie“, t. I—II — Kr. 1936; *Lenard L.*: „Polacy w Serbii przed wojną światową“, Ruch słowiański, II — Lw. 1929, 110—116; *Stanojević St.*: „Narodna enciklopedija Srba, Hrvata i Slovenaca“, t. I—IV (biografie Hainza, Sondermajera, Zacha i i.); *Kneblewski W.*: „Polacy w Jugosławii“, „Ruch Słowiański“, t. III, 1930, 72—75; *Francew W.*: „Polskoje Sławianowiedienije konca XVIII i pierwoj czetwerti XIX st.“ — Praga, 1906; *Klarnerówna Z.*: „Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848“ — W., 1926; *Georgijewiç Kr.*: Srpskohrvatska narodna pesma u poljskoj knjizevnosti“, Srpska Kr. Akad., Posebna Izdanja — Białogród 1936; *Grafenauer I.*: „Emil Korytko, Slovenski Biografski Leksikon“, I — Lublana 1925—1932, 521—523; *Rospond St.*: „Słowieniec Matija Čop (1797—1835) o Adamie Mickiewiczu. Z zagadnień kult.-liter. Wschodu i Zachodu“. Prace P. Towarz. dla Badań Europy Wsch., t. IV — Kr. 1933/34, 279—300; *Zdziechowski M.*: „Odrodzenie Chorwacji w poezji w XIX w. Iliryzm, St. Vraz, I. Mažuranić, P. Preradović“ — Kr. 1902; *Pogonowski J.*: „Iliryzm i Słowiańszczyzna“ — Lw. 1924; *Grabowski T. St.*: „Romantyzm polski wśród Słowian“ — Lw. 1910; *Prelog M.*: „Slavenska renesansa 1780—1848“ — Zagrzeb 1924; *Grabowski T. St.*: „Współczesna Chorwacja“ — Lw. 1905; *tenże*: „Kranjčević Silvije Stahimir“ — Lw., 1908; *tenże*: „Dramat polski na scenie zagrzebskiej 1850—1910“, Świat Słowiański, t. IX, 1, Kr. 1913, 131—8; *Rzązewski A.*: „Złoty wiek literatury Dubrownika“. Pam. Ak. Um. Wydz. hist. fil., 1885 (t. 5), 117—171; *Rospond St.*: „Jugosławia“. Z teki podróżnika i obserwatora. — Miejsce Piastowe, 1935; *Bersano Begey M.*: „Zygmunt Milkowski, Contributo alla storia dei rapporti polono-slavi nel secolo XIX“ — Rzym 1935; liczne artykuły i rozprawy *Fr. Ilešicia* w czasopismach polskich i jugosłowiańskich.

Vojeslav Molè (Kraków).

Po wojnie światowej stosunki polsko-jugosłowiańskie weszły na tory normalnego współżycia wolnych narodów. Z początkiem r. 1919 utworzono w Belgradzie przedstawicielstwo R. P., które zajęło się repatriacją jeńców obywateli polskich i akcją informacyjno-propagandową. Istnienie polskich osiedli w Bośni wymagało również opieki pierwszej placówki polskiej. W maju 1919 działać zaczyna misja repatriacyjna. Poselstwo R. P. w Belgradzie powstało w lipcu 1919, pierwszy poseł jugosłowiański przybył do Warszawy w grudniu 1919 r. Akcję w kierunku nawiązania i pogłębiania wzajemnych stosunków utrudniała początkowo działalność wpływowej i licznej wówczas w Jugosławii emigracji rosyjskiej, nieprzyjazne wobec nas wystąpienia czeskie oraz komunistyczne, przedstawiające w fałszywym świetle istotne cele nasze w związku z wojną z Rosją Sowiecką. W stosunkach handlowych, opartych na konwencji handlowej z 29. X. 1922, uzupełnionej protokołem dodatkowym z 31. VIII. 1930 r., notujemy po stronie przywozu w r. 1935 — 8,961.000 zł; w r. 1936 — 8,847.000 zł, w r. 1937 — 5,359.000 zł, po stronie zaś wywozu w r. 1935 — 7,946.000, w r. 1936 zaś — 7,972.000 zł, w r. 1937 — 6,111.000 zł. Polska przywozi głównie tytoń, śliwki suszone, winogrona, produkty chemiczne, skóry, wywozi zaś do Jugosławii: parafinę, węgiel, materiały kolejowe, tkaniny, nasiona, maszyny. Ruch turystyczny z Polski na jugosłowiańskie wybrzeże Adriatyku wpływa na powiększenie się wywozu polskiego do Jugosławii. Umowa prawna z 4. V. 1923 reguluje stosunki prawne obywateli obu krajów. W dziedzinie stosunków politycznych znotujemy pakt przyjaźni, podpisany w Genewie 18. IX. 1926 r. równocześnie z traktatem koncyliacyjno-arbitrażowym; konwencję konsularną podpisano w Belgradzie 6. III. 1927 r. Pozytywna współpraca znalazła dla siebie wyraz w solidarnej i lojalnej działalności tzw. Bloku Rolnego (1930—1933). Dalszym etapem aktywizacji

stosunków była wizyta jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych V. Marinkovića w Warszawie 1—3. XII. 1931, kiedy to podpisano porozumienie w zakresie stosunków naukowych, artystycznych i szkolnych, co stało się przyczyną ożywienia w tej dziedzinie; w tymże kierunku działały dodatnio umowy, ułatwiające turystykę. Szczególnie ważnym wydarzeniem w stosunkach polsko-jugosłowiańskich była wizyta min. Becka w Belgradzie (27—28. V. 1936). W czasie tej wizyty odbył się IV kongres porozumienia prasowego polsko-jugosłowiańskiego, który dał w wyniku kilka rezolucji, mających na celu zacieśnienie współpracy na polu prasowym. W dobie dzisiejszej w granicach Jugosławii zamieszkuje przeszło 22.500 Polaków, z tego obywateli polskich 6.300, obywateli jugosłowiańskich 16.300; największe skupienia powstałe z końcem XIX w., spotykamy w zachodniej Bośni; początkowo dobra ich sytuacja gospodarcza i narodowo-kulturalna pogorszyła się w ciągu ostatnich lat, głównie wskutek niepomyślnego rozwoju lokalnych stosunków ekonomicznych (mało wydajna ziemia, skutki kryzysu rolnego, niski poziom oświaty i brak inteligencji); z innych skupień polskich w dzisiejszej Jugosławii zasługuje na uwagę kolonia zagrzebska (około 600 osób), ze względu na strukturę społeczną i uświadomienie narodowe powołana do odegrania przodującej roli w życiu Polaków jugosłowiańskich; istniejąca tu od r. 1929 organizacja kulturalno-społeczna „Ognisko Polskie“ (około 150 członków) rozwija pożyteczną działalność; organizacja „Ognisko Polskie“ w Belgradzie liczy 40 członków i zamyka się głównie w granicach działalności charytatywnej. Szkół polskich w Jugosławii nie ma; na istniejących kursach języka polskiego pobiera naukę 80 dzieci; młodzież polska posiada 5 klubów sportowych. Placówki urzędowe polskie: Poselstwo w Belgradzie (wraz z wydziałem konsularnym), Konsulat Generalny w Zagrzebiu i Konsulaty honorowe w Banialuce, Splicie i Suszaku. *Redakcja.*

BUŁGARIA

Związki przedrozbiorowej Rzplitej z Bułgarami były stosunkowo nikłe. Najstarsze ślady polskości tutaj pochodzić muszą z XIII i XIV w.; świadczą o nich liczne nazwy miejscowości — Lechowo, Leszko, Leszki, Leszani, Legengrad i in. — przez grupę filologów i historyków bułgarskich wyprowadzane od starej nazwy Polski i Polaków (Lechy, Lechia); do miejscowości tych przeważnie górskich, bogatych kiedyś w pokłady rudy żelaznej i srebrnej, miedzi i galenitu, sprowadzać miano Słowian z północy tj. Lechów, obznajomionych już ze sztuką górniczą. Przemawiać ma za tą hipotezą i odmienność typu zamieszkującej te okolice ludności (jasne włosy, odmienne obyczaje). Kiedy monarchia Jagiellońska sferą swego bezpośredniego oddziaływania politycznego dosięgła terytoriów bałkańskich, średniowieczne carstwo bułgarskie dawno już uległo najazdowi osmańskiemu. Jedynie udział polski w ogólnochrześcijańskich próbach usunięcia Turków z Europy może być poniekąd traktowany jako próba uwolnienia i Bułgarii (dwie wyprawy na Bałkan polsko-węgierskiego króla Władysława — pierwsza zwycięska w listopadzie i grudniu 1443, druga zakończona klęską pod Warną w listopadzie 1444). Bułgarzy dzisiejsi nazywają wyprawę warneńską ostatnią wojną średniowieczną o niepodległość Bułgarii. Tradycje bitwy warneńskiej długo żyły wśród ludu bułgarskiego i żyją do dziś w podaniach i pieśniach okolic Warny; żywym świadectwem tej tradycji jest również kult, jakim otacza ludność mogiłę, zwaną z turecka „Mészeli-Tepè“. „Juramentum“ Władysława, zwrócone do ludów zadunajskich, a obiecujące im wyzwolenie z jarzma tureckiego oraz wzięcie pod opiekę królewską, jeżeli przyjdą z pomocą i dostarczą żywności ciągnącym wojskom chrześcijańskim, jest pierwszym dokumentem historycznym, łączącym Polskę z Bułgarią. W elegiach bezimiennych poetów łacińskich, u kronikarzy,

poczawszy od Długosza, szczególnie tragicznej wyprawy i zgonu króla łączą się często z opisaniami ziemi, lasów, obyczajów ludu bułgarskiego i jego legend. Najcenniejszym niewątpliwie byłby pamiętnik uczestnika wyprawy Grzegorza z Sanoka (zm. 1477); dzieło to zaginęło niestety i wiemy o nim z wzmianki głośnego florentyńczyka Filipa Kallimacha Buonaccorsi (zm. 1496); wymienimy tu również kronikę Jana Herburta z Fulsztyna oraz głośne w swoim czasie „Pamiętniki Janczara“ Michała Konstantynowicza z Ostrowicy, spolszczonego Serba. Poszukiwanie grobu królewskiego na polu walki było celem niejednej wyprawy rycerzy polskich — np. Juliana z Suchedołu i Jana z Rzeszowa. Maciej Strykowski szukał tego grobu w r. 1557. W wieku XVII, w okresach wojen turecko-polskich, nadzieje niektórych w Bułgarii grup zwracały się do Warszawy. Złazszcza katolicy bułgarscy próbowali kilkakrotnie nawiązać kontakt z dworem polskim, przez co narażali niekiedy swych współwyznawców w kraju na prześladowania ze strony władz tureckich. Najgłośniejszym epizodem w tym zakresie była działalność biskupa cziprowickiego Piotra Bogdana (1601—1674), głównego rzecznika zainteresowania Polski sprawą katolicyzmu w Bułgarii i przedsięwzięcia wielkiej wyprawy przeciwko Turkom w celu wyzwolenia Bułgarów; wyrosły z tego wielokrotne misje dyplomatyczne bułgarskiego doktora teologii i prawa kanonicznego i późniejszego arcybiskupa Marcianopolis Piotra Parczewicza (1612—1674) do królów polskich Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza i Michała Wiśniowieckiego. Przybywali w podobnych misjach na dwory polskie i inni znakomici Bułgarzy, jak np. Fr. Soimirowicz, późniejszy biskup ohrydzki (1644—47), władca Filip Stanisławow (1660), Christofor Markanowicz, sekretarz Parczewicza (1657) lub wreszcie sam Piotr Bogdan (1668). Misje te zapewniały, że cały ich naród powsta-

nie przeciwko Turkom, skoro tylko wojsko polskie ukaże się na Bałkanach; gotowe też były związać się z gospodarzami mołdawskim i wołoskim, a nawet powołać jednego z nich — Macieja Basaraba — na tron bułgarski, byle tylko Polska ułatwiła zrzucenie jarzma osmańskiego. W Polsce misje te podejmowano serdecznie i gościnnie, wszelkie jednak obietnice pomocy uzależniano od stanowiska innych mocarstw (Rzym, Wenecja), tu zaś działała często zakulisowa gra polityczna; Polska zresztą przechodziła przez okres ciężkich przesileń wewnętrznych i wrogich najazdów. Misje nie osiągnęły swoich celów; nawet zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem nie przyczyniło się do złagodzenia jarzma tureckiego w Bułgarii. Żywy jednak kontakt osobisty i korespondencja patriotów bułgarskich z dworem królów polskich odbiła się wyraźnie na stanie ducha uciśnionego narodu i wiary w przyjście dnia wyzwolenia. Dodać należy, że wspomniany biskup Parczewicz, w ciągłych misjach dyplomatycznych na dwory europejskie zyskawszy wyjątkowy mir i wpływy, — posłował w 1657 od cesarza Ferdynanda do Chmielnickiego, z zadaniem skłonienia go do ugody z Janem Kazimierzem. Poza tym Polacy wzięli pewien udział w katolickiej akcji misyjnej w Bułgarii w wieku XVII. Warto wreszcie zaznaczyć, że przez Bułgarię wiodła droga licznych posłów Rzplitej do Sztambułu. Wielu z nich — względnie osoby z ich otoczenia — pozostało w opisach podróży ciekawe szczegóły, dotyczące terenów bułgarskich. Są one obecnie cennym źródłem historycznym. Długi szereg tych poselstw otwierają już w połowie w. XVI postacie Erazma Otwinowskiego (1557), Piotra Zborowskiego (1568) i Andrzeja Taranowskiego (1569); najwięcej ich było w w. XVII, a do najciekawszych — ze względu na Bułgarię — należy poselstwo księcia Krzysztofa Zbaraskiego (1621—22) od króla Zygmunta do sułtana Kara Mustafy, opracowane w kilku relacjach, a przede wszystkim w poemacie uczestnika Samuela ze

Skrzypna Twardowskiego „Przeważna legacja“ (1633), pełnym opisów przyrody bułgarskiej, miast i grodów warownych, zwyczajów i obyczajów ludu, jego doli i niedoli, jego tańców, strojów, pieśni i języka, który jest „polskiemu podobny“. Ciągną przez Bułgarię i poświęcają jej krótsze lub dłuższe ustępy w relacjach, litując się nad jej losem i wzywając pomocy dla niej, — prawie wszystkie następne poselstwa polskie do Carogrodu w XVII w., jak Jerzego Krasieńskiego i Oświęcima (1636), Wojciecha Miaskowskiego (1640), Hieronima Radziejowskiego (1667), Andrzeja Modzejewskiego i Święckiego (1676), Jana Gnińskiego i Samuela Prockiego (1677), Rafała Leszczyńskiego (1699), — a także niektórzy posłowie i podróżnicy jeszcze w XVIII w. Wszyscy prawie ciągną poprzez północno-wschodnie części Bułgarii, zatrzymując się w Ruszczuku, Sylistrii, Warnie, Burgas, Szumen, Aitos, Prowadia, Odrin lub w siołach, jak Kara Bunar, Owce Pole i in., gdzie lud bułgarski wychodzi im na spotkanie, wita ich i gości, zwyczajem starym konie i powozy obrzuca pszenicą i prosem, błogosławi na drogę, błaga o pomoc i obronę przed Turkiem (np. Otwinowski, Oświęcim, Procki, Leszczyński).

W dobie porozbiorowej okres największego wpływu politycznego polskiego na Bułgarów przypada na lata 1840—1870. Był on w znacznej mierze wynikiem działalności obozu ks. Adama Czartoryskiego, mającej na celu wyrwanie ludów bałkańskich, m. in. i Bułgarów spod wpływów rosyjskich, zapewnienie im możliwości spokojnego rozwoju narodowego pod panowaniem sułtańskim, wzmocnienie przez to Turcji przeciw Rosji, a w dalekiej przyszłości — utworzenie federacyjnego państwa południowo-słowiańskiego. W Paryżu oddziaływał Czartoryski na studiujących tam Bułgarów, słynnych później przywódców narodowych G. Krestowicza, St. Czomakowa i Al. Egzarcha; poza tym przez współdziałanie w organizacji francuskich wypraw naukowych Blanqui'ego i Cyprien Ro-

berta do Bułgarii, naówczas prawie nieznaną, przyczynił się do „odkrycia“ jej niejako dla Europy zachodniej. W Turcji bliski kontakt z przywódcami budzącego się bułgarskiego ruchu narodowego utrzymywał agent główny (1841—1849) Czartoryskiego, Michał Czaykowski. Bułgarzy walczyli aż do r. 1870 o własną hierarchię cerkiewną, możliwie samodzielną od Greków. Czaykowski pomagał Bułgarom w ich walce o to z Grekami. Szczególnie doniosłe było jego oddziaływanie na dwóch mnichów, uważanych dziś w Bułgarii za bohaterów cerkiewno-narodowych, na Neofita Bozweli i na Hilariona, późniejszego biskupa makariopolskiego. Dzięki jego zabiegom patrioci bułgarscy mogli przedstawić rządowi tureckiemu memoriał o ciężkim położeniu ludności bułgarskiej pod względem wyznaniowym i o nadużyciach kleru greckiego. Czaykowski ułatwił dostęp wysłannikom bułgarskim do Porty, zbliżył ich z misjonarzami katolickimi i zapoznał z koncepcjami polskimi o Słowiańszczyźnie. Neofit i jego młody pomocnik Hilarion zostali w r. 1845 uwięzieni. Domagał się tego poseł rosyjski, zaniepokojony zbliżeniem polsko-bułgarskim. Neofit umarł w więzieniu, a Hilarion dopiero po wielu latach został uwolniony. Akcja jednak Neofita nie przeszła bez echa. Wytknął on drogę dla dalszej walki Bułgarów z przewagą grecką w cerkwi. Walka ta doprowadziła w r. 1870 do głośnego firmanu, ustanawiającego odrębny egzarchat cerkiewny bułgarski. Historycy bułgarscy z wdzięcznością podnoszą zasługi Czaykowskiego w tej dziedzinie. Niemniejszą jednak wagę przykładał Czartoryski do spraw oświaty i szkolnictwa, jako podstawowych czynników uświadczenia narodowego; oddziaływał w tym kierunku już w Paryżu na studiującą tam młodzież bułgarską, uczestnicząc w opracowaniu przez młodego Picolo Sawowicza z Trnowa projektu organizacji oświaty w Bułgarii; projekt ten przedstawiono premierowi Francji i min. Fr. Guizotowi; władze tureckie w celu zjednania ludności bułgarskiej

miały udzielić jej dość szerokich praw na polu oświaty, zaufani zaś Polacy, poleceni przez rząd francuski, mieli czuwać nad lojalnym wykonywaniem ustawy przez Bułgarów; znalazły się już nawet fundusze na rozbudowę szkolnictwa. Projektu w takiej formie nie udało się wprowadzić zrealizować, jednakże dzięki usilnym staraniom Czaykowskiego i grupy patriotów bułgarskich z czasem uzyskano od rządu tureckiego szereg ustępstw. Czaykowski osobiście objechał większą część kraju, zwiedzał szkoły bułgarskie i przyczynił się w wysokim stopniu do podtrzymania w nich ducha narodowego. Z drugiej strony Czartoryski sądził, że przez odciążenie Bułgarów od patriarchatu schizm. konstantynopolitańskiego zmniejsza się jednocześnie wpływ rosyjski na kler bułgarski i toruje drogę do przyszłej unii kościelnej Bułgarów z Rzymem. Ta idea unijna wysunęła się na pierwszy plan w polskiej polityce bułgarskiej po wojnie krymskiej. Antagonizm grecko-bułgarski zaostrzył się wtedy znacznie, a jednocześnie podupadł prestiż rosyjski na Bliskim Wschodzie. Ówczesny agent Czartoryskich nad Bosforem, płk. Wł. Jordan, wszedł w ścisły związek z przywódcami ruchu unijnego, przede wszystkim z Draganem Cankowem. Jordan i podlegli mu agenci polscy odegrali wybitną rolę w przygotowaniach do zawarcia Unii (30. XII. 1860). W pierwszych latach jej istnienia Hotel Lambert czynił olbrzymie wysiłki, żeby jej przyjść z pomocą. Starano się o opiekę francuską, o pomoc materialną, skierowywano do Bułgarii misjonarzy polskich. Ruch unijny szybko się jednak załamał. Odegrał on mimo to znaczną rolę w rozwoju zarówno bułgarskiej sprawy cerkiewnej, jak i uświadczenia narodowego, skłonił ugodowych działaczy bułgarskich do zajęcia bardziej nieprzejednanego wobec Greków stanowiska, przestraszył dyplomację rosyjską i popchnął ją przez to do większej przychylności dla postulatów bułgarskich.

W połowie XIX w. Konstantynopol był

głównym ośrodkiem bułgarskiego życia politycznego. W latach sześćdziesiątych występowały tam dwa kierunki polityczne: rusofilski — konserwatywny i liberalny; w tym ostatnim były bardzo żywe sympatie polskie i przewodził tu St. Czomakow. Jego wielki program ugody bułgarsko-tureckiej, dążący do zachowania całości ziem bułgarskich, a wyrosły przeciw aspiracjom terytorialnym Serbów i Greków, był w znacznej mierze tylko przetworzeniem zasadniczych koncepcyj Czartoryskiego z lat czterdziestych. Sam Czomakow był do końca gorącym przyjacielem sprawy polskiej, korzystał stale z usług publicystów polskich i pozostawał w związku z niektórymi Polakami w służbie tureckiej (np. z biurem korespondencyjnym Tad. Okszy-Orzechowskiego 1867—1870).

Na prowincji znaczną popularnością cieszył się Czaykowski (od 1850 mużulmanin, Sadykbej, od 1853 pasza), dowódca dwóch stworzonych przez siebie pułków kawalerii tureckiej, jedynych pułków chrześcijańskich w całym wojsku tureckim. Większość szeregowych w obu pułkach stanowili Bułgarzy, prawie wszyscy oficerowie jednak rekrutowali się z Polaków. Pułki stacjonowały przeważnie w Bułgarii. Udało się tą drogą stworzyć w ramach państwa ottomańskiego coś w rodzaju narodowej bułgarskiej organizacji wojskowej. Ogół ludności bułgarskiej odczuł to od razu, po pierwszym przemarszu i postoju tych pułków, witając ich — jak świadczą współcześni — jako „naszata wojska“, mówiące językiem ludu, używające zrozumiałej komendy, broniące przed gwałtem i nadużyciami Turków. „Musimy podkreślić — powiada jeden z najlepszych znawców stosunków polsko-bułgarskich prof. Bojan Penew, — że te pułki Czaykowskiego miały olbrzymie znaczenie dla wzmocnienia ducha wojennego wśród Bułgarów. Były one zarodkiem naszej armii, zwłaszcza naszej konnicy“... Czaykowski, jak zaznaczyliśmy już, był zdecydowanym przeciwnikiem dążeń autonomistycznych i niepodległościowych Buł-

garów (jako idących po linii rosyjskiej), starał się jednak o zapewnienie im możliwości swobodnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego w ramach imperium osmańskiego. Podobne stanowisko Sadyka i innych grup emigracyjnych polskich nastrojało krytycznie wobec Polaków pewien odłam bułgarskiego obozu niepodległościowo-powstańczego. Znaczna jednak jego większość była przyjazna Polsce i emigracji polskiej. Patriarcha tego kierunku Rakowski pozostawał w kontakcie z wychodźcami polskimi i ulegał ich wpływowi. Stosunek do antagonizmu polsko-rosyjskiego był poniekąd kryterium przynależności partyjnej na emigracji bułgarskiej w Rumunii w latach 1867—1870. „Starzy“, konserwatyści byli rusofilami, „młodzi“, demokraci — przyjaciółmi Polski. Największe sympatie polskie manifestowała tzw. „Młoda Bułgaria“. Działacze tego obozu byli pod bardzo wyraźnym wpływem myśli politycznej polskiej, zarówno konserwatywnej — jak i radykalnej, usiłującej pogodzić aspiracje ludów bałkańskich z postulatem zahamowania ekspansji rosyjskiej na Wschodzie. Silnie związany z Polakami był przede wszystkim jeden z twórców Centralnego Komitetu Bułgarskiego (1866) — Iwan Kasabow. Obok niego prawie wszyscy wybitniejsi przywódcy ruchu narodowego w Bułgarii pozostawali pod trwałym lub czasowym wpływem rewolucjonistów polskich, czy to w kraju, czy też na emigracji — w Konstantynopolu i Paryżu, w Rumunii i Szwajcarii. Rakowski, Karawelow czy Botew, Czomakow czy Karapetrow — nawet stary Z. Stojanow, Dragan Cankow i Petko Sławejkow byli pod silnym ich urokiem, wierząc w realizację idei uratowania Bułgarii w porozumieniu z Turcją, a przeciw zaborczym dążeniom Rosji. Najjaskrawszym wyrazicielem tej zbuntowanej przeciw Rosji — za przykładem Polaków — orientacji politycznej był zamordowany w r. 1895 przez agentów rosyjskich Stefan Stambołow. Polacy byli też ok. 1870 nieraz łącznikami między rewolucjonistami bułgarskimi a ośrodkami

zach. europejskiego ruchu demokratycznego. Duże znaczenie miały wpływy polskie na uformowanie się indywidualności politycznej najślynniejszego poety-powstańca bułgarskiego Christo Botewa († 1876). Wspomina o tych wpływach i stosunkach swych z Polakami już G. S. Rakowski, gdy pod pozorem transakcji handlowych nawiązuje w Konstantynopolu kontakt z Polakami; stwierdza te wpływy bogata, a mało znana jeszcze, w archiwach i bibliotekach spoczywająca literatura pamiątkarska i korespondencja pomiędzy działaczami polskimi i bułgarskimi. Bułgarzy byli najmłodszym podówczas — jeśli się tak można wyrazić — narodem bałkańskim. Formy ich aspiracyj narodowych były najmniej okrzepłe wtedy, gdy zetknęły się w latach 40—50-tych z silnymi wpływami polskimi. Stąd tyle śladów myśli polskiej w rozwoju bułgarskim. Trzeba jednak pamiętać, że obecność emigracji na Wschodzie tylko przypominała ciągle istnienie sprawy polskiej i doprowadzała do Bułgarów idee polskie; główną przyczyną roli sprawy polskiej w kształtowaniu się myśli politycznej bułgarskiej był sam fakt istnienia Polski walczącej; fakt — podważający zaufanie do Rosji. Na budzące się aspiracje niepodległościowe Bułgarów wpływ wielki wywarła zresztą nie tyle ta czy inna akcja jakiejś grupy emigracji polskiej, ale idee zachodnie, przez nią roznoszone i atmosfera bezkompromisowego, wojującego i ofiarnego patriotyzmu, jaki wносиło wychodztwo polskie na Bliski Wschód, a zwłaszcza w Rumunii. Dlatego — na przekór własnym intencjom niejednego z nich — byli Polacy jednym z rozsadników tego fermentu, który robił z uległych poddanych sułtańskich twardych żołnierzy w walce o niepodległość. Nie możemy też nie wspomnieć tutaj o krwi polskiej, przelanej pośrednio za Bułgarię w r. 1877/78. Polak bić się musiał tu niestety w szeregach rosyjskich. O ogromie tej daniny świadczą do dziś niezliczone spisy poległych Polaków na pomnikach wdzięczności na szczycie Szyпки, w Plewnie, Śliwnie i wielu innych.

Mniej więcej od 1871 wpływy polskie na Bułgarię kurczą się. Akcja polityczna polska na Wschodzie ulega wtedy zupełnemu zahamowaniu, ulegają likwidacji pułki Czaykowskiego, który w 1872 korzysta z amnestii rosyjskiej i wraca do Kijowa. Spod nóg wychodztwa polskiego w Bułgarii usuwa się główna podstawa egzystencji materialnej — rządowe posady tureckie, wskutek bowiem znacznego wzrostu wpływów rosyjskich w Konstantynopolu zaczynają się masowe rugi Polaków.

Pierwszymi Polakami, osiedlającymi się w Bułgarii, byli emigranci polistopadowi w latach 1835—1848. Dopiero jednak w 1849—50 zatrzymuje się w Bułgarii większa ilość Polaków. Byli to uczestnicy powstania węgierskiego 1849, szukający schronienia w Turcji i w związku z tym — internowani w Szumli. Większość ich jednak opuściła niebawem Bułgarię. Liczniejszy osad polski w Bułgarii pozostawiły formacje polskie z okresu wojny krymskiej; to samo powiedzieć trzeba o powstaniu styczniowym. Ogółem ilość Polaków na ziemiach bułgarskich ok. 1870 sięgała prawdopodobnie 1000 osób. Byli to przeważnie dawni lub jeszcze czynni wojskowi. Znakomita większość należała do warstw wykształconych i żyła z posad rządowych tureckich, cywilnych i wojskowych. Bardzo dużo Polaków zatrudniono w służbie dróg i mostów, na kolei, w telegrafach i w zarządzie lasów. Sporo wielkich robót publicznych (szosy) wykonano pod kierunkiem inżynierów polskich. Po 1871 wychodztwo polskie w Bułgarii skurczyło się bardzo, po wojnie rosyjsko-tureckiej (1877—78) osiadła tu w różnym czasie nowa garść emigrantów. Jednakże około r. 1895 było w księstwie Bułgarii zapewne ok. 300 Polaków. Największe skupienia były w Sofii, Płowdiwie i Ruszczuku, w Warnie, Śliwnie, Kotle i Burgasie. W niepodległej Bułgarii (od 1878) Polacy niekiedy cierpieli z powodu rosnących tendencji do zastępowania cudzoziemskich specjalistów krajowcami. Szczególnie ciężki był

pod tym względem rok 1891. Spora jednak garść, związana pracą z różnymi dziedzinami życia, przetrwała na swych stanowiskach do wojny bałkańskiej i światowej (Ignacy Barbar, E. Muszler, R. Soczyński, dr H. Zaczyński, L. Gawroński i in.). Niedługo po uwolnieniu Bułgarii od panowania tureckiego powstało w Sofii polskie Tow. „Pomocy Chorym“, w listopadzie 1887 przekształcone na „Polskie T-wo Wzajemnej Pomocy w Sofii“. Urządzało ono obchody patriotyczne, posiadało własną bibliotekę, starało się zainteresować opinię bułgarską sprawą polską; w 1894 liczyło 66 członków czynnych, w 1914 — 50. W roku 1888 powstała w Sofii (z odpowiednikiem w Płowdiwie) instytucja Skarbu Narodowego Polskiego, przesyłająca regularnie składki członków do Związku Narodowego Polaków w Szwajcarii (Miłkowski). W 1895 na tle zatargów wewnętrznych w łonie Polonii bułgarskiej „Skarb Narodowy“ w Sofii upada. Na jego miejsce powstaje tzw. „Skarbonka Polek“ (1896 — 14 członków), kontynuująca akcję „Skarbu“.

W okresie 1876—1914 społeczeństwo bułgarskie dość mało myślało i wiedziało o Polsce. Sympatie polskie widać tylko może u Stefana Stambołowa i niektórych przedstawicieli jego antyrosyjskiej partii np. Zacharego Stoianowa, słynnego historyka bułgarskiego ruchu niepodległościowego. Po upadku Stambołowa stare pokolenie uległo nowej fali rusofilstwa. Wśród młodszego jednakże wzrastała coraz bardziej reakcja przeciwko płatnemu z Petersburga „słowianofilstwu“, a za nią rosło i zainteresowanie dla Polski. W ostatnich latach przed wojną światową wzrost studiów slawistycznych z jednej strony, narastający zaś antagonizm z Rosją z drugiej pogłębiły to zainteresowanie. Pokazało to się w 1910 r. na zjeździe słowiańskim w Sofii. Szereg najwybitniejszych przedstawicieli literatury bułgarskiej z Penczo Sławejkowem na czele zbojkotował go, motywując to m. in. wykluczeniem z obrad zjazdu sprawy pol-

skiej. W okresie wojny bałkańskiej poważnym krokiem w stosunku do Bułgarii ze strony polskiej była manifestacja intelektualnej elity krakowskiej w r. 1912 w założonym i kierowanym przez prof. M. Zdziechowskiego „Klubie Słowiańskim“; manifestacja ta skierowana była przeciwko prześladowaniom Bułgarów w Macedonii i Tracji oraz przeciwko krzywdzącym Bułgarię decyzjom pokojowym koalicji bałkańskiej, wzbogacającej się kosztem kraju i narodu, który zdobył się na największy wysiłek wojenny i położył najwięcej ofiar za ideę wyzwolenia Bałkanów spod jarzma tureckiego. O tym geście Bułgarzy do dziś pamiętają. Podkreślić też musimy, że mimo załamania się akcji unijnej w r. 1861 liczni księża polscy — brali udział dalej w pracach apostolskich nad doprowadzeniem Bułgarów do jedności z Rzymem. Od 1862 istniała w Adrianopolu specjalna misja OO. Zmartwychwstańców. Prowadzili oni (aż do wielkiej wojny) gimnazjum, przez które przeszły liczne rzesze młodzieży bułgarskiej; było ono doniosłym ośrodkiem promieniowania kultury polskiej na Trację i Macedonię. Z niej to wyszedł szereg polonofilów wśród kół młodej inteligencji bułgarskiej, częściowo ze znajomością języka polskiego.

Nie uwzględniająca żądań bułgarskich w sprawie macedońskiej polityka Rosji pełnęła Bułgarię do obozu państw centralnych. Walka jednak z Rosją — wobec silnych w kraju tradycji, wspomnień o pomocy rosyjskiej i nastrojów „słowiańskich“ — kazała inteligentom bułgarskim szukać oparcia wśród wrogich Rosji krajów słowiańskich. Takie było psychologiczne podłoże dość żywych sympatyj bułgarskich dla sprawy niepodległości polskiej w okresie wojny światowej. Zrozumiało wobec tego, że Bułgarzy tracący i macedońscy, najbardziej przez politykę Rosji zagrożeni, najgoręcej manifestowali swe przyjazne dla Polski uczucia. Można tu zaznaczyć, że rząd bułgarski wyłączył Polaków z ogólnego wysiedlenia poddanych ro-

syjskich (1915). Z drugiej jednak strony zacieśnienie stosunków Sofii z Niemcami odbiło się na losach sprawy polskiej w Bułgarii ujemnie. Ujawniło to się zwłaszcza w 1917, w okresie kryzysu przysięgowego w Legionach, kiedy część prasy bułgarskiej zajęła stanowisko na ogół proniemieckie i bardzo wobec społeczeństwa polskiego krytyczne. Z poszczególnych ugrupowań politycznych najgoręcej — poza Macedończykami — popierali sprawę polską narodowo-liberalni (Dobri Petkow), sporo przyjaciół Polski było wśród demokratów Malinowa, radykałów i socjalistów. Najbardziej zamkniętymi dla idei niepodległości polskiej okazały się ugrupowania starych „Narodniaków“, oraz tzw. oficjalnych słowianofilów, z braćmi Sawą i Nikołą Bobczewymi na czele, założycielami i głównymi leaderami sofijskiego „Tow. Słowiańskiego“. Mimo pewnych pozorów sprzyjania Polakom i polskości, nakazywanym zresztą przez mgliste hasła „wzajemności słowiańskiej“, grupy te zawsze bardziej lgnęły do Czechów, uprawiających pod maską braterstwa ogólnosłowiańskiego zdecydowany rusofilizm i panslawizm w duchu starorosyjskim. Dopiero rewolucja komunistyczna w Rosji, wskrzeszenie Państwa Polskiego, a w końcu zwycięstwa Marsz. Piłsudskiego nad czerwoną armią, skłoniły starych rusofilów bułgarskich do przeprowadzenia pewnej rewizji poglądów i ustosunkowania się do Polski i Polaków, oraz do wprowadzenia znacznych pod tym względem zmian w łonie sofijskiego „Towarzystwa Słowiańskiego“ i jego organów.

Przechodząc do poczynąń polskich w okresie wojny światowej, zwrócimy uwagę na stare, z emigracyjnych czasów pochodzące „Towarzystwo Polskie“, skupiające wiele zasłużonych rodzin — Zaczyńskich, Anców, Sopotników, Zembruskich, Gawrońskich, Soczyńskich, Łaszewskich, Szumlańskich, Zgodzińskich, Łukomskich, Woźnickich, Tomiczów, Barbarów i in.; patriarchą jego był ostatni z żołnierzy Sadyk-paszy Czaykowskiego,

wachmistrz Ryszard Łaszewski; rozwijało ono żywą działalność propagandową. Działalności tej towarzyszyła rozwijająca się od r. 1915 akcja ekspozytury Biura Prasowego krakowskiego Nacz. Kom. Narodowego; Wanda Zembruska prowadziła akcję prasową w dziennikach bułgarskich oraz dobroczynną (poprzez koła inteligencji bułgarskiej) na rzecz Sienkiewiczowskiego komitetu w Vevey. Wtedy to po raz pierwszy w Bułgarii odbył się w Teatrze Narodowym w Sofii koncert z udziałem najwybitniejszych sił artystycznych bułgarskich i w obecności świata oficjalnego stolicy. W. Zembruska poza tym — w charakterze korespondentki wojennej — wyjeżdżała na fronty gallipolski, macedoński i do Albanii, przesyłając stamtąd sprawozdania do pism sofijskich. Od połowy r. 1917 kierownictwo ekspozytury Biura Prasowego objął oficer Legionów Tad. St. Grabowski. Ekspozytura ta zrobiła bardzo dużo w zakresie zaznajomienia Bułgarów z sprawami polskimi. Ogłosiła szereg broszur aktualnych o Legionach i Piłsudskim, o dążeniach niepodległościowych Polski, o sprawie polskiej na forum międzynarodowym, o dziejach stosunków polsko-bułgarskich, o Kościuszcze, — wydawała stale informacyjny „Biuletyn Polski“, a następnie dekadę w języku bułgarskim „Polski Przegląd“ i przeprowadziła ankietę na temat sprawy polskiej z 32 przedstawicielami bułgarskiego świata politycznego, naukowego i literackiego. Niemal wszyscy wypowiedzieli się bardzo gorąco w duchu propolskim. Wyniki ankiety zostały ogłoszone w osobnej książce. Nie możemy też pominąć tu wielkiego obchodu Kościuszkowskiego w r. 1917; wziął w nim udział świat oficjalny i kulturalny stolicy z królem Ferdynandem, królewiczami i rządem na czele; król, podkreślając wobec delegacji polskiej swe uczucia, przywdział order Orła Białego (ofiarowany mu kiedyś przez rosyjskiego cara) w ten sposób, że podstawę dwugłowego orła rosyjskiego odrzucił, a zawiesił na wstędze jedynie

środkową część — orła St. Poniatowskiego.

Pobył licznych emigrantów polskich wśród Bułgarów w połowie XIX wieku zostawił po sobie wyraźne wpływy obyczajowe. Polacy byli rozsądnikiem zwyczajów zachodnich i kultury zachodniej. Z internowaniem Polaków w Szumli wiąże się np. powstanie pierwszej w Bułgarii europejskiej orkiestry, rozpowszechnienie europ. zwyczajów towarzyskich, tańców, wpływy polskie stoją u kolebki teatru bułgarskiego. (Dobropłodni, D. Wojnikow). Spore znaczenie pod względem kulturalnym miały też oba pułki Sadyka, który świadomie prowadził wśród swoich bułgarskich rekrutów polską akcję oświatową. Również i w początkach malarstwa bułgarskiego odegrali Polacy znamienne rolę. U schyłku wieku XIX pracuje tu przez szereg lat Henryk Dembicki, twórca pierwszej w Bułgarii kolekcji popularnych rysunków o motywach niepodległościowych (np. bitwa pod Hadzi Dimitrem i Stanko Karadżą w r. 1868), z życia bułgarskich bohaterów (np. wejście Symeona W. do Carogrodu w 924 r.); zbiór jego rysunków p. t. „Słodko jest umrzeć za ojczyznę“ (tableau z medalionami głównych bohaterów powstań bułgarskich) znaleźć można dziś w każdym starszym domu patriotycznym; ilustrował też Dembicki wiele utworów współczesnych pisarzy bułgarskich (Chr. Botewa, G. Rakowskiego i in.); rysunki te, choć w kompozycji swej i wykonaniu zdradzają często sporo naiwności i prymitywizmu, w epoce odrodzenia Bułgarii były poważnym środkiem patriotycznej propagandy. Antoni Piotrowski, korespondent artystyczny ilustrowanych czasopism francuskich i angielskich z terenu wojny bułgarsko-serbskiej w 1885 r., oprócz kolekcji wojennych rysunków wykonał 10 wielkich płócien historycznych, które — objechawszy sławnie całą Europę — zawisły wraz ze świetnym portretem ks. Aleksandra Battenberga w pałacu królewskim w Sofii i w gmachu ministerstwa wojny tamże. Ozdobą muzeum narodowego w Sofii jest arcydzieło Piotrowskie-

go „Rzeź w Bataku“ (1876). Nadwornym malarzem ks. Ferdynanda Koburga był w 1891—1895 Tadeusz Ajdukiewicz; wzbogacił on pałace królewskie i muzea bułgarskie szeregiem portretów i kompozycji batalistycznych; do najlepszych należą portret ks. Marii Luizy oraz „Przeгляд wojska pod Witoszą w r. 1891“ z postacią ks. Ferdynanda w porośrodku, w otoczeniu ministra wojny i wybitniejszych oficerów. J. Męcina - Krzesz zostawił po sobie w Bułgarii znakomity portret Jana Grzegorzewskiego; podczas wojny i po wojnie pracowali w Bułgarii Janusz Knake, Wawrz. Chorembalski (sceny z Legionów Piłsudskiego, pejzaże warneńskie) i K. Strzeziński (słoneczne fragmenty wsi bułgarskiej i starej architektury). Przechodząc do dziedziny literatury, zatrzymać się musimy przede wszystkim na postaci Adama Mickiewicza, który w czasie krótkiego swego pobytu na ziemi bułgarskiej (w Burgas, w październiku 1854) znane swoje plany polityczne łączył z chęcią zapoznania się z bułgarską pieśnią ludową i ruchem literackim; po jego zgonie w Konstantynopolu Bułgarzy, „nie proszeni przez nikogo i nie dziękowani przez nikogo“, tłumnym udziałem w pogrzebie zmanifestowali cześć głęboką dla wieszca, którego twórczość przez długie lata wywoływać miała echa w ich rodzimym piśmiennictwie. Aż do najnowszych czasów znaczyła ona wpływy swoje w utworach najwybitniejszych przedstawicieli literatury bułgarskiej — u piewcy rewolucji Christo Botewa, u największego poety i pisarza Iwana Wazowa, u przywódcy „Młodej Bułgarii“ Penczo Sławejkowa, którego „Krwawa Pieśń“ rozbrzmiewa silnym echem „Pana Tadeusza“. Ostatnio wpływy Mickiewiczowskie zaznaczyły się u Kirila Christowa. Obok ballad, sonetów, „Grażyny“, „Pana Tadeusza“, „Dziadów“ potężne wrażenie w Bułgarii, podobnie jak na całym Bałkanie, wywołały wykłady wieszca o literaturach słowiańskich. Natchniony wiersz Pencza Sławejkowa „Kapłan życia“, poświęcony jest Mickiewiczowi i na-

pisany został pod pomnikiem jego w Warszawie. O ile wpływy Mickiewicza sięgają aż do nowych czasów, o tyle na okres 1850—70 przypada nie mniej silne, może nawet głębsze i bezpośrednie oddziaływanie polskich powieściopisarzy, a więc Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża — powieść „Zaranie“), Karola Brzozowskiego („Deli Petko“), Michała Czaykowskiego (cykl powieści bułgarskich z „Bułgarią“ i „Kirdzali“ na czele), wreszcie Walego Wołodzki (Wacława Koszczyca, Sahijbeja — „Krwawy dorobek“); powieści te — w oryginale i w przekładach — istotnie „sięgały pod strzechy“ i stały się najulubieńszą lcturą młodzieży szkolnej. U schyłku wieku XIX — wraz z przekładami Słowackiego — torować zaczął sobie drogę Henryk Sienkiewicz; jego trylogia, „Krzyżacy“, „Quo vadis“ i nowele należą do najbardziej poczytnych książek w bibliotekach szkolnych. Ukazały się poza tym przekłady z M. Konopnickiej (nowele i „Prometeusz i Syzyf“), K. Makuszyńskiego, A. Niemojewskiego, E. Orzeszkowej („Gloria victis“), A. Ossendowskiego, St. Przybyszewskiego (kilkanaście powieści i dramatów), Wł. St. Reymonta (nowele i „Chłopi“), T. Rittnera, M. Srokowskiego, K. Tetmajera, G. Zapolskiej i St. Żeremskiego.

Przed samą wojną ożywiły się na Uniwersytecie sofijskim studia polonistyczne. Prowadzili je głównie lingwista St. Mładenow i historyk literatury Bojan Penew. Penew prowadził specjalne studia nad historią stosunków polsko-bułgarskich i był jednym z najwybitniejszych pionierów idei zbliżenia kulturalnego obu narodów. Polski język i literaturę w ramach filologii ogólnosłowiańskiej traktowali też przez szereg lat profeso-

rowie Ljubomir Mileticz i A. Teodorow-Bałań. Z polskich zaś, którzy w różnych okresach przebywali w Bułgarii i dali — obok wykładów na uniwersytetach polskich — szereg dzieł naukowych na tematy bułgarskie — wymienimy Ant. Kalinę, Jana Leciejewskiego, J. Rozwadowskiego, K. Nitscha, Wł. Taszyckiego, T. Lehr-Splawińskiego, H. Ułaszyna; podkreślić też warto, że w roku 1907/08 — w czasie kryzysu na uniwersytecie sofijskim — wykładali tam Leciejewski, J. Pajgert i A. Skórski. Wyjeżdżali też z wykładami do Bułgarii prof. Tatarkiewicz, Stołyhwo, Lutostański i in. W długim szeregu historyków, literatów, publicystów, związanych z Bułgarią pobytom i ogłoszonymi pracami, widzimy J. Hołubowicza („Bułgaria“, 1885), Br. Grabowskiego („Bułgaria i Bułgarowie“, 1889), doskonałego znawcę półwyspu Bałkańskiego, nie wyłączając Albanii — Jana Grzegorzewskiego, St. Kozickiego („Bułgaria współczesna“) i in. Zarzucona dawno myśl szukania grobu króla Władysława pod Warną, wróciła do życia w w. XIX, i w r. 1911 doczekała się aż dwu monografij — optymistycznej Jana Grzegorzewskiego i negatywnej T. St. Grabowskiego. Nad zagadnieniem tym pracowali również dwaj archeologowie bułgarscy Karol i Hermengild Szkorpilowie (Czeši z pochodzenia) oraz historycy G. Dimitrow, N. K. Mirski, prof. Iszirkow (szereg ciekawych szczegółów historycznych i archeologicznych w wydawnictwach Warneńskiego Tow. Archeolog.). Bogaty różnojęzyczny materiał naukowy, literacki i artystyczny, dotyczący króla Władysława, zebrało w swym „Władysławowym Oddziale“ Warneńskie Tow. Archeologiczne.

BIBLIOGRAFIA

Bersano Begey Marina: „Zygmunt Miłkowski — Roma 1935, „Polski Biuletyn“ — Sofia 1917—18; *Brzeziński Edmund*, dr: „Wspomnienia z mojego życia“, druk w „Niepodległości“, tom IV i V, 1931—1932; *Czaykowski Michał*: „Zapiski“ — „Ruska Starina“, t. 118—120, 1904; *Fermendziu Eus.*: „Acta Bulgariare Ecclesiastica ab. A. 1565 usque ad 1799“ — Zagrabbiae, 1887.; *Grabowski T. St.*: „Stronnictwa polityczne w Bułgarii i ich stosunek do sprawy polskiej“, „Wiadomości polskie“ — Piotrków 1916, nr 64, „Akcja polska w Bułgarii“, *ibid.*, nr 86, 1916,

„Opinia bułgarska wobec polityki polskiej“, *ibid.* 1917, nr 141, „Opinia i prasa bułgarska o Polsce“. Z akcji polskiej w Bułgarii, *ibid.* nr 142, liczne drobne notatki o polonikach bułgarskich, rozrzucone w „Wiadomościach Polskich“, 1915—18, „Ankieta bułgarska w sprawie polskiej“ 1915—1916 — Piotrków 1917; „Polskie Legiony“ Sofia, 1916, „Za budeszczeto na Polska“—Sofia 1916; *Grzegorzewski Jan.*: „Echa Zjazdu Sofijskiego“— „Świat Słowiański“ r. VII 1911, t. 1, 170—181; *Handelsman Marcelli.*: „Czartoryski, Nicolas I et la Question du Proche Orient“, Paris, 1934, „La guerre de Crimée, la question polonaise et les origines du problème bulgare“ — *Revue Historique*, 1932, CLXIX; *Holubowicz Ks.*: „Bułgaria, jej przeszłość dziejowa i jej obecne narodowe i religijne odrodzenie“ — Kraków 1885; *Kajsiewicz H.*: „O Unii bułgarskiej rys historyczny“ — Paryż 1863, „Dzieje Unii bułgarskiej“ — „Przegląd Lwowski“ 1873, t. VI, str. 141, 234, 306, 382 i in.; *Kessiakow Chr.*: „Mickiewicz w literaturze bułgarskiej“, Pam. Tow. liter. im. A. Mickiewicza II, Lwów 1888, str. 10—175; *Lewak A.*: „Dzieje emigracji polskiej w Turcji“ (1831—1878) — Warszawa 1935, „La politique polonaise en Orient de 1830 à 1870. La Pologne au VII — Congrès Int. d. Sciences Hist.“, III, 15 sqq. — Warszawa 1933; *Milev N.*: „Istoričeski vrážki meždu Bălgari i Poliaci“ — Sofia 1922; *Milkowski Zygmunt (T. T. Jeź.)*: „Od kolebki przez życie“ — Kraków 1936, (drobne szczegóły w I i II tomie); *Pejaczewich J.*: „Peter v. Parchevich... Arch. f. Oest. Gesch.“ — Wien 1879, (streszczenie L. Dębickiego w „Przeglądzie Powszechn.“, 1884, 111); *Penev B.*: „Polsko-bułgarski snożenia“ — Sofia 1922; „Polsza, Bułgaria i Slavianstvoto“ — Sofia 1923 (artykuły *Iszirkowa, Peneva, Mileva i Grabowskiego*); *Suchodolska.*: „Bălgarite v neizdadenite memoari na Czaika-Czaykowski (Sadăk-Pasza)“, Sborn. za Narodn. Umotw. Kn. X — Sofia 1894; *Sławow A.*: „Kievskiat zatvornik arch. I. Sokolski“ — Sofia 1930; *Smolikowski P.*: „Listy o Wschodzie. Dobry Pastierz“ — Lwów 1833, s. 73—6, 81—4, 97—100, 105—108, „Założenie misji Ksks. Zmartwychwstańców w Adrianopolu“ — „Przegląd Powszechn.“, 1897, 1—23; *Taszycki W.*: „Trudove na Poliaci varchu bulgarskiat ezik“ — „Polski Preglad“ 1918; „Polsko-błg. Pregled“ I—VII, 1919—25; *Wasilewski L.*: „Literatura polska u Serbów i Bułgarów“ — „Niwa“, 1894, nr 3; *Widerszal L.*: „Bułgarski ruch narodowy 1856—1872“. Rozprawy Historyczne Nauk. Warsz. XVIII, 1937; „Z papierów Aleksandra Ekzarcha“ — „Przegl. Histor.“ 1935, zesz. 2, „Najnowsze studia (1914—1935) o epoce bułg. odrodzenia narodowego“ — „Przegląd Historyczn.“, 1935, 2 (bibliograf.); *Zembrzaska W.*: Czterdziestolecie placówki polskiej na Bałkanach. „Ruch Słowiański“ 1929, II, 66—76.

*Tad. St. Grabowski (Rio de Janeiro)
i Ludwik Widerszal (Warszawa).*

Prawie bezpośrednio po tragicznym dla Bułgarii zakończeniu wojny europejskiej (22. XI. 1918) pracować zaczęło przedstawicielstwo polskie w Sofii. Rząd sofijski, oceniając Polskę jako najważniejszy czynnik w zespole państw słowiańskich, starał się energicznie o zainstalowanie poselstwa bułgarskiego w Warszawie; wręczenie listów uwierzytelniających królowi Borysowi przez *chargé d'affaires* R. P. nastąpiło 2. I. 1919 r. Atmosfera, w jakiej się rozwijały pierwsze kontakty, była szczególnie sympatyczna i dobrze zapowiadała dalszy rozwój wzajemnych stosunków. Odosobniona wówczas Bułgaria, szukając przyjaznego oparcia za granicą, wysoko oceniała życzliwość rządu R. P. Już z początku r. 1919 rząd sofijski, szukając drogi do porozumienia w sprawach spornych z Jugosławią, pragnął, by rolę mediatora objęła Polska; zaufanie to zostało należycie odczute przez rząd polski, nie mógł on jednak

przyczynić się do uregulowania sprawy z uwagi na zbyt świeże jeszcze nastroje powojenne, ponadto dla Polski, w jej polityce bałkańskiej, najistotniejszym był wzgląd na interes przyszłego jej sojusznika, Rumunii, tej zaś stosunek względem Bułgarii układał się w r. 1919 niepomyślnie; mimo to dyplomacja polska rozwinęła w Paryżu akcję, dążącą do złagodzenia tarć bułgarsko-jugosłowiańskich. Wojna polsko-rosyjska 1919/20 spotkała się z sympatią większości społeczeństwa bułgarskiego; wielu oficerów bułgarskich zgłosiło chęć wstąpienia do armii polskiej, rząd jednak ze względu na zobowiązania międzynarodowe życzeń tych uwzględnić nie mógł. Grunt dla tych popolskich nastrojów — obok warunków lokalnych — przygotowany był przez pożyteczną, a ruchliwą działalność sofijskiego Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego, powstałego w grudniu 1918 r. z inicjatywy profesorów buł-

garskich oraz Polskiego Biura Prasowego, którego też stało się niejako kontynuacją, przy rozszerzeniu jego ram i zakresu pracy. Prawda, na rozwój ówczesny stosunków polsko-bułgarskich padał niejedynie; spotykano się wówczas m. in. z przeciwdziałaniem ze strony Czechosłowacji, rozwijającej w Bułgarii nieprzyjazną dla Polski propagandę. Akcja ta, posługująca się rozsiewaniem nieprawdziwych wiadomości, oraz znaczny napływ do Bułgarii niechętnych Polsce emigrantów rosyjskich spowodowały, że — zwłaszcza pod wrażeniem ofensywy sowieckiej na Warszawę — stosunek prasy bułgarskiej i części społeczeństwa do spraw polskich wylewał się niejednokrotnie w formach dla Polski niezyczliwych. Zwycięstwo pod Warszawą jednak, zadając kłam antypolskim założeniom prowadzonej tu obcej propagandy, podniosło silnie prestiż Polski w Bułgarii. W oczyszczonej tą drogą atmosferze stosunki polsko-bułgarskie wkraczają na drogę wzajemnego zaufania i przyjaźni; wraz z tymi stosunków była wizyta oficjalna w Warszawie (28—30. XII. 1920) premiera bułgarskiego Stambolijskiego, rewizytowanego w roku następnym przez premiera polskiego. 31. XII. 1929 zawarto w Warszawie traktat polsko-bułgarski o koncyliacji i arbitrażu. Stałe pogłębianie się stosunków kulturalnych oraz studia młodzieży bułgarskiej na wyższych zakładach naukowych w Polsce wywołały potrzebę oparcia tych stosunków na konwencji o współpracy intelektualnej; podpisano ją 8. IV. 1935 w czasie wizyty w Warszawie bułgarskiego ministra oświaty Radewa; konwencja ta weszła wkrótce w fazę konkretnej realizacji w oparciu o powołane do życia specjalne podkomisje mieszane; w rezultacie wzajemne stosunki kulturalne przybrały na aktywności, co wyraziło się w licznych imprezach, odczytach, zjazdach i wycieczkach. Odpowiedzią na wizytę min. Radewa był oficjalny pobyt w Bułgarii polskiego ministra oświaty W. Jędrzejewicza, który z liczną delegacją polską wziął udział

w uroczystościach ku czci króla Władysława w Warnie z okazji ukończenia budowy pięknego mauzoleum. Pobyt polskiego ministra stał się okazją do serdecznych manifestacji ze strony czynników rządowych i społeczeństwa bułgarskiego na rzecz Polski. W tymże czasie zawarto porozumienie prasowe i nawiązano ściślejsze kontakty z prasą bułgarską. Szczególnie piękną kartę posiada wspomniane już Towarzystwo Polsko-Bułgarskie, skupiające przedstawicieli świata politycznego, naukowego, literacko-artystycznego i nauczycielskiego. Większą rolę odegrali tu G. Madziarow, pierwszy poseł Bułgarii w Warszawie, T. St. Grabowski, poseł R. P. w Sofii, prof. B. Penew, żona jego Dora Gabe-Penewowa, prof. St. Mladenow, A. Ganczewa-Zografowa, N. Toszew i pochodzący z rodziny polskich emigrantów oficer bułgarski Otto Barbar. Towarzystwo w ciągu dziesięciu lat wydawało czasopismo, poświęcone sprawom polskim i dziejom stosunków polsko-bułgarskich (specjalne zeszyty na rocznicę Konstytucji 3 maja, Władysława Warneńczyka, A. Mickiewicza); po paroletniej przerwie czasopismo to wznowiono w formie kwartalnika; wydano poza tym kilkanaście tomów „Biblioteki Polskiej“ („Duch dziejów Polski“ Chołoniewskiego, studium o Szopenie, dzieje malarstwa polskiego, studia historyczne oraz szereg przekładów: „Irydion“ i „Nieboska komedia“ Krasińskiego, „Wiesław“ Brodzińskiego, „Anhelli“ Słowackiego, „Hymny“ Kasprowicza, „Sędziowie“ Wyspiańskiego oraz antologia poezji polskiej XIX i XX w.); niebawem ukazać się mają przygotowane już do druku „Pan Tadeusz“, „Gody życia“ Dygasińskiego i „Z dziejów architektury polskiej“ T. St. Grabowskiego. Poza tym prowadziło Towarzystwo w ciągu kilku lat bezpłatne kursy języka polskiego dla Bułgarów, zainicjowało wymianę profesorów (B. Penew, St. Mladenow, W. Taszycki, J. Gołąbek, T. Zieliński), zorganizowało około stu odczytów o Polsce, urządziło uroczyste obchody (3 maja, Warneń-



TREŚĆ ZESZYTU CZWARTEGO

| | Str. |
|---|------|
| AZJA: | |
| SYBERIA przez Władysława Pobóg-Malinowskiego (Warszawa) (dokończenie) | 241 |
| TURKIESTAN przez Bolesława Olszewicza (Warszawa) | 261 |
| KAUKAZ przez Jana Reychmana (Warszawa) | 265 |
| Uzupełnienia Redakcji do artykułu o Kaukazie . . . | 273 |
| | |
| EUROPA: | |
| WATYKAN przez Mieczysława Żywczyńskiego (Płock) | 274 |
| Uzupełnienia Redakcji do artykułu o Watykanie . . | 284 |
| ALBANIA przez Władysława Pobóg-Malinowskiego (Warszawa) | 285 |
| GRECJA przez Zofię Dłużewską-Kańską (Warszawa) | 288 |
| Uzupełnienia Redakcji do artykułu o Grecji . . . | 298 |
| JUGOSŁAWIA przez Vojesława Molègo (Kraków) | 299 |
| Uzupełnienia Redakcji do artykułu o Jugosławii . . | 309 |
| BUŁGARIA przez T. St. Grabowskiego (Rio de Janeiro) i Ludwika Widerszala (Warszawa) | 310 |
| Uzupełnienia Redakcji do artykułu o Bułgarii . . | 319 |

Do zeszytu czwartego dołączono ilustracje:

Józef Bem, Michał Czaykowski, A. Iliński, Wł. Kościelski, Bronisław Piłsudski w otoczeniu Gilaków, Dembiński, Kossuth, Bem, Przyjęcie poselstwa moskiewskiego w Grodnie, Król Jan III Sobieski, Adam Jerzy Czartoryski i Wł. Zamoyski.

SŁOWNIK ENCYKLOPEDYCZNY POLSKA I POLACY W CYWILIZACJACH ŚWIATA

SKŁADAĆ SIĘ BĘDZIE Z TRZECH TOMÓW:

Tom pierwszy poświęcony jest stosunkom i związkom Polski ze wszystkimi krajami świata i ze wszystkimi narodami bezpaństwowymi na przestrzeni tysiąca lat — pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym.

W tomie drugim omówione zostaną różne dziedziny życia i gałęzie ludzkiej wiedzy pod kątem udziału polskiego w ich rozwoju od czasów najdawniejszych do chwili bieżącej.

Tom trzeci poświęcony będzie życiorysom Polaków, którzy wyróżnili się w pracy dla obcych społeczeństw — wśród nich lub też niezależnie od miejsca pobytu wynikami swych wysiłków wpłynęli na rozwój kultury powszechnej i kultury poszczególnych narodów.

SŁOWNIK ENCYKLOPEDYCZNY POLSKA I POLACY W CYWILIZACJACH ŚWIATA

ukazywać się będzie zeszytami po 80 str. druku każdy.

Warunki prenumeraty zostaną ogłoszone na stronie czwartej okładki zeszytu piątego i następnym.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 11